

TEMAT NUMERU

*W sprawiedliwości
ujrę Twe oblicze*
str. 15

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*Potrzeba świeckich
z wizją przyszłości*
str. 4

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

My, katolicy
str. 29

OPINIE

Piąta pora roku
str. 42



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 2 (45) LUTY 2017 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

SZUKAJCIE JEGO OBLICZA

CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczyński
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
awers: Michał Jacuń
rewers: Michał Jacuń

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać w redakcji i w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów oraz do zmiany tytułów.



POBIERZ NUMER
Z INTERNETU—
CZYTAJ KIEDY I
GDZIE CHCESZ



 **OBSERWUJ @e_civitas NA TWITTERZE**



Marcin Kluczyński

Od redakcji

Szanowni Państwo,

«Do pełnej kontemplacji oblicza Pańskiego nie możemy dojść o własnych siłach, ale jedynie poddając się prowadzeniu łaski» – pisał Ojciec Święty Jan Paweł II w liście apostolskim *Novo millennio ineunte*. Szukajmy oblicza Jezusa – to zachęta, którą kierujemy wraz z autorami tego wydania do każdego, kto sięga po Miesięcznik „Civitas Christiana”.

W numerze dotykamy kwestii różnych wizerunków Pana – tych domniemyanych, mniej lub bardziej prawdopodobnych, pięknych, pobudzających do modlitwy, refleksyjnej zadumy, zachwycających artystycznym kunsztem twórców inspirowanych Ewangelią... Natrafiamy też na takie wizerunki, jak odbicie oblicza Jezusa w Całunie z Turynu albo na chuście z Manoppello – stworzone nieznaną dotąd techniką, według wielu nie ludzką ręką pisane ikony. Wszystko to dopomaga nam jakoś w wierze, przy czym w oddawaniu czci owym wizerunkom nie chodzi o sam przedmiot, lecz o Osobę.

Należy jednak zauważyć, że do autentycznej kontemplacji Chrystusowego oblicza dochodzimy nie poprzez zmysły, ale dzięki łasce. Ujrzeć Jezusa jest nam dane na tyle, na ile otwieramy się na działanie Ducha Świętego. Niczym mozaika Jego twarz rysuje się nam z głębi słowa Bożego, nauczania kolejnych soborów, nauki Ojców Kościoła i świadectwa całych zastępów świętych i błogosławionych. Jego święte oblicze rysuje się na twarzach ludzi potrzebujących, można Go dostrzec w dziecku, przed którym otwieramy świat miłości, w człowieku nieporadnym, któremu przychodzimy z pomocą rozwiązaniem jego trosk, w chorym, wobec którego śpieszymy z ulgą albo choćby towarzyszymy w ostatnich chwilach. Mam na myśli codzienne, proste gesty, nie jakieś spektakularne akcje. Papież Franciszek naucza, że w kruchej ludzkiej istocie każdy z nas ma rozpoznać oblicze Pana, który w swym ludzkim ciele doświadczył obojętności i samotności, na jakie często skazujemy najuboższych, czy to w krajach na drodze rozwoju, czy też w społeczeństwach zamożnych. W czasie 10. Konferencji Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Lekarzy Katolickich papież Franciszek mówił: „Każde dziecko nienarodzone, a skazane niesprawiedliwie na aborcję, ma oblicze Jezusa Chrystusa, który jeszcze przed narodzeniem i zaraz po nim zaznał odrzucenia przez świat. (...) Przejdźmy teraz do starców: każdy z nich, także chory czy u końca swych dni nosi w sobie oblicze Chrystusa” – napomina Ojciec Święty. Wpatrujmy się w Jego oblicze, w Eucharystii, w drugim człowieku, w całym dziele stworzenia, szukajmy Go w naszym wnętrzu. Wreszcie, bądźmy Jego odbiciem wobec świata pełnego zniekształconych obrazów – oblicza człowieka, wypaczonego piękną, iluzorycznego szczęścia i całej plejady bożków naszej ery.

Zachęcam do wspólnej kontemplacji Chrystusowego oblicza, ufając, że pomocne okażą się w tym przemyślenia naszych autorów. Pragnę również zwrócić Państwa uwagę na nową rubrykę „Społeczeństwo”, w której będą publikowane artykuły odnoszące się do rzeczywistości społecznej w kontekście doktryny Kościoła. Mam nadzieję, że publikacje będą wsparciem w osobistym rozwoju naszego Czytelnika oraz inspiracją w pracy formacyjnej oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które swoją misję realizuje na kanwie katolickiej nauki społecznej. Rozpoczynamy także nowy cykl w ramach działu „Z życia Stowarzyszenia”, gdzie pragniemy objąć refleksją przeszłość i przyszłość naszej organizacji, która w tym roku raduje się jubileuszem 20-lecia obecności w społeczeństwie jako integralna część Kościoła katolickiego w Polsce.

Życzę dobrej lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Marcin Kluczyński *Potrzeba świeckich z wizją przyszłości* / 4

Krzysztof Sterkowicz *Historia mało znana* / 6

Tomasz Filipowicz *Formacja w duchu wiary i więzi* / 7

Paweł Majewicz *Przez kulturę do Boga* / 8

Polecamy / 9

Alicja Berger-Zięba *Zofia Kossak – postać nieco zapomniana* / 10

Marcin Kluczyński *Dyplomy z KNS nagrodzone* / 11

Stowarzyszenie w obiektywie / 12

Krzysztof Dwiduch *Apokalipsa w Księdze Daniela* / 14

TEMAT NUMERU: SZUKAJCIE JEGO OBLICZA

Ks. Jacek Grzybowski *W sprawiedliwości ujrzą Twe oblicze* / 15

Jan Gać *Trzy tkaniny Jezusa* / 17

Krzysztof Kwaskowski *Ikonolatria...* / 19

Marek Rembierz *Stwórca – stwarzanie – stworzenie* / 21

Jarostaw Kossakowski *Religia i historia w sztuce Jana Matejki* / 24

Patrycja Guevara-Woźniak *Vera ikon* / 25

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Rozmowa z s. Haliną Bobkowską *Celem jest miłość...* / 27

Andrzej Datko *My, katolicy* / 29

Dawid Kowalczyk *Obrona duchowej stolicy* / 31

Agnieszka Zalewska *Pielgrzymka Zaufania przez Ziemię w Rydze* / 33

SPOŁECZEŃSTWO

Kamil Sulej *Budujmy dobro wspólne* / 35

Joanna Olbert *Prymas Wyszyński w trosce o...* / 37

Krzysztof Dwiduch *Ostoja ładu społecznego* / 39

Beata Sęczyk *Mit przeludnienia* / 40

OPINIE

Alicja Dołowska *Piąta pora roku* / 42

ROZMAITOŚCI

Mariusz Ratajkiewicz *Imigranci zaczynem Kościoła* / 44

Plebiscyt *Miłosierny Samarytanin Roku 2016* / 46

Książki, filmy, aplikacje / 47

Porady pani domu / 47

POTRZEBA ŚWIECKICH Z WIZJĄ PRZYSZŁOŚCI

W bieżącym roku przypada jubileusz dwudziestolecia nadania Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” statusu organizacji katolickiej. Jak wzrastaliśmy do tej godności, która jest zarazem wielkim zadaniem, na jakim etapie jesteśmy obecnie i jakie będą wektory naszego dalszego postąnnictwa w Kościele i społeczeństwie? O tym w jubileuszowym cyklu „Kierunek: »Civitas Christiana«”.

Budujcie Civitas Christiana” – to wezwanie wypowiedziane 20 kwietnia 1994 r. w Rzymie przez Ojca Świętego Jana Pawła II stało się niewątpliwie kamieniem węgielnym i inspiracją do podjęcia przez Stowarzyszenie „Civitas Christiana” charyzmatu żywej obecności w Kościele i narodzie na kanwie społecznego wymiaru wiary. Przyjęte rok wcześniej imię „Civitas Christiana”, wyrażające społeczność zorganizowaną w imię Boże, wyznaczyło drogę autentycznej służby Ewangelii na polu rodziny, kultury,

pracy i samorządności, według zasad katolickiej nauki społecznej. To zobowiązanie zostało wyrażone w Oświadczeniu Gnieźnieńskim złożonym 4–5 kwietnia 1997 r. „Dziś przy Grobie św. Wojciecha, Patrona Polski i chrześcijańskiego ładu w naszej Ojczyźnie, tu, w Gnieźnie, gdzie nasi praojcowie włączyli nasz słowiański ród w chrześcijańską kulturę i historię Europy – potwierdzamy zdecydowaną wolę kroczenia tą drogą” – czytamy w treści Oświadczenia. Przypieczętowaniem tej drogi, którą Stowarzyszenie

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

od dwóch dekad konsekwentnie podąża, było nadanie przez Konferencję Episkopatu Polski statusu organizacji katolickiej, dekretem prymasa Polski kard. Józefa Glempa z 14 kwietnia 1997 r.

Do celebracji dwudziestolecia obecności Stowarzyszenia jako integralnej części Kościoła, ale także refleksji w kontekście przyszłych perspektyw zachęca Tomasz Nakielski, przewodniczący „Civitas Christiana”. – Tę refleksję musimy prowadzić, patrząc w przyszłość. Przymiotnik „katolicki” zobowiązuje, to honor, radość, ale i wyzwanie – powiedział. Przewodniczący zwraca także uwagę na dobry kierunek działań poszczególnych oddziałów, które w swoich rocznych planach pracy ujęły także wymiar celebracji jubileuszu i namysł nad postąnnictwem wynikającym dla Stowarzyszenia z przymiotnika „katolicki”. „Niech piękny Jubileusz będzie dla nas i naszych środowisk motywem dziękczynienia i źródłem refleksji nad dotychczasowym dorobkiem Stowarzyszenia oraz umocnieniem wobec wyzwań przyszłości” – czytamy w specjalnie wydanej uchwale okolicznościowej, którą Rada Główna przy-



jęła przez akklamację na posiedzeniu 1 grudnia 2016 r. w Krakowie.

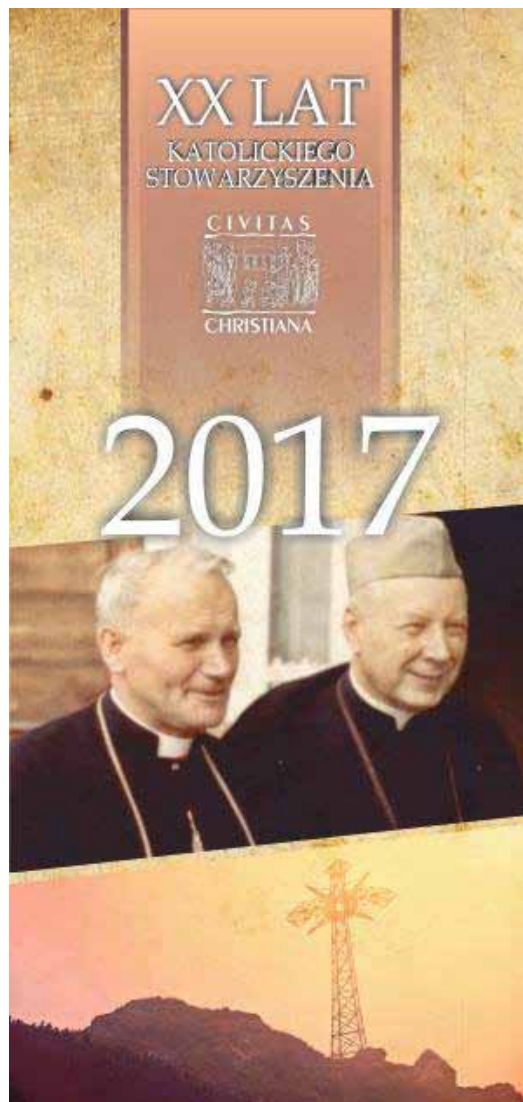
Przypomnijmy, że akcent rocznicowy będzie się zawierał w każdym z głównych wydarzeń ogólnopolskich, jak Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 27 maja br. na Jasną Górę czy do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, dokąd organizacja udaje się corocznie we wrześniu. Miejscem centralnych obchodów będzie Gniezno, w którym 21–23 kwietnia 2017 r. odbędą się główne uroczystości związane z XX-leciem. Złoży się na nie gala wręczenia medali jubileuszowych dla uhonorowania osób, które zasłużyły się dla obecnego wymiaru „Civitas Christiana” i miejsca tej organizacji w Kościele. – Pragniemy uhonorować ludzi, którzy niekiedy nie pełnili w ciągu minionych 20 lat wysokie funkcje, ale swoim zaangażowaniem wpisali się w kształt Stowarzyszenia, które dziś jest integralną częścią Kościoła – wyjaśnia Tomasz Nakielski. „Nie byłoby tej głębokiej przemiany, gdyby nie wielkie narodowe rekolekcje Ojca Świętego Jana Pawła II i Jego przesłanie, skierowane do nas, zawarte w słowach *budujcie Civitas Christiana!*, gdyby nie ogromne zaufanie, jakim zostaliśmy obdarzeni przez wybitnych ludzi Kościoła: Józefa kardynała Glempa – prymasa Polski, arcybiskupa Henryka Muszyńskiego – ówczesnego metropolity gnieźnieńskiego i późniejszego prymasa Polski oraz o. Jerzego Tomzińskiego – wieloletniego przeora Jasnej Góry” – piszą autorzy przytoczonej uchwały jubileuszowej.

Niewątpliwie dzisiejsze „Civitas Christiana” to zupełnie nowa świadomość obecności w Kościele i poczucie odpowiedzialności za człowieka we wszelkich warunkach jego życia. Wyśiłek ostatnich dwudziestu lat sprawił, iż Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” jest dziś ogólnopolską organizacją formacyjno-edukacyjną, przygotowującą katolików świeckich do realizowania misji Kościoła w łączności z jego pasterzami; a w świetle wartości i zasad katolickiej nauki społecznej współtworzy ład etyczno-społeczny w naszej Ojczyźnie. – Ponosimy bardzo namacalną odpowiedzialność za obecność w Kościele i społeczeństwie, ale także za dobra, jakimi dysponujemy. To odpowiedzialność nie tylko za dzisiejszą rzeczywistość wewnątrz organizacji, ale w równej mierze za długofalową wizję przy-

szłości – stwierdza Sławomir Józefiak, wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, prezes Zarządu Grupy INCO SA. Odnosząc się do przyszłości, Tomasz Nakielski wskazuje na działania historyczno-patriotyczne i związane z upowszechnianiem katolickiej nauki społecznej, określając je jako dwa wiodące skrzydła działalności „Civitas Christiana”. Przewodniczący zauważa, że wszystko to musi wynikać z formacji, a jako źródło inspiracji wskazuje nauczanie patrona organizacji, prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego.

– Kościół w Polsce potrzebuje takiego stowarzyszenia jak nasze – mówi ks. dr Dariusz Wojtecki, asystent kościelny Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku. – Istnieje wiele ruchów kościelnych o charakterze modlitewnym czy charytatywnym, brak jednak organizacji, która w komplementarny sposób podejmowałaby, rozwijała i upowszechniała w społeczeństwie głos pasterzy. O taki profil działalności apeluje do naszego środowiska również przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, abp Stanisław Gądecki. Czujmy się wezwani, by odpowiedzialnie, kompetentnie i z entuzjazmem podjąć misję Kościoła w tej sferze, krocząc ku przyszłości i stając się coraz bardziej ludźmi sumienia, wiary, nadziei i miłości.

Zadanie zaangażowania laikatu w dzieło niesienia Dobrej Nowiny wobec współczesnych wyzwań podkreśla Ojciec Święty Franciszek: „Potrzebujemy ludzi świeckich, którzy są dobrze uformowani, poruszeni czystą i szczerą wiarą, których życie zostało dotknięte osobistym i miłosiernym spotkaniem z miłością Jezusa Chrystusa. Potrzebujemy świeckich, którzy podejmują ryzyko, którzy nie boją się pobrudzić sobie rąk, którzy nie boją się popelniać błędów, którzy prą do przodu. Potrzebujemy świeckich z wizją na przyszłość, którzy nie zamykają się w błahych sprawach codzienności. W końcu potrzebujemy świeckich z doświadczeniem prawdziwego życia, którzy nie boją się marzyć” – wzywa papież Franciszek.



Grafika: Michał Jacur

Nie sposób ująć dwóch dekad działalności i namysłu nad posłannictwem świeckich skupionych wokół „Civitas Christiana” w jednym artykule. Stąd pomysł cyklu towarzyszącego obchodom jubileuszu w naszym miesięczniku. Zapraszamy do współtworzenia tego dzieła, dzieląc się swoim doświadczeniem obecności w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” w ciągu minionych dwudziestu lat oraz do wejścia w potrzeby Kościoła i społeczeństwa, wyzwania, na które winniśmy odpowiadać w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Niech to będzie odpowiedzią na zaproszenie przewodniczącego Tomasza Nakielskiego do refleksji nad przeszłością, by jeszcze lepiej wypełniać wezwanie do budowania cywilizacji opartej na wskazaniach ewangelicznych.



**Krzysztof
Sterkowicz**

Pedagog, obrońca życia i praw rodziny. Przewodniczący Zarządu Oddziału „Civitas Christiana” w Krośnie, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego w Rzeszowie.

HISTORIA MAŁO ZNANA

W końcówce 2016 r. oddziały w Rzeszowie i Lubaczowie skupiły się na wymiarze patriotycznym i intelektualnym pracy formacyjnej. Podejmowane były inicjatywy inspirowane społecznym nauczaniem Kościoła.

Osrodek „Caritas” w Myczkowcach i Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie zorganizowały 15 października konferencję historyczną *Działania wojenne na pograniczu polsko-słowacko-ukraińskim w latach 1939–1944*. Prelegenci zaprezentowali tematy: *Wojna słowacko-polska w 1939 r. Działania militarne na terenie Beskidu Niskiego i Bieszczadów* – mgr Józef Stolarczyk-Bachórz; *Jazda szturmowa na Lwów (8–12 IX 1939) – fakty i mity na temat szlaku bojowego niemieckiej 1 Dywizji Górskiej* – Paweł Kukurowski; *Fortyfikacje II wojny światowej w Bieszczadach* – mgr Robert Bańkosz; *Działalność ukraińskich nacjonalistów w Bieszczadach w latach 1939–1944* – Artur Brożyniak, IPN w Rzeszowie; *Trasa kurierska ZWZ-AK, kryptonim „LAS”* – Krystyna Chowaniec, prezes koła ŚZZAK w Sanku; *Bitwa o wzgórze 995. Działania 1 Armii Gwardii w rejonie głównego grzbietu karpackiego na odcinku Czerehin-Plasza jesienią 1944 roku* – dr Piotr Sadowski. Wykłady cieszyły się wielkim zainteresowaniem, ponieważ prelegenci zaprezentowali mało znane fakty z naszej najnowszej historii. Zakończeniem konferencji była Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem bp. Kazimierza Górniego. Po Mszy modliliśmy się pod pomnikiem św. Jana Pawła II za Ojczyznę i o jedność Kościoła.

23 października w Lubaczowie odbyła się konferencja historyczna *Milenium Chrztu Polski w administracji apostołskiej w Lubaczowie*. Została zorganizowana przez Stowarzyszenie w Lubaczowie, Parafię Konkatedralną pw. św. Stanisława BM oraz IPN w Rzeszowie. Biskup Mariusz Leszczyński w wystąpieniu *Milenium w Lubaczowie – wspomnienia i refleksje* mówił o

potrzebie utożsamiania się z tamtymi wydarzeniami w ciągłym procesie budowania polskiej tożsamości katolickiej i narodowej. Katarzyna Kyc z rzeszowskiego IPN ukazała tło historyczne tych ważnych dla Polski wydarzeń. Konferencja zakończyła się Mszą św. pod przewodnictwem bp. Mariusza Leszczyńskiego, po której nastąpiło otwarcie wystawy poświęconej Milenium.

8 listopada w lubaczowskim liceum z inicjatywy Stowarzyszenia w Lubaczowie, Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki oraz IPN została otwarta wystawa poświęcona Milenium. Obejrzała ją młodzież wraz z nauczycielami, a towarzyszyły warsztaty historyczne; wprowadzenia dokonał przewodniczący Zarządu Okręgowego Jerzy Sołtys. Warsztaty poprowadził Krzysztof Dzduch. 17 listopada wystawa została również otwarta w kolejnej lubaczowskiej szkole – w Zespole Szkół Licealnych im. gen. J. Kustronia. Towarzyszyły jej także warsztaty historyczne.

„Caritas” Diecezji Rzeszowskiej i Oddział Okręgowy 12 listopada były też organizatorami 10. Konferencji Biblijnej „Ku lepszemu rozumieniu Pisma Świętego”, której pomysłodawcą jest znany biblista, ks. prof. Tomasz Jelonek. Jak zwykle był komplet słuchaczy, którzy przybyli z całego województwa, aby poznawać i lepiej rozumieć Pismo Święte. Ks. prof. dr hab. Tomasz Jelonek, Uniwersytet Papieski w Krakowie, podjął temat *Biblia o królowaniu Boga*. Ks. dr Tomasz Bąk (KUL) mówił o *Wydarzeniu pod Cezareą Filipową i jego znaczeniu dla formacji Jezusowego ucznia w Ewangelii według św. Marka*. Ks. dr hab. Tadeusz Bratkowski (Uniwersytet Rzeszowski) kontynuował temat *Muzyka instrumentalna w Starym Testamencie*.

Księgi historyczne. Dr hab. Zofia Włodarczyk (UR w Krakowie) – *Mało znane rośliny biblijne*. Ks. dr hab. Jacenty Mastej (KUL) – *Krzyż w życiu Jezusa z Nazaretu*. Dr Ewa Janus (UP w Krakowie) – *Symbole obietnic dla zwycięzcy w walce o wiarę według Apokalipsy św. Jana 2,3*. Wymownym podsumowaniem konferencji była Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. dr. Marka Dzika. Po Mszy było wystawienie Najświętszego Sakramentu i śpiew uwielbienia w wykonaniu młodzieży z Targowisk koło Krosna oraz wspólne odmówienie Nowenny przed uroczystym aktem Koronacji Chrystusa Króla w naszej Ojczyźnie.

17 listopada w Instytucie Teologiczno-Pastoralnym im. św. Józefa Sebastiana Pelczara w Rzeszowie odbyła się konferencja naukowa *Ludzie starsi w społeczeństwie miasta Rzeszowa – stan obecny i perspektywy* pod patronatem Oddziału Okręgowego. Oto tematyka: *Psychospołeczne uwarunkowania życia ludzi starszych – pomiędzy domem rodzinnym a domem spokojnej starości* – dr Małgorzata Marmola (UR); *Rzeszowska służba zdrowia a wzrastająca populacja ludzi starszych* – dr n. med. Małgorzata Marć (UR); *Organizacje grupujące ludzi starszych – rola Uniwersytetów Trzeciego Wieku w strukturze społecznej miasta* – mgr Danuta Kamieniecka-Przywara (prezes Zarządu UTW-UR); *Młodość czy długoletnie doświadczenie? – perspektywy zatrudnienia ludzi starszych na lokalnym rynku pracy* – dr Jadwiga Burda (PUP w Rzeszowie); *Zadania Miasta Rzeszowa wobec ludzi starszych realizowane poprzez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej* – mgr inż. Jacek Gołubowicz (MOPS Rzeszów); *Ludzie starsi w duszpasterstwie Kościoła katolickiego w Rzeszowie* – ks. dr W. Matyskiewicz (UR, WSD w Rzeszowie).

Przewodniczący Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

Tomasz
Filipowicz



FORMACJA W DUCHU WIARY I WIĘZI

Nasz patron, Stefan Kardynał Wyszyński – Prymas Tysiąclecia, obserwując swoje czasy i różne zjawiska, które kształtowały wtedy rzeczywistość, a wywoływały wśród ludzi oburzenie, miał powiedzieć: „Od siebie trzeba wymagać najwięcej”.

Mogłoby się wydawać, że choć od tamtych chwil minęło wiele lat, to nadal wewnętrzna formacja i doskonalenie siebie samych są, jak się wydaje, dużą bolączką naszego społeczeństwa. Zamiast samodzielnie podjąć się refleksji wolelibyśmy, by wyznaczano nam kierunki i mówiono, jak powinniśmy żyć. Jednak kierowani myślą naszego Wielkiego Patrona uważamy za bardzo istotne formowanie naszych członków i sympatyków zarówno w duchu wiary, jak i poczuciu więzi z Kościołem powszechnym.

Od lat już główną osią głębszego przenikania do prawd wiary dla członków oddziałów w ramach Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku jest formacja biblijna. Pod okiem księży biblistów, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem wspierają naszą naukę, wczytujemy się w karty Pisma Świętego podczas regularnych spotkań Kręgów Biblijnych w Białymstoku, Łomży i Augustowie.

23 listopada 2016 r. w Białymstoku miał miejsce wernisaż wystawy Milenium Chrztu Polski. Kraj i region. Gościem wernisażu był Jerzy Bińkowski – pisarz, publicysta, dramaturg i reżyser. Dzielił się on swoją refleksją na temat wielkich wydarzeń sprzed 50 lat, kiedy Prymas Tysiąclecia rozpoczął przygotowania do obchodów milenijnych. Podkreślał wielką wagę tego, co działo się wtedy w sercach i umysłach Polaków, którzy uwierzyli, iż nie są sami w swojej potrzebie wolności i wyznawania konkretnych wartości. Pan Bińkowski mówił o ogromnym przywileju, jaki spotkał młodych ludzi w dzisiejszych czasach, który polega na nieskrępowanej możliwości bycia katolikiem – członkiem narodu ochrzczonego. To właśnie w

odwiecznej obecności Boga w historii narodu oraz wierności naszych przodków nasz gość dopatrywał się korzeni tej niezwykle żywotnej nadziei, która sprawiała, że państwo polskie nie dało się pogrzebać w odmętach dziejów.

18 listopada 2016 r. odbyło się spotkanie z Małgorzatą Korzekwą-Kaliszką oraz Zbigniewem Kaliszukiem. Podczas spotkania, które miało miejsce w Białymstoku, opowiadali zgromadzonym o potrzebie formowania się i kształcenia w celu szerzenia dobra. Częstokroć porażki w obliczu propagandy zła są wynikiem niewystarczającej wiedzy z naszej strony, przez co nie jesteśmy w stanie w pełni stawać w obronie prawdy. Pomóc w tym może książka Zbigniewa Kaliszuka – *Zmanipulowany umysł*, która w prosty i przystępny sposób wprowadza w problematykę wielu kwestii związanych z moralnością i etyką, zawierająca liczne przykłady, dane i statystyki mające na celu wsparcie naszych przekonań. Oprócz tego goście

opowiadali o rozlicznych sukcesach projektu CitizenGo oraz jego polskiej delegatury, na której czele stoi Magdalena Korzekwa-Kaliszuk.

W minionym czasie w naszych oddziałach w Łomży i Białymstoku przypominaliśmy postać Prymasa Tysiąclecia podczas spotkań z Iwoną Czarciańską. Bardzo ciekawym aspektem jej wystąpienia było ukazanie osoby księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego nie przez pryzmat spiżowego męza stanu i człowieka wiary, o którym możemy przeczytać w rozlicznych książkach i podręcznikach do historii, ale z perspektywy relacji międzyludzkich. Pani Czarciańska wspominała swoją styczność z naszym patronem od lat swojego wczesnego dzieciństwa, poprzez studia, po czasy, gdy miała przyjemność pracować razem z nim. Z jej słów wylania się obraz człowieka bardzo ciepłego i mądrego, który zawsze znajdował czas, by wysłuchać i potrafił pochylić się nawet nad najdrobniejszymi sprawami.



W oddziałach „Civitas Christiana” w Łomży i Białymstoku przypomiano postać Prymasa Tysiąclecia podczas spotkań z Iwoną Czarciańską / Fot. Tomasz Filipowicz



**Paweł
Majewicz**

Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przewodniczący Zarządu Oddziału w Szczecinie.

PRZEZ KULTURĘ DO BOGA

Już po raz trzydziesty drugi Kapituła Nagrody ks. dr. Bolesława Domańskiego uhonorowała społeczników działających w duchu „Pięciu Prawd Polaków”.

Celem nagrody jest uhonorowanie osób bądź instytucji zasłużonych w inspirowaniu i wcielaniu w życie ideałów, wartości i postaw chrześcijańskiego humanizmu i patriotyzmu oraz społecznych zasad katolicyzmu, podkreślanie roli i wagi pracy społecznej. Chodzi również o szerokie popularyzowanie postaci ks. dr. Bolesława Domańskiego – gorliwego kapłana, wielkiego patrioty, organizatora polskiej oświaty i wychowania w Niemczech, patrona życia kulturalnego i gospodarczego, budzącego dumę narodową i radość z faktu przynależenia do narodu.

Kapituła nagrody w składzie: bp Paweł Cieślak, ks. prof. Grzegorz Wejman, dr Leszek Laskowski oraz Paweł Majewicz, obradująca 17 stycznia w Koszalinie postanowiła w tym roku uhonorować trzy osoby, które działają głównie na polu kultury.



Iwona Mirońska-Gargas (Szczecin) – otrzymała nagrodę za propagowanie kultury inspirowanej wartościami chrześcijańskimi

oraz patriotycznymi.

Z wykształcenia, zamiłowania i wykonywanego zawodu jest instruktorem teatralnym. W swojej pracy wokół piękna słowa szczególną uwagę przykładła do wartości, które to słowo niesie. Od wielu lat w swojej pracy promuje dorobek zapomnianych polskich romantyków, Kornela Ujejskiego, Wincentego Pola, Seweryna Goszczyńskiego, Zygmunta Krasińskiego i innych. Od kilkunastu lat organizuje Wojewódzkie Spotkania ze Sztuką Słowa: Wiara – Nadzieja – Miłość. Jako córka powstańca warszawskiego

w swojej pracy bardzo często podejmuje pracę z prozą i poezją powstańcą – oddaje w ten sposób hołd tym, którzy za wolność Ojczyzny zapłacili najwyższą cenę.

Iwona Mirońska-Gargas to typ społecznika. Swoją pasję przekazuje w pracę społeczną na rzecz kultury słowa i wspaniałych wartości, które można przekazać poprzez sztukę teatru. Patriotyzm oraz wartości chrześcijańskie są dla niej zawsze ważne w pracy z młodzieżą.



Dr Petr Bržan (Kulov) – Przyjaciel Polski został nagrodzony za wytrwałą służbę Bogu oraz na rzecz narodu Serbów Łużyckich.

Petr Bržan jest wieloletnim prezesem Związku Serbów Łużyckich „Domowina”. (Związek „Domowina” jest laureatem Nagrody z roku 2012). Jest również niekwestionowanym autorytetem wśród działaczy na rzecz kultury i tradycji narodu Serbów Łużyckich. Jest również zasłużonym działaczem Towarzystwa Cyryla i Metodego, które wydaje najstarsze w Europie katolickie pismo „Katolski Posol”. Kontakty z Polską rozpoczęły się od spotkania z arcybiskupem Karolem Wojtyłą w sprawie zapewnienia mniejszości katolickiej swobód religijno-kulturowych w NRD. Arcybiskup Karol Wojtyła był wówczas patronem spraw katolików serbołużyckich. Dla Petra Bržana bardzo ważnym miejscem jest Jasna Góra – kilkanaście razy uczestniczył w pieszkiej pielgrzymce z Warszawy do duchowej stolicy Polski. Bliskie też mu jest sanktuarium ostrobramskie w Wilnie. Jest orędownikiem przyjaźni polsko-serbołużyckiej.



Jerzy Luftmann (Świętno) – został odznaczony za pracę organiczną realizowaną w duchu Pięciu Prawd Polaków na polu kultury i edukacji.

Bogata działalność Jerzego Luftmanna jest inspirowana przede wszystkim życiem i nauczaniem św. Jana Pawła II. Z wykształcenia jest pedagogiem i całą swoją pracę zawodową i społeczną związał właśnie z dziećmi i młodzieżą. Od ponad dwudziestu lat jest dyrektorem Zespołu Szkolno-Przedszkolnego im. św. Jana Pawła II w Świętnie. Od połowy lat 90. XX w. organizuje Festiwal Piosenki Religijnej – patronem tego festiwalu jest oczywiście święty papież Polak. Jest pomysłodawcą i organizatorem wielu działań o charakterze kulturalnym, społecznym oraz formacyjnym. Od ponad trzydziestu lat jest również instruktorem harcerskim. To społecznik, którego działalność jest bardzo bliska idei pracy organicznej, tak ważnej w życiu i działalności ks. Bolesława Domańskiego.

Uroczysta gala, podczas której zostaną wręczone nagrody, odbędzie się 5 marca, w przededniu rocznicy berlińskiego Kongresu Związku Polaków w Niemczech, w Studiu Koncertowym im. Jana Szyrockiego Radia Szczecin. Od zeszłego roku organizatorzy związali datę wręczenia nagród właśnie z tym największym polonijnym wydarzeniem przed II wojną światową – Berliński Kongres był ukoronowaniem wieloletniej pracy organicznej ks. Bolesława Domańskiego. Tegoroczną galę uświetni swoim recitalem Marcin Styczeń.

POLECAMY



Ukazał się numer dwumiesięcznika „Społeczeństwo”, prezentującego studia, prace badawcze i dokumenty z zakresu nauki społecznej Kościoła.

Tematem nowego numeru jest nauczanie społeczne Benedykta XVI. Autorzy, odkrywając społeczne walory nauczania Benedykta XVI, podkreślają ich aktualność oraz użyteczność w niełatwej, a czasem nawet skrajnie trudnej sytuacji naszego społeczeństwa.

O aktualności tematyki podjętej w kolejnym numerze „Społeczeństwa” nie trzeba nikogo przekonywać. Czytelników pozostaje zachęcić do lektury licznych artykułów, pozostając w nadziei, że pomogą one w pogłębieniu własnej wizji relacji międzyludzkich, które dla całości życia społecznego są najważniejsze.

KS

POCZUJ RADOŚĆ EWANGELII

W XXI OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE WIEDZY BIBLIJNEJ!

Do 28 lutego trwa przyjmowanie zgłoszeń do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej. Tegoroczny zakres obejmuje Księgę Daniela oraz Apokalipsę św. Jana. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody, w tym zagraniczne pielgrzymki oraz indeksy na uczelnie wyższe.

Konkurs jest skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. Zgłoszeń placówek mogą dokonać katecheci, rejestrując swoje szkoły na stronie www.okwb.pl, w terminie do 28 lutego 2017 r. Co roku w konkursie organizowanym przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” uczestniczy ok. 30 000 młodych z ponad 1500 szkół.

Pierwszy etap biblijnych zmagani odbędzie się jednocześnie we wszystkich zgłoszonych szkołach 14 marca 2017 r. i zostanie przeprowadzony według testu jednolitego w całym kraju. Podobnie wygląda kwestia oceny, która dzięki specjalnie opracowanemu arkuszowi ułatwia weryfikację wyników i daje równe szanse wszystkim uczestnikom. Troje najlepszych przedstawicieli każdej ze szkół przechodzi do kolejnego etapu, na poziomie swoich diecezji (25 IV 2017), a następnie ma szansę awansować do dwudniowego finału konkursu, który odbędzie się 5–6 czerwca 2017 r. w Niepokalanowie.

Tegoroczny zakres konkursu obejmuje: Księgę Daniela i Apokalipsę św. Jana wraz z wprowadzeniami, przypisami i komentarzami oraz słownikiem. Pierwsza z ksiąg nie była dotąd przedmiotem konkursu. Jak wyjaśnia ks. prof. dr hab. Mirosław Wróbel (KUL), przewodniczący komisji konkursowej, jest to jedyna księga apokaliptyczna Starego Testamentu ukazująca świadectwo i misję Daniela, które wsparte są mocą Boga. – Młody człowiek w obliczu trudności nie załamuje się, lecz znajduje swą moc i tożsamość w Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba. Księga Apokalipsy św. Jana opisuje świadectwo i misję pierwotnej wspólnoty Kościoła zwróconej ku eschatologicznej pełni, która w Chrystusie – Alfie i Omedze – znajduje swoją tożsamość i misję. Znajomość treści tych dwóch ksiąg pozwoli młodym ludziom wejść w bogaty świat symboliki biblijnej oraz apokaliptyki żydowskiej. Dzięki temu będą oni mogli lepiej i pełniej odpowiadać na pytania: Co znaczy dzisiaj być świadkiem? Jaka jest moja misja we współczesnym świecie? – wyjaśnia ks. prof. Wróbel.

Tekstem źródłowym konkursu jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu – najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem (Edycja Świętego Pawła, 2011). Dzięki uprzejmości wydawcy katecheci na etapie zgłoszenia szkoły mogą pobrać bezpłatny PDF dla uczniów nieposiadających tego wydania.

Najlepsi mają szansę na zdobycie indeksów uprawniających do podjęcia studiów w wielu renomowanych uczelniach wyższych, bez egzaminów wstępnych, na kilkunastu kierunkach kształcenia, takich jak: teologia, filozofia, historia, ale również politologia, dziennikarstwo, socjologia, italianistyka i filologia angielska. Ponadto na zwycięzców i ich katechetów czekają zagraniczne pielgrzymki i atrakcyjne upominki rzeczowe.

MK



Fundacja stawia przed sobą następujące cele: podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, dążenie do rozwiązywania problemów społecznych, społeczno-gospodarczych i dbanie o rozwój społeczeństwa obywatelskiego poprzez odbudowę kapitału społecznego. Pragniemy też przeciwdziałać patologiom społecznym, zagrożeniom współczesnego świata i wykluczeniu społecznemu.

www.fundacja.civitaschristiana.pl

KRS 0000541789 Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 28353162

ZOFIA KOSSAK – POSTAĆ NIECO ZAPOMNIANA

Kierowała się hasłem, które napisała na desce swej obozowej pryczy: „Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję...”

W 2016 r. Oddział Okręgowy w Opolu rozpoczął realizację projektu pt. „Zofia Kossak – strażniczka chrześcijańskiego dziedzictwa”. Jego celem jest promocja twórczości bardzo ważnej dla polskiej kultury postaci – pisarki, katoliczki, człowieka. Nasz pomysł cieszy się coraz większym zainteresowaniem – gromadzi wszystkich znających już w jakimś stopniu twórczość Kossak, ale i tych, którzy na temat pisarki wiedzą bardzo mało.

W ramach projektu w listopadzie i grudniu odbyły się dwa bardzo ciekawe spotkania. Pierwsze miało miejsce 24 listopada w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu. Prelekcję wygłosił dr Wojciech Kempa. Temat wykładu brzmiał: *Wydarzenia wołyńskie w powieści Zofii Kossak Pożoga. Trudna historia XX w.*

Powieść *Požoga* została napisana w 1922 r. i jest debiutem literackim pisarki, wywodzącej się ze znanej artystycznej rodziny Kossaków. Autorka opisała wiernie wydarzenia z lat 1917–1919. W tamtym czasie mieszkała w Nowosielicach na Wołyniu; była świadkiem krwawych wydarzeń związanych z rewolucją lutową i październikową, a także konfliktem zbrojnym Polski i Ukrainy z bolszewikami, zakończonym wyparciem bolszewików aż do linii rzeki Zbrucz.

Utwór Kossak jest przejmującym świadectwem skomplikowanej sytuacji historycznej na dalekich polskich Kresach. Wojciech Kempa podjął się trudnego zadania przybliżenia słuchaczom tej bolesnej karty w dziejach narodu polskiego i ukraińskiego. Podkreślił, że początkowo lud ukraiński z ziemiańskim żył w zgodzie. Konflikty zaczęły się w momencie rozkładu władzy państwowej i obalenia cara – nastąpiło ogólne rozprężenie, pojawiły się bandy dezerterskie, którzy zaczęli napadać na dwory bogatych właścicieli ziemskich. Dochodziło

do niewyobrażalnych okrucieństw. Prelegent podkreślił, że ataki i bandytyzm nie miały podłoża narodowościowego, ale klasowe.

Konkluzja spotkania dla nas współczesnych była następująca – ważne jest budowanie wzajemnego porozumienia i niepoddawanie się nastrojom ksenofobicznym. W tym kontekście powieść *Požoga* można uznać za sygnał ostrzegawczy dla kolejnych pokoleń – niezgoda bowiem zawsze tworzy ludzkie dramaty i wznosi mury.

Z kolei 7 grudnia 2016 r. w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Katowicach odbyło się spotkanie z dr. Stanisławem Michałowskim, prezesem Towarzystwa im. Zofii Kossak w Górkach Wielkich, który przedstawił wykład: *Świetlana postać Zofii Kossak. Życie i twórczość pisarki a jej postawa chrześcijańsko-narodowa*.

Wystąpienie głównego prelegenta poprzedziło wprowadzenie do lektury utworów pisarki przedstawione przez Krzysztofa Chwoliaka, członka oddziału katowickiego. Poruszył on kwestię krajobrazów w twórczości Kossak. Widoczny jest u niej mit domu utraconego, lecz wciąż poszukiwanego. Pisarka mieszkała w wielu miejscach, każde z nich odcisnęło piętno na jej osobowości i książkach. Wydarzenia historyczne powodowały, że często musiała opuszczać miejsca, w których już się zadomowiła. Mnóstwo ich było – Kośmin (miejsce urodzenia, dziś województwo lubelskie), Kresy, Górki Wielkie, Warszawa, Kornwalia... Każde wyjątkowe.

Następnie głos zabrał główny gość naszego spotkania. Podkreślał, że Zofię Kossak od innych członków znanej artystycznej rodziny wyróżniała żarliwość ducha i głęboka wiara. Pisarka zaufała Bożej Opatrzności, która miała ją w swej opiece przez całe życie – przykładem wydostanie

**Alicja
Berger-Zięba**



Polonistka, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

z obozu zagłady Auschwitz-Birkenau czy uniknięcie śmierci na Pawiaku. Ludzie cenili jej prawość i otwarcie na drugiego człowieka.

Książki pisarki nawiązują do chwalebnej polskiej historii. Zamiłowanie do tradycji wyniosła z domu – jej dziadek Juliusz Kossak był malarzem historycznym, a w domu już od najmłodszych lat karmiła się wielką literaturą polską – w wieku 10 lat przeczytała *Potop*, chłonęła twórczość Sienkiewicza i mocno ją przeżywała.

Kossak była też dobrym człowiekiem. Mimo wielu ciężkich doświadczeń życiowych nie odpowiadała złem za zło, nie oceniała i nie potępiała. Zawsze miała dla wszystkich czas i otwarte serce. W czasie II wojny światowej uratowała wielu ludzi z narażeniem życia. Kierowała się hasłem, które napisała na desce swej obozowej pryczy: „Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję...”. Ufność Bogu oraz wiara w ludzi pozwoliła jej wytrwać w dobrym i nie stracić hartu ducha.

Zofia Kossak to postać niezwykła, niestety obecnie nieco zapomniana. Nasz projekt ma na celu tę sytuację zmienić. My, ludzie XXI w., możemy się wiele od pisarki nauczyć. Potrafiła budować mosty, łączyć ludzi i okazywać życzliwość nawet wobec wrogów. Na jej życiu odbiły się wszystkie trudne wydarzenia XX w. Ze wszystkich zawsze wychodziła niepokonana.



Konkurs prac licencjackich i magisterskich poświęconych nauczaniu społecznemu Kościoła ogłosił w marcu 2016 r. łódzki oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Eliminacje przebiegały na dwóch płaszczyznach. Prace oceniała komisja powołana w składzie: ks. prof. dr hab. Stanisław Skobel, Anna Janiszewska i Sławomir Józefiak, zaś społeczność serwisu Facebook mogła zapoznać się z ich streszczeniami i oddać swój głos na jedną z sześciu propozycji. Na tej podstawie przyznano także wyróżnienie w postaci nagrody publiczności.

W kategorii prac licencjackich nagrodę główną otrzymała Agnieszka Kowalczyk (na zdjęciu), która podjęła temat roli popkultury w ewangelizowaniu młodzieży. Praca została napisana pod opieką dr Anny Sugier-Szeregi na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i obroniona 18 czerwca 2012 r. Jak wyjaśnia Agnieszka Kowalczyk, popkultura stanowi nie tylko źródło rozrywki, ale również przestrzeń, w której dokonują się manifestacje wielu różnych sfer życia. – To tu młody człowiek obcuje na co dzień z całym wachlarzem wartości i antywartości, a także spotyka proponowane mu najrozmaitsze wzory, autorytety, a także pseudoautorytety w postaciach popularnych celebrytów. W tym kontekście interesującym wydał mi się problem wykorzystania przestrzeni popkulturowej jako narzędzia ewangelizacji – tłumaczy au-

torka. Pani Agnieszka Kowalczyk otrzymała również nagrodę publiczności, za pracę *Etos Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w wypowiedziach Prymasa Tysiąclecia*. Praca została napisana pod opieką dr hab. Aliny Rynio, prof. KUL, i obroniona 26 czerwca 2013 r. Nagrodę finansową i upominki książkowe wręczyli laureatce przedstawiciele komisji konkursowej oraz dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi Magdalena Porczyk.

W kategorii prac licencjackich komisja przyznała jedno wyróżnienie, które otrzymała Aleksandra Nowosad, za pracę *Realizacja zasad katolickiej etyki małżeńskiej na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród małżeństw ze wspólnot neokatechumenalnych w Pampelunie*, napisaną pod opieką ks. dr. hab. Krzysztofa Kaucha, prof. KUL.

Komisja postanowiła również o przyznaniu nagrody głównej w kategorii pracy magisterskiej dla Moniki Chomańskiej, za pracę *Relacje państwa – Kościół katolicki według nauki społecznej Kościoła na przykładzie zagadnienia wolności religijnej*, napisaną pod opieką dr. hab. Stanisława Mazura, prof. UEK. W swojej pracy Monika Chomańska nakreśliła trzy cele. Po pierwsze, prawidłowe zdefiniowanie pojęcia wolności religijnej w rozumieniu Kościoła katolickiego, po drugie, przybliżenie nauczania sprzed Soboru Watykańskiego II, jak i soborowego. W toku pracy

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Oficjalne ogłoszenie wyników i wręczenie nagrody głównej w konkursie na pracę dyplomową *Nauczanie społeczne Kościoła katolickiego* nastąpiło 7 stycznia w Łodzi.

ukazana jest także ciągłość nauczania przed- i posoborowego.

O właściwym rozumieniu i pilnej potrzebie wcielania w życie zasad katolickiej nauki społecznej mówił ks. prof. dr hab. Stanisław Skobel, według którego celem Kościoła nie jest wejście w problematykę społeczną od strony politycznej, ale objęcie swoją troską i namysłem sfery etycznej. Ks. prof. Skobel od ponad roku jest redaktorem naczelnym kwartalnika „Społeczeństwo”, podejmującego zagadnienia związane z katolicką nauką społeczną, w tym publikującego studia, prace badawcze i dokumenty związane z tą dziedziną. Duchowny dostrzega potrzebę praktycznego wymiaru realizacji założeń społecznej doktryny Kościoła w wielu sferach życia publicznego. – Dziś nie wystarczy powoływanie się rozmaitych środowisk (nie tylko związanych z Kościołem) na KNS, potrzeba raczej zastosowań praktycznych, tak lokalnie, jak i globalnie – mówił ks. prof. Skobel, który szansę rozwoju i popularyzacji tej dziedziny upatruje m.in. w nowo powołanych w różnych rejonach Polski Klubach „Społeczeństwa” czy planowanych przez „Civitas Christiana” Ośrodkach Myśli Społecznej Kościoła. Jesienią przyszłego roku Stowarzyszenie zapowiada realizację dużego przedsięwzięcia związanego z namysłem nad społeczną doktryną Kościoła. Ma to być zupełnie nowa formuła stanowiąca przestrzeń dla synergii środowisk pragnących wcielać w różne sfery życia praktyczny wymiar katolickiej nauki społecznej; od duchownych oraz świeckich w samym Kościele, po pracowników świata nauki i biznesu, kultury, a także polityki realizującej dobro wspólne.

STOWARZYSZENI



Inauguracja OMKS

Debatą nad potrzebą edukacji i formacji katolicko-społecznej oraz aktualnością myśli społecznej prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego zainauguował pracę Ośrodek Myśli Katolicko-Społecznej w Gdańsku po remoncie Galerii Mariackiej. W spotkaniu uczestniczyli: bp Zbigniew Zieliński, ks. prof. Jerzy Lewandowski – asystent kościelny Stowarzyszenia, Maciej Szepietowski – prezes Zarządu Stowarzyszenia, a także asystent Oddziału Okręgowego ks. dr Mirosław Paracki oraz działacze oddziału, ruchów i stowarzyszeń katolickich.

Dlaczego są święta Bożego Narodzenia

5 stycznia spotkanie opłatkowe w oddziale w Bochni uświetniły jasełka w wykonaniu młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 1 pod kierownictwem Marii Kochońskiej. Po modlitwie poprowadzonej przez ks. dr. Wojciecha Gałdę uczestnicy połamali się opłatkiem. W spotkaniu wzięli udział m.in.: poseł Józefa Szczurek-Żelazko i burmistrzowie Bochni oraz Nowego Wiśnicza.



Cichy Bohater

17 stycznia 2017r. w Zbąszyniu ok. dokładnie w 97. rocznicę powrotu miasta do macierzy odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy poświęconej Stanisławowi Marcińcowi – powstańcowi wielkopolskiemu i agentowi polskiego wywiadu. Tablicę uroczystie odsłoniли Jolanta Kluj – wnuczka Stanisława Marcińca, Ryszard Szymankiewicz – wnuk i długoletni działacz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.



E W OBIEKTYWIE

Pieśni Nabożne

Z okazji 225. rocznicy wydania *Pieśni nabożnych* Franciszka Karpińskiego odbył się koncert na instrumntach dawnych w wykonaniu Męskiego Zespołu Śpiewaczego *Schola Gregoriana Santi Casimiri* pod kierownictwem Mariusza Perkowskiego z towarzyszeniem Bartosza Izbickiego. Koncert zorganizowała Funacja *Pro Anima* we współpracy z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana”, Oddział Okręgowy w Białymstoku, oraz Akcją Katolicką Archidiecezji Białostockiej.



Wokół podstaw KNS

Podstawowe zasady katolickiej nauki społecznej były tematem prelekcji wygłoszonej przez ks. prof. Piotra Mazurkiewicza, który 11 stycznia 2017 r. gościł w warszawskiej siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Było to pierwsze spotkanie z cyklu poświęconego katolickiej nauce społecznej organizowane przez warszawski oddział „Civitas Christiana”.

Pamięć wciąż żywa

2 stycznia we wrocławskim oddziale „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie poświęcone pamięci Romana Dmowskiego. W tym roku przypada 78. rocznica śmierci lidera Narodowej Demokracji. Prelegentem był wybitny znawca tej postaci, jej biograf – prof. Krzysztof Kawalec, historyk związany z Uniwersytetem Wrocławskim, obecnie p.o. dyrektora oddziału wrocławskiego IPN.



APOKALIPSA W KSIĘDZE DANIELA

Briton Riviere, Odpowiedź Daniela na pytania króla (1890)



Prześlaniem księgi jest nadzieja, pocieszenie i otucha na przyszłość dla uciskanych ludzi wszystkich czasów.

Księga Daniela stanowi w zbiorze pism starotestamentowych wyjątkowe dzieło. Wyróżnia się już tym, że nie ma jednolitego umiejscowienia w kanonie pism natchnionych. W Septuagincie (przekład siedemdziesięciu – najstarsze tłumaczenie hebrajskie Starego Testamentu na język grecki) Księga Daniela należy do kanonu wielkich proroków: Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela, zajmując czwarte miejsce. Za tą tradycją poszła cała tradycja łacińska. Koncepcja ta jest słuszną z tego względu, że Księga Daniela przekazuje tradycje apokaliptyczne, które są kontynuacją myśli prorockich, przeformowanych w świetle nowego spojrzenia historiozawczego. Natomiast w tradycji hebrajskiej rozumiano Księgę Daniela jako dydaktyczną.

Inną cechą pisma Danielowego jest wielojęzyczność, ponieważ zawiera ono część po hebrajsku (rozdz. 1,1-2,4a; 8-12), część po aramejsku (rozdz. 2,4b-7,28) i część deuterokanoniczną po grecku (rozdz. 3,24-90; 13-14). Ze-stawienie natomiast hebrajskiego z aramejskim w pozostałej części księgi pozostaje zagadką; dlaczego autor postanowił używać dwu języków?

Przedstawione osobliwości literackie Księgi Daniela pozwalają przypuszczać, iż pismo to ma bogatą prehistorię. Dodatkowym tego dowodem są greckie dodatki dołączone do księgi hebrajskiej (rozdz. 13 i 14), które naprowadzają na istnienie wielu niezależnych tradycji o Danielu. Czytelnik zauważy, że ma do czynienia z dziełem niejednolitym, a tym, co je łączy w całość, jest postać Daniela.

To dowodzi, że księga ta stanowi „bibliotekę Daniela”, na którą składają się teksty z różnych okresów.

Imię głównego bohatera, Daniel, to po hebrajsku teoforyczne imię (z gr. *foros* – niosący, *teo* – Boga; imiona teoforyczne to takie, które zawierają w sobie słowo „Bóg”) *Danijjel*, tzn. „Bóg moim sędzią” lub „Bóg moim obrońcą”. Historyczna rola Daniela i jego towarzyszy została w księdze zarysowana dość marginesowo. Nie ma wielu informacji na jego temat, prócz faktu, że został wprowadzony jako syn wybitnej rodziny judzkiej do Babilonu przez Nabuchodonozora w trzecim roku panowania Jojakima, w 607 r. przed Chr. Józef Flawiusz dowodził, iż Daniel pochodził z rodziny królewskiej, choć ostatecznych dowodów na to nie ma. Jest faktem, że zawsze zachowywał pierwszeństwo wśród arystokratycznych towarzyszy. Dzięki mądrym osądowi sprawy Zuzanny zyskał duży szacunek i znaczenie w środowisku babilońskim. Wraz z Chananiaszem, Miszaelem i Azariaszem został przyjęty do służby na dworze babilońskim, gdzie deportowani mieli być przygotowani na przyszłych urzędników imperium babilońskiego. Daniel od początku niewoli przestrzegał wszystkich przepisów prawa żydowskiego, w tym przepisów pokarmowych. Tę wierność Pan Bóg wynagrodził mu niezwykłą mądrością i darem wykładania snów. Po trzech latach został, wraz z towarzyszami, doradcą króla Nabuchodonozora. Dzięki swej wyjątkowej mądrości uratował od niebezpieczeństwa siebie oraz innych mędrców i doradców, za co

Krzysztof
Dziduch



Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

awansował na wysokie stanowisko w administracji babilońskiej. Wbrew knowaniom zazdrosnych wrogów Daniel utrzymał swą pozycję za następców Nabuchodonozora. Po zdobyciu Babilonu przez Cyrusa w 538 r. przed Chr. i po edykcji tego władcy zezwalającym Żydom na powrót do ojczyzny i odbudowanie świątyni. Daniel pozostał w Babilonie, gdzie otrzymał ostatnią wizję.

Z danych zawartych w księdze wyłania się portret Daniela jako mędrca wszechstronnie wykształconego, nieskazitelnego moralnie, wiernego religii przodków, obdarzonego nadzwyczajnymi darami, który potrafił wyklądać sny, tłumaczyć wizje, przepowiadać przyszłość, upraszać zaskakujące cuda od Boga. Tomasz Jelonek unaocznia, że: „Daniel był wybitną jednostką odznaczającą się mądrością, żywą wiarą, męstwem, wytrwałością i wiernością aż do heroizmu. Stał się uosobieniem prawowiernego judaizmu w obcym, często wrogim środowisku dworskim. Tradycyjne przekazy o tym wybitnym mężu judzkim zostały opracowane później, a ostateczna redakcja pochodzi z czasów prześladowań za Antiocha IV Epifanesa. Wtedy trzeba było podać ludziom przykłady bohaterstwa, wtedy też trzeba było podnosić ich na duchu apokaliptycznymi wizjami i przykładami świadectwa danego wobec pogan, świadectwa zwyciężającego” (T. Jelonek, *Kultura grecka a Stary Testament*, Kraków 2011).

Współczesne źródła archeologiczne, pisane i materialne potwierdziły wiarygodność historycznej postaci Daniela, natomiast trudno ostatecznie ustalić chronologię danych ze względu na nakładanie się różnych warstw czasowych w opowieści o Danielu. Jednak istotą księgi nie jest historia *stricto*, lecz nadzieja, pocieszenie i otucha na przyszłość dla uciskanych ludzi wszystkich czasów.

Filozof, wykładowca na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, autor książek i artykułów naukowych z dziedziny filozofii polityki, filozofii kultury i historii filozofii. Podejmuje problematykę filozoficznych inspiracji i źródeł współczesnych zagadnień kulturowych i cywilizacyjnych.

Ks. dr hab.
Jacek Grzybowski



W SPRAWIEDLIWOŚCI UJRZĘ TWE OBLICZE

Za każdym razem „twarz” przychodzi do naszego świata ze sfery absolutnie obcej, właśnie z absolutu. Oblicze drugiego wzywa mnie do odpowiedzialności.

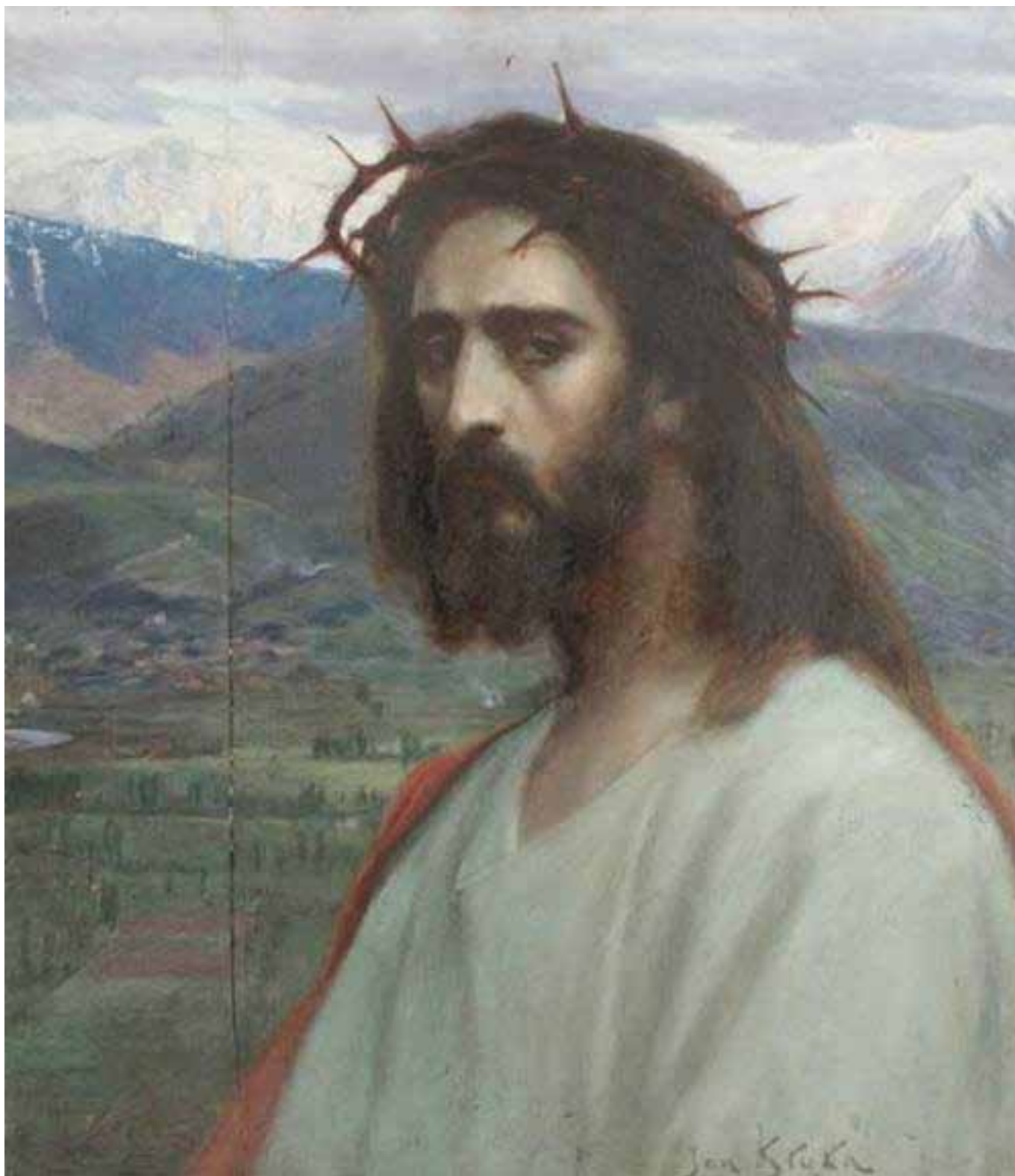
Nie pamiętamy albo w codziennym zabieganiu zupełnie umyka nam źródłosłów i pochodzenie słowa „osoba”. A przecież żyjemy wśród osób i dla osób. Papież Franciszek w czasie audiencji 4 stycznia powiedział: „Aby mówić o nadziei tym, którzy są zrozpaczeni, trzeba podzielać ich rozpacz; aby otrzeć łzę z oblicza osoby cierpiącej, trzeba do jej płaczu dołączyć swój. Dopiero wtedy nasze słowa mogą naprawdę być zdolne dać odrobinę nadziei, a jeśli nie mogą wypowiedzieć takich słów, płacząc z bólu, to lepsze jest milczenie, okazanie czułości, gest bez słów”. W chrześcijaństwie oblicze i twarz zostały w mocy religijnej ekspresji związane z obecnością Boga pośród nas. Pięknie wyraża to Psalm 17: *Ja (...) w sprawiedliwości ujrzę Twe oblicze*. Dzięki twarzy i jej niepowtarzalności widzimy i rozpoznajemy osoby. Zapominamy jednak, że słowa „oblicze”, „twarz”, „osoba”, choć tak popularne i znane, kryją w sobie niezwykłą głębię treści.

Źródło słowa „osoba” sięga głęboko refleksji starożytnych Greków. Odnajdziemy je już w homeryckich eposach jako *prosopon*. Zasadniczy trzon tego pojęcia pochodzi od czasownika „widzieć” i „być widzianym”. W starożytnych tekstach słowo *prosopon* oznaczało „twarz”, „oblicze”. W tym greckim terminie obecna jest jednak pewna wieloznaczność. Jest to bowiem jedno z tych słów, które odnoszą się zarówno do ujawniania światła i cienia, jak i do rozróżniania pierwszego planu i tła, tego, co odkryte, i tego, co ukryte. Grecy utożsamiali pojęcie *prosopon* z władzą widzenia, która jest warunkiem rozumienia i świadomości. Dlatego ten grecki termin łatwo wchodzi w konotację znaczeniową z pojęciami: „wygląd”, „oblicze” lub „twarz”. Słowo to w grece było nawet tłumaczone jako „to, co bliskie oczu” lub „to, co naprzeciw oczu innego”. Dawni Grecy używali więc słowa *prosopon* opisowo, jako sposobu mówienia w drugiej osobie. Dlatego też powiedziec „osoba” oznaczało powiedzieć „ty”, a dokładniej „twarzą w twarz”. Dlatego wielki filozof Arystoteles mówi, że część poniżej czaszki nazywa się twarzą (*prosopon*), ale tylko u człowieka. Nie nazwie się tak tej części u żadnego zwierzęcia (Arystoteles, *O częściach zwierząt*, III, 662 b). Także w Etrurii słowo *persona*, które najpierw oznaczało teatralną maskę aktora na scenie, stało się synonimem osobowości. Głos teatralnego bohatera wydobywający się spod maski symbolizował głos prawdy, a teatralna maska reprezentowała osobowość. Stąd był już tylko krok do zidentyfikowania słowa *persona* z bohaterem dramatu – z osobą, jej postacią i obliczem.

Tak można skrótnie przypomnieć etymologię słowa „osoba”, jednak filozoficzna refleksja ujmuje to pojęcie głębiej i bardziej refleksyjnie. Twarz, jak mówił francuski myśliciel Emmanuel Levinas, szczególnie twarz innego, obcego, ma budzić w nas powinność odpowiedzialności. Owa inność drugiego, będąca nieprzekraczalnym progiem poznania, generuje pragnienie, które ze względu na ową pierwotną obcość nigdy nie zostanie zaspokojone. Bliskość i intymność więzi z drugim jest tu zespoleniem „dwóch związanych samotności”. Spotkanie z obliczem drugiego człowieka jest dla Levinasa tak ekstremalnym doświadczeniem, że „relacja z innym stawia mnie pod znakiem zapytania, opróżnia mnie z samego siebie i nie przestaje pustoszyć, odkrywając przede mną w ten sposób ciągle nowe zasoby – nie wiedziałem, że jestem aż tak bogaty, ale nie mam już prawa niczego zatrzymać” (E. Levinas, *Odkrywając egzystencję z Husserlem i Heideggerem*, Warszawa 2008).

Siła spotkania jest ważna, ponieważ za każdym razem „twarz” przychodzi do naszego świata ze sfery absolutnie obcej, właśnie z absolutu, który jest imieniem radykalnej obcości. Ale wyraz, jaki ujawnia się w twarzy, jest jedynie śladem absolutu, pozostawionym przezeń znakiem i jako ślad odsyła podmiot patrzący na twarz Innego, wskazując na transcendencję. W perspektywie tych refleksji Levinas wskazuje nam, że kontakt z „obecnością twarzy” innego stanowi wstrząs dla ukonstytuowanego w swym egoizmie podmiotu. Ów moment spotkania z twarzą Drugiego, a konkretnie z jej innością i egzotyzmem sprawia, że mam szansę zakwestionować siebie. Dlaczego? Ponieważ drugi człowiek zawsze pozostanie Innym, tym, którego się pragnie, ale którego nigdy nie można zdobyć. Levinas – jako dziecko uratowane z piekła Holokaustu, w czasach gdy jego żydowska rodzina stała się ofiarą totalitarnej zbrodni, z mocą mówi: „twarz Drugiego niesie ze sobą komunikat *Nie zabijaj*, który rozumieć można jako atawistyczną uległość, powierzenie się Toż-Samemu. Niedola ta i bezbronność jest wezwaniem do wzięcia odpowiedzialności za drugiego, bezbronnego, obcego”.

Oblicze drugiego wzywa mnie – dziś podkreśla to w swym nauczaniu papież Franciszek – do odpowiedzialności, która staje się momentem intymnej bliskości. Intymność ta, towarzysząca fenomenowi spotkania oblicza Drugiego, sprawia, że staję się solidarny z człowiekiem w nieporównywalny i jedyny sposób. Nagość twarzy wyraża



bezbronność, niewinność, łatwość ugodzenia. Swoim odślonięciem może prowokować do krzywdy, zła, zabójstwa. Drugi bowiem, który pojawia się w mojej percepcji, burzy porządek świata, którego do tej pory ja byłem centrum. Przykazanie *nie zabijaj*, jakie emanuje z oblicza, wzywa do odpowiedzialności, uświadamia, że śmiertelność Drugiego jest także moją sprawą. „Ktoś, kto wyraża się w nagości – twarz – jest kimś w tym sensie, że mnie wzywa, wchodzi w obszar mojej odpowiedzialności: od tej chwili muszę przed nim odpowiadać”. Śmiertelność Drugiego, troska o niego, przekracza horyzont bycia i tym samym ujawnia prawdziwe człowieczeństwo podmiotu (E. Levinas, *Bóg, śmierć i czas*, Kraków 2008).

Musimy jednak uświadomić sobie, że współczesne mówienie o odpowiedzialności za oblicze drugiego powinno nam przypomnieć trudne, ale jakże ważne słowa Jana Pawła II: „Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa w naszym stuleciu dołącza się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nienarodzonych, cmentarz bezbronnych, których twarze nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby zabrano im życie, zanim jeszcze się narodzą” (Jan Paweł II, Przemówienie, Radom 4 czerwca 1991). Osoba ludzka domaga się odpowiedzialności. Jej oblicze, jej życie wybija nas z egoizmu i samotności, ale niesie ze sobą ogromne i każdego z nas wiążące zobowiązania moralne.



Jan Gać

Historyk, podróżnik, fotografik, autor 17 książek i ponad 300 artykułów dotyczących historii, sztuki, religii.

TRZY TKANINY JEZUSA

Ostatnie wszechstronne badania naukowe potwierdziły ponad wszelką wątpliwość, iż oba płótna, Całun z Turynu – duże, owijające całe ciało dorosłego mężczyzny – i to z Oviedo – małe, w które owinięta była tylko głowa, dotyczą tej samej Osoby. Gdy nałoży się twarz Człowieka z Manopello na twarz Człowieka z Całunu Turyńskiego obie twarze pokrywają się idealnie w najdrobniejszym szczególe.

Mowa tu o trzech tkaninach dotyczących pogrzebu Jezusa, które zachowały się do naszych czasów i są przechowywane jako najcenniejsze pamiątki po Zbawicielu w trzech różnych miejscach: w Turynie, w Owidio i w Manopello. Posłuchajmy wpierw relacji naocznego świadka śmierci i pogrzebu Jezusa, Jana Ewangelisty, który zaalarmowany przez niewiasty o pustym grobie udał się tam w towarzystwie Piotra Apostoła w pierwszy dzień po szabacie. *Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń (czyli Jan) wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył (J 20,4-8).*

Co takiego sprawiło, że Jan uwierzył w zmartwychwstanie Jezusa? Pusty grób? Nie! Jan, jako jedyny z Apostołów, który był przy śmierci i pogrzebie Jezusa, uwierzył, bo ujrzał leżące płótna, w które owinięte było ciało Jezusa, płótna nienaruszone, a nie było już w nich ciała zabitego Mistrza. Musiał Jezus przez te pogrzebowe płótna przeniknąć bez ich naruszenia, nie rozwiązał się, nie wydostał się z nich na zewnątrz tak, jak wychodzi się ze śpiwora. Pozostały dwa wymiary tych płócien, długość i szerokość, brakowało trzeciego wymiaru – wysokości. I widok w takim stanie zachowanych płócien, leżących płasko jakby uszło powietrze z piłki, był dla Jana koronnym i jedynym argumentem na zmartwychwstanie, a nie pusty grób.

A co z ową chustą, która była na głowie Jezusa, a którą być może sam Jan zwinął po zdjęciu ciała z krzyża i z największym szacunkiem odłożył w grobie na bok *na jednym miejscu*? Spróbujmy zrekonstruować zdarzenia zaistniałe po śmierci Jezusa. Ta nastąpiła około godziny trzeciej. Do rozpoczęcia paschalnego szabatu pozostawało jeszcze około czterech godzin. W tym czasie należało dobić żyjących jeszcze skazańców, zdjęć ich ciała z krzyży i je usunąć. Gdyby nie Pascha, ciała ukrzyżowanych miałyby pozostawać na krzyżach dłużej, być może nawet aż do rozdziobania ich przez ptaki. Ze względu na święta, na wyraźne żądanie Żydów, Piłat pozwolił na przyspieszenie zgonu współskazańców. Po dobieciu dwóch – przetrąceniem ich goleni żelazną pałą lub drągiem – Jezusa przebito włócznią, bo w tym czasie już nie żył. Teraz do Piłata udał się z kolei Józef z Arymatei, prosząc o wydanie mu ciała Jezusa. Piłat wyraził zgodę. Tymczasem z Kalwarii powrócili do swych kwater żołnierze, pozostawiając troskę o ciała ska-



zańców ich bliskim, ewentualnie sympatykom. To najprawdopodobniej Jan Ewangelista, który wraz z Matką Jezusa stał do końca pod krzyżem, wspinał się po drabinie i owinał twarz Jezusa chustą, zapewne dla powstrzymania krwotoku z nosa i ust. Mógł też przykryć Jego nagość przepaską na biodrach.

W tym czasie nadszedł Józef z Arymatei z wydanym przez Piłata pozwoleniem na pogrzebanie zwłok. Przy zdejmowaniu ciała z krzyża uczestniczyło najmniej trzech mężczyzn, Józef z Arymatei, Nikodem, czyli ten, który zakupił wonności, oraz Jan. Podczas tych czynności chustę z głowy Jezusa zdjęto, by później, już na ziemi, powtórnie owinać nią głowę na czas przenoszenia ciała do grobu. Świadczą o tym odciski na płótnie przesunięcia śladów krwi i odbicia lewej połowy twarzy. Z tego też wynika, że po śmierci Jezusa Jego głowa opadła bezwładnie na krzyżu na prawe ramię.

Przeanalizujmy teraz owe dwa grobowe płótna, to, które ktoś z bliskich Jezusa w ostatniej chwili zakupił na targu, a w które po śmierci zostało zawinięte Jego ciało i w takim stanie złożone do grobu, i to nazwane przez Jana chustą, która była na głowie Jezusa. Pierwsze płótno to Całun Turyński. Od 1898 r., kiedy fotografik Secundo Pia wykonał po raz pierwszy zdję-

cie Całunu, badacze różnych specjalności i różnych dziedzin nauki nie odstawiają swych coraz bardziej zaawansowanych instrumentów i metod badawczych, by przeniknąć tajemnicę Całunu: jest on rzeczywiście grobowym płótnem Jezusa czy też falsyfikatem ze średniowiecza, jak orzekły w 1988 r. trzy laboratoria na podstawie analizy metodą węgla radioaktywnego drobniotkatego skrawka odciętego z Całunu? Dziś, po trzech dekadach od tych testów, powoływanie się na ich prawdziwość zakrawa na brak rozeznania w temacie, bo żaden szanujący się naukowiec już nie podnosi tej problematyki.

Nie ma na świecie innego starożytnego przedmiotu, który byłby badany przez tak wielu uczonych, z tylu różnych dziedzin wiedzy, z podobną wnikliwością i determinacją, jak się to dzieje w przypadku Całunu Turyńskiego. Na temat tego niezwykłego płótna powstały nie półki, ale biblioteki opracowań. Wyłoniło się przy tym wiele organizacji międzynarodowych, skupiających najwybitniejszych naukowców i badaczy, niekiedy sympatyków relikwii, którzy nie są w stanie wyjaśnić fenomenu powstania wizerunku Człowieka na płótnie z Turynu. Wyodrębniła się gałąź wiedzy, syndonologia, zajmująca się wyłącznie badaniem Całunu.

Historycy śledzą wędrówkę Całunu z Palestyny czasów Chrystusa, poprzez różne miejsca jego postoju, aż do obecnego, a jest nim kaplica w katedrze turyńskiej. Historycy sztuki prowadzą studia porównawcze Człowieka z Całunu ze znanymi wyobrażeniami Chrystusa w malarstwie ikonowym na Wschodzie i pochodnym mu malarstwie z kręgu chrześcijaństwa zachodniego.

Archeolodzy i bibliści skupiają się na badaniach w zakresie zwyczajów pochówkowych u Żydów w okresie Drugiej Świątyni, jak w archeologii izraelskiej nazywa się okres przypadający na panowanie Heroda Wielkiego i życie Jezusa. Nie brakuje antropologów, etnologów i kryminologów zaangażowanych w badanie Człowieka z Całunu. Specjaliści od starożytnych tkanin dokonali wprost rewelacyjnych odkryć, potwierdzających wiek płótna na czasy starożytne i miejsce jego wykonania jako Palestynę. Bardzo ciekawe spostrzeżenia poczynili specjaliści od pyłków roślinnych, którzy zidentyfikowali ich pochodzenie na płótnie i przypisali je do gatunków rosnących w rejonie Jeruzolimy.

Lekarze wielu specjalności, każdy w swoim zakresie, poddają oględzinom i analizom widoczne na Całunie ślady krwi, potu i innych płynów fizjologicznych ludzkiego organizmu. Ich wyniki weryfikują chemicy i biolodzy. Badania anatomiczne i medyczne są tak precyzyjne, iż na podstawie analizy śladów tortur i pozycji pośmiertnego ułożenia ciała Człowieka widocznego na płótnie turyńskim pozwalają na w miarę szczegółowe odtworzenie etapów męki i śmierci torturowanego.

Co metodami naukowymi można na dzień dzisiejszy ustalić ponad wszelką wątpliwość? Całun Turyński nie jest malowidłem. Wizerunek na nim powstał w sposób nieznaną nauce. Wiek płótna jest starożytny. Ani w średniowieczu, ani współcześnie nikt, w żadnym laboratorium, nie byłby w stanie wykonać podobnego wizerunku przy uwzględnieniu wszystkich jego elementów. Człowiek na płótnie odpowiada opisom Ewangelistów dotyczącym śmierci przez ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa i Jego pochówku.

„Z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że turyńska relikwia jest autentycznym płótnem pogrzebowym Jezusa z Nazaretu. To pewność matematyczna. Zbyt dużo danych zbiega się w jednym punkcie. Prawdopodobieństwo, by Całun należał do kogoś innego, jest takie, jak 1 do 30 miliardów”. Jest to

najnowsza opinia lekarza kryminologa, od lat badacza Całunu Turyńskiego, prof. Pierluigiego Baima Bollona, udzielona w wywiadzie redaktorowi Grzegorzowi Górnemu („W Sieci”, nr 31/32, 5–18 sierpnia 2013).

A co z chustą, która była na głowie Jezusa, o której z taką uwagą, jako o rzeczy bardzo dla niego ważnej, wspomina Jan Ewangelista? W katedrze w Owiedo na północy Hiszpanii przechowuje się od VIII w. niezwykłą tkaninę, na której znajduje się odcisnięte oblicze tej samej Osoby, którą owinięto w płótno przechowywane w kaplicy katedry w Turynie. Ostatnie wszechstronne badania naukowe potwierdziły ponad wszelką wątpliwość, iż oba płótna, to z Turynu – duże, owijające całe ciało dorosłego mężczyzny – i to z Owiedo – małe, w które owinięta była tylko głowa, dotyczą tej samej Osoby.

Zachowała się jeszcze jedna tkanina związana z pogrzebem Jezusa – Chusta z Manopello. Od 1638 r. jest przechowywana w klasztornej kościele kapucynów na obrzeżach wioski Manopello, na południe od Pescary, w prowincji Abruzji. Niewielka tkanina o wymiarach 17 x 24 cm jest zamknięta za szkłem w srebrnej monstrancji wystawionej na tyłach głównego ołtarza. Można ją oglądać i adorować z obu stron. Twarz żyjącego Człowieka z szeroko rozwartymi oczami jest utrwalona na chuście utkanej z bisioru, w starożytności uchodzącego za najdelikatniejszy, najrzadszy i najdroższy materiał. Bisior tkano z wydzielin ślimaka żyjącego w wodach wokół Sardynii. Na tak delikatnej tkaninie o przezroczystym wątku nici nie można nic namalować. Tymczasem na Chuście z Manopello widnieje wizerunek twarzy Człowieka, jak stwierdzono metodami naukowymi, niemożliwy do wykonania żadną ze znanych technik. Gdy nałoży się twarz Człowieka z Manopello na twarz Człowieka z Całunu Turyńskiego obie twarze pokrywają się idealnie w najdrobniejszym szczególe, tak co do samej budowy twarzy, proporcji, jak i utrwalonych na niej zranień. Badający Chustę z Manopello ks. prof. Andreas Resch z Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego orzekł: „oblicza obu Całunów wykazują stu procentową zgodność, która wyklucza jakąkolwiek przypadkowość”.

Różnica między nimi zachodzi tylko jedna: twarz z Całunu Turyńskiego oddaje dostojność twarzy Człowieka po śmierci, twarz na Chuście z Manopello ukazuje oblicze Człowieka żyjącego, pozostającego jakby w zachwycie, w ekstazie. Z tego powodu niektórzy komentatorzy są skłonni sądzić, że jest ono świadkiem zmartwychwstania Jezusa. Jan Ewangelista nie wymienia tej tkaniny, bo po wejściu do grobu nie była ona widoczna, znajdowała się bowiem wewnątrz pogrzebowego płótna Jezusa. Była to chusta, którą według żydowskich zwyczajów pogrzebowych kładziono umarłemu bezpośrednio na twarz przed zawinięciem zwłok w płótno pogrzebowe.

Włoska mistyczka i wizjonerka, Maria Valtorta, zapisała w swoim *Dzienniczku* pod datą 22 lutego 1944 r. następujące słowa Jezusa: „Położcie płótna jedno na drugim, a zobaczycie, że się pokrywają. To Ja jestem. Ja, który wam chciałem pokazać, kim byłem i czym dla was z miłości się stałem. Gdybyście nie należeli do ślepych, te dwa płótna wystarczyłyby wam, by przywieść was do miłości, do żalu, do Boga”. Zapis ten powstał na długo, zanim niemiecki pisarz, Paul Badde, rozszalał swoimi książkami Chustę z Manopello na cały świat.

Chusty z Manopello nie należy mylić z chustą niewiasty, która w trakcie drogi Jezusa na Kalwarię wyrwała się z tłumy i podbiegła do Zbawiciela, aby Mu otrzeć z krwi i potu twarz, który to czyn współczucia i miłosierdzia tradycja chrześcijańska przypisała św. Weronice.



Krzysztof
Kwaskowski

Autor opracowań wielu publikacji o sztuce sakralnej Wydawnictwa Epigraf, wieloletni wykładowca informatyki, nauczyciel w Zespole Szkół Techniczno-Informatycznych w Łodzi, założyciel Stowarzyszenia św. Dominka Savio.

IKONOLATRIA MIĘDZY CZCIĄ A BAŁWOCHWALSTWEM

Święty Paweł zauważył, że do bałwochwalstwa prowadzi nie tylko oddawanie chwały wizerunkom, a również chciwość, czyli kult pieniądza traktowanego jak bożek, któremu się służy niczym Bogu, oraz władza i rozkosze życiowe.

Człowiek od najdawniejszych czasów czuł, że istnieją siły wyższe, odpowiedzialne za stworzenie świata i reguły, jakie w nim panują. Już wtedy próbował to, co niewidzialne, przedstawić w formie malowideł czy posągów. Utworzone ręką człowieka wizerunki często stawały się z czasem obiektami kultu, którym składano ofiary i które czczono. Pojawiły się pytania, który z bogów jest tym prawdziwym, co doprowadziło do powstania różnorodnych religii, ale ich stosunek do tworzenia i oddawania czci obrazom i figurom był i jest niezwykle złożony.

Buddyzm ma wiele różnych wyobrażeń bóstw, najczęściej w postaci posągów i rytuałów uwzględniających przede wszystkim symbolikę.

Islam kategorycznie odrzuca jakąkolwiek formę przedstawiania Boga.

Protestanci mają negatywny stosunek do obrazów, część uznaje tylko ich aspekt religijno-edukacyjny i je dopuszcza, a część odrzuca je całkowicie (Kościół reformowany/kalwini).

W prawosławiu obrazy zwane ikonami to jeden z najistotniejszych elementów tej religii. Ikona to część wiary. Obrazy przedstawiające Chrystusa, Matkę Bożą, aniołów i świętych wypełniają każdą cerkiew i znajdują się w każdym prawosławnym domu, a przed nimi pali się wotywnie lampki.

Kościół katolicki również nakazuje czczenie obrazów lub symboli i chociaż nie są one aż tak nierozdzielne z wiarą jak w prawosławiu, to każdy wierzący łatwo przypomni sobie sytuację, w której przyklekał przed obrazem i czynił znak krzyża.



Jednak czy takie oddawanie czci nie jest przypadkiem bałwochwalstwem? Czym jest w ogóle bałwochwalstwo i kiedy się zaczyna?

W Biblii, która jest przewodnikiem wszystkich chrześcijan, wprost jest napisane: *Nie zwracajcie się do bożków. Nie czyńcie sobie bogów z lanego metalu* (Kp 19,4), oraz: *Nie będziesz czynił żadnej rzeźby, ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył* (Wyj 20,4-5)

Podane cytaty nasuwają pytanie, czy chrześcijaninowi wolno – stosując się do tych zasad – tworzyć obrazy czy rzeźby i otaczać je czcią? Żydzi, choć byli narodem wybranym, m.in. za bałwochwalstwo zostali przecież ukarani przez Boga. Być może część czytelników, znając wcześniej te fragmenty Pisma, zastanawiała się, czy posługując się obrazami w liturgii, religie nie łamią prawa, jakie nakazał Bóg.

Gdy się analizuje historię, okazuje się jednak, że przytoczone cytaty nie mają na celu zakazu czynienia wizerunków.

Już sami Żydzi sporządzali wizerunki istot niebieskich. Salomon, budując Świątynię, ozdobił ją wizerunkami aniołów. Bóg go za to nie ukarał, a nawet nagroził. *W sanktuarium sporządził dwa cheruby dziesięciotkciowej wysokości z drzewa oliwkowego. Jedno skrzydło cheruba miało pięć łokci i drugie skrzydło cheruba miało też pięć łokci. Więc od końca do końca jego skrzydeł było dziesięć łokci. Drugi cherub miał ten sam rozmiar dziesięciu łokci, i obydwa cheruby miały takie same kształty. Wysokość jednego i drugiego cheruba wynosiła dziesięć łokci. Gdy umieścił te cheruby w głębi wnętrza świątyni, to rozpościerały swe skrzydła tak, że skrzydło jednego dotykało jednej ściany, a skrzydło drugiego cheruba dotykało drugiej ściany. Skrzydła zaś ich skierowane do środka świątyni dotykały się wzajemnie. Cheruby te pokrył złotem* (1 Krl 6, 23-30).

Jeśli zastanowimy się, czemu Salomon wykonał takie posągi, to okaże się, że nakazał mu to sam Bóg. Każe On wykonać złote anioły do Świątyni, mówiąc: *Dwa też cheruby wykujesz ze złota. Uczynisz zaś je na obu końcach przebłagalni* (Wj 25,18).

To, że używanie wizerunków nie jest zakazane przez Boga, wynika także z faktu, że w Księdze Liczb Bóg rozkazuje Mojżeszowi wykonanie węża z brązu o cudownych właściwościach, by Żydzi, patrząc na niego, mogli się obronić przed jadem węży: *Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: «Sporządź węża i umieść go*

na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu» (Lb 21,8).

Kiedy jednak Izraelici, zamiast pokładać nadzieję w Bogu przy pomocy węża, zaczęli pokładać nadzieję w wężu (zamieniając cześć pośrednią na bezpośrednią) – Ezechiasz uznał to za bałwochwalstwo i zniszczył go (2 Krl 18,4).

Pierwsi chrześcijanie kreślili znak ryby, która była symbolem Chrystusa. Nikt się do niej nie modlił – służyła jedynie rozpoznawaniu się wtajemniczonych osób, by zminimalizować ryzyko podczas trwających 200 lat prześladowań. Mimo ryzyka chrześcijanie bezwzględnie wypełniali zalecenia biblijne i to w miejscach ich pochówku – katakumbach – pojawiły się pierwsze znane nam obrazy. Były to freski przedstawiające sceny mające pocieszyć gminę chrześcijańską. Zaczęły pojawiać się już na przełomie II i III w. i choć proste, stały się niemal obowiązkowym elementem podziemnych cmentarzy stworzonym aż do IX w. Freski przedstawiały cuda z życia Jezusa, bohaterów, których Bóg wybawiał od złego, czy fakty biblijne przypominające, czemu ludzie umierają i na co liczą po śmierci.

Tak więc początkowy artyzm nie wiązał się z odstępstwem od biblijnych zasad, jakimkolwiek kultem lub otaczaniem czią obrazów i rzeźb – był raczej nawiązaniem do wydarzeń biblijnych i źródłem pocieszenia dla żyjących, podobnie jak dla nas dzisiaj obrazy upamiętniające świętych lub krzyż.

Żydzi nie używali symbolu krzyża, mieli jednak Arkę Przymierza, zbudowaną według wytycznych samego Boga, którą uważali za świętą i otaczali czią. Wskazują na to liczne teksty biblijne: *Gdy Arka Przymierza Pańskiego dotarła do obozu, wszyscy Izraelici podnieśli głos w radosnym uniesieniu, że aż ziemia drżała* (1 Sm 4,5); *Następnie kapłani wprowadzili Arkę Przymierza Pańskiego na jej miejsce do sanktuarium świątyni, do Miejsca Najświętszego, pod skrzydła cherubów* (1 Krl 8,6); *Przyniesiono więc Arkę Bożą i ustawiono ją w środku namiotu, jaki rozpiął dla niej Dawid, po czym złożono całopalenia i ofiary pojednania* (1 Krn 16,1). Arka, podobnie jak zdobijące ją wizerunki, mimo ogromnej czi, jaką otaczali ją Żydzi, nie była dla nich Bogiem ani Jemu równoważnym symbolem.

Oddawanie czi przedmiotowi nie musi być zatem sprzeczne z Bożym prawem i równoznaczne z bałwochwalstwem. Skąd więc pojawił się problem?

Sobór Nicejski II z 787 r. stanął w obliczu trwających 120 lat



sporów teologicznych dotyczących przedstawiania Boga. Część wiernych uznawała, że obrazy pomagają w wierze, część – że sporządzanie wizerunków i oddawanie im czi jest bałwochwalstwem. Sobór, odnosząc się do kultu obrazów, uznał, że tradycja wykonywania ikon istniała od czasów apostołskich. Postanowił, że należy im się taka sama



Fot. Krzysztof Kwaskowski

cześć, jak Krzyżowi i Ewangeliom. Rozgraniczył jednak dwa rodzaje czi: tę oddawaną wyłącznie Bogu, będącą kultem uwielbienia (*latria*), i tę będącą jedynie uhonorowaniem i oddaniem szacunku obrazowi lub relikwii (*dulia*).

Oddawanie czi nie musi się wiązać zatem z bałwochwalstwem (Biblia zaleca chociażby cześć należną rodzicom, por. Wj 20,12). Uważać należy natomiast na to, co stwierdził św. Paweł, że do bałwochwalstwa prowadzi nie tylko oddawanie chwały wizerunkom, a również chciwość (Kol 3,5; Ef 5,5), czyli kult pieniądza traktowanego jak bożek, któremu się służy niczym Bogu, oraz władza (Ap 13,8) i rozkosze życiowe (Tt 3,3), jeśli wyznaczają cel i metody postępowania w życiu.

Reasumując, Biblia zabrania oddawania czi innym bogom niż Jahwe (Wj 20, 3; Pwt 5,7) i neguje ich istnienie (1 Kor 8,4; Ga 4,8), a oddawanie im czi jest w istocie kultem demonów (1 Kor 10, 19-21). Co za tym idzie, uznawanie obrazu czy przedmiotu za równego Bogu i oddawanie mu czi należyj Stwórcy to bałwochwalstwo, stąd zakaz sporządzania wyobrażeń Boga, który był sposobem przeciwdziałania temu (Wj 20, 4-5; 20,23; Pwt 27,15). Mimo to Żydzi nieraz tworzyli podobizny istot niebieskich (1 Kr 6,23-30; Lb 21,8), a oburzenie Boga spotkało ich dopiero, gdy sporządzili Złotego Cielca i uznali go za samego Boga (Wyj 32,21-27).

Bałwochwalstwo wyklucza zbawienie (1 Kor 10, 14; Ga 5,20-21; Ap 21, 8), natomiast sporządzanie i otaczanie czią podobizn świętych oraz samego Boga, i traktowanie ich z szacunkiem nie sprzeciwia się nakazom zawartym w Piśmie. W związku z tym nie może być traktowane jako przejaw bałwochwalstwa i sprzeniewierzenia się Boskiemu Prawu. Ważne, by nie modlić się „do świętych”, ale „przez wstawienictwo świętych”.



**Dr hab. Marek
Rembierz**



Pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie.

W kręgu refleksji teologicznej J. Ratzingera, później Benedykta XVI

STWÓRCA – STWARZANIE – STWORZENIE

Rozpatrując status i treść wiary w Boga Stwórcę, można wyrażając ją zwrot, iż *Bóg stworzył niebo i ziemię*, interpretować jako tylko jeden z wielu tradycyjnych, religijnych modeli samorozumienia człowieka, jako sposób wytwarzania poczucia sensu ludzkiej egzystencji oraz rodzaj fikcji poszerzającej nasze widzenie ludzkiego świata i pojmowanie naszego w nim miejsca. Wiara staje się tu jedynie grą znaczeń, która ma walor estetyczny i moralizujący. Jednak J. Ratzinger/Benedykt XVI zdecydowanie przeciwstawia się takiemu podejściu: „Życie w pięknej fikcji może wystarczać teoretykom religii, jednak nie człowiekowi, który zadaje pytania: dlaczego i po co żyję i dlaczego mam umrzeć? Odejście od wymagania prawdy byłoby tu odejściem od samej istoty wiary chrześcijańskiej”.

ARGUMENTACJA J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI NA RZECZ „STWÓRCZEGO LOGOSU”

W przypadku dociekań J. Ratzingera/Benedykta XVI jego „centralna intuicja metafizyczna” dotyczy – jak można wnioskować z jego wypowiedzi – istnienia logosu, jako „Stwórczego Logosu”, będącego Rozumem i zarazem będącego Miłością, postrzeganego jako absolutne i fundamentalne światło, bez którego nic nie jest możliwe: „Chrystus jest Logosem, stwórczą mocą świata, przemawia więc do nas rzeczywiście głos Boskiego rozumu”. Intuicja ta zespolona jest z przeświadczeniem, że natura człowieka jest tak

ukształtowana, iż może i powinien on wykazać się posiadaniem „rozumu otwartego” na poznanie istnienia i działania „Stwórczego Logosu”.

O tym, jak dalece istotna jest dla J. Ratzingera/Benedykta XVI ta właśnie „centralna intuicja metafizyczna”, zaświadcza jej przywołanie w przemówieniu (28 V 2006) na terenie byłego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Bliską sobie wizję Boga, który jest „Bogiem rozumu”, prezentuje w „miejscu – jak zaznacza – kaźni i niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, niemających sobie równych w historii”, w którym mówić „jest rzeczą prawie niemożliwą”, gdzie wymagana jest więc szczególna odpowiedzialność za słowo. W zetknięciu z rzeczywistością, w której obliczu „brakuje słów”, używane pojęcia i przedkładane argumenty mogą okazać się nietrafne, pozbawione treści („pustosłowie”) bądź niestosowne. Benedykt XVI konfrontuje przekonanie o istnieniu „Stwórczego Logosu” z radykalnym doświadczeniem zła, gdy wśród pytań – jak zauważa – „powraca jedno: Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Jak mógł pozwolić na tak wielkie zniszczenie, na ten tryumf zła?”. Auschwitz-Birkenau jest jednym z takich miejsc, gdzie – jak ujął to Tadeusz Kotarbiński – człowiek „widząc ogrom zbrodni, woła z głębi serca: Błuznierstwem jest posądzać Boga o istnienie”. Przeciwstawiając się m.in. tej intuicji etycznej, Benedykt XVI opowiada się za respektowaniem „tajemnic Boga”, urzeczywistniających się także w ludzkiej historii, która

nie jest wolna od różnych dramatów, cierpień i zbrodni ludobójstwa, dlatego stwierdza: „Nie potrafimy przeniknąć tajemnicy Boga – widzimy tylko jej fragmenty i błądzimy, gdy chcemy stać się sędziami Boga i historii”. Benedykt XVI uważa, że osądzanie Boga nie jest – m.in. ze względu na właściwe ludziom ograniczenia poznawcze – intelektualnie i praktycznie właściwą strategią obrony zagrożonego w swym istnieniu człowieka; a nawet stwierdza, że takie osądzanie przyczynia się do zniszczenia człowieka.

Dookreślając koncepcję Boga, którego tajemnic i poczynań człowiek nie powinien oceniać, Benedykt XVI przywołuje chrześcijańską wizję „Stwórczego Logosu”, o którym orzeka się, że jest Rozumem i zarazem Miłością: „Bóg, w którego wierzymy, jest Bogiem rozumu – takiego jednak rozumu, który na pewno nie jest neutralną matematyką wszechświata, ale który stanowi jedność z miłością i dobrem”.

Do wyznania wiary w istnienie i działanie „Stwórczego Logosu”, wyznania złożonego w miejscu dokonania takich zbrodni, które zdają się ostatecznie podważać wiarę w możliwość istnienia jakiegokolwiek rozumu zespolonego z miłością i dobrem, Benedykt XVI dołączył jeszcze istotne dla niego wezwanie: „Prosimy Boga i wołamy do ludzi, aby ten rozum – rozum miłości i afirmacji mocy pojednania i pokoju – przeważał nad grożącym nam irracjonalizmem czy rozumem fałszywym, oderwanym od Boga”.

Z punktu widzenia historii idei religijnych i pojęć filozoficzno-teologicznych należy odnotować, iż także w bezpośredniej konfrontacji z dziedzictwem obozu zagłady Auschwitz-Birkenau Benedykt XVI uznaje za właściwe powtórzyć podstawowe tezy swego *credo* o „Stwórczym Logosie” i o rozumie, który ma być zespolony z Bogiem. Mógł on przecież sięgnąć po inny obraz Boga (np. wyobrażenia Boga cierpiącego i współcierpiącego z ludźmi), który w „miejscu kaźni i niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi” byłby z przyczyn emocjonalnych łatwiejszy – przynajmniej dla wielu ludzi wierzących – do akceptacji. A przecież Benedykt XVI wypowiada nie tylko prośbę (apel) o rozumność i miłość, ale podejmuje polemikę z irracjonalizmem i „rozumem fałszywym”, który określa przede wszystkim jako „rozum oderwany od Boga”. Teza o tak pojętym „rozumie fałszywym”, formułowana w szczególnym kontekście obozu zagłady, może brzmieć jak moralne oskarżenie osób przyjmujących opcję rozumu autonomicznego, który funkcjonuje bez sakralnego usankcjonowania. Jednakże doświadczenie historyczne nie potwierdza tezy, iż rozum deklarujący ścisłą więź z Bogiem nie zamieniał się w czynnik sprawczy działań (nawet zbrodni) przeciw człowiekowi. Spór toczony przez Ratzingera/Benedykta XVI o to, czym jest „rozum prawdziwy”, a czym „rozum fałszywy”, wiąże się bezpośrednio ze wskazanym przez niego dążeniem do trafnego odróżnienia „Prawdziwego Boga” jako „Stwórczego Logosu” od „fałszywych bożków”.

Podobnie jak na terenie byłego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, zdecydowaną wypowiedź o „Stwórczym Logosie” i prawach rozumu zaprezentował Benedykt XVI podczas spotkania z przedstawicielami nauki w auli uniwersytetu w Ratzbonie 12 IX 2006 r., gdzie ekspozował tezę, iż „działanie wbrew rozumowi pozostaje w sprzeczności z naturą Boga”.

WIARA W BOGA JAKO STWÓRCĘ A ROZUMNOŚĆ I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA ORAZ JEDNOŚĆ LUDZI

W debacie kreacjonizm – ewolucjonizm J. Ratzinger/Benedykt XVI przyjmuje – w punkcie wyjścia – stanowisko, że „nie ma sprzeczności między rozumieniem stworzenia w świetle wiary a dowodami dostarczonymi przez nauki doświadczalne”. Z punktu widzenia wiary chrześcijańskiej stwierdza, że „świat powstał w następstwie skomplikowanego procesu ewolucyjnego, ale w swych głębiach wywodzi się z *Logosu*”.

W dyskusji dotyczącej relacji między koncepcją kreacjonistyczną i ewolucjonizmem nie akceptuje on także wykluczającej formuły „albo stworzenie, albo ewolucja”. Za trafne uważa stanowisko, które powiada „stworzenie i ewolucja”, z tej racji, że z pomocą pojęcia stworzenia i z pomocą pojęcia ewolucji udziela się odpowiedzi „na dwa różne pytania”.

J. Ratzinger wielokrotnie zdecydowanie stwierdza: „Wiara w Boga jako Stwórcę jest sednem katolicyzmu. Z tej zaś wiary wywodzi się wiara w jedność wszystkich ludzi i jednaką godność każdego człowieka”. Ta wiara jest konstytutywną częścią chrześcijaństwa jako religii *Logosu*.

Biblijna opowieść o stworzeniu człowieka z prochu ziemi i obdarowaniu go tchnieniem Boga w interpretacji J. Ratzingera/Benedykta XVI:

- (1) jest „decydującym «oświeceniem» historii, wyzwoleniem ze strachu paraliżującego człowieka”;
- (2) ukazuje świat jako rzeczywistość, która „pochodzi z Bożego rozumu i opiera się na Bożym słowie”;
- (3) ukazuje człowiekowi, kim on jest, będąc stworzeniem; traktuje bowiem ona „o jego wewnętrznym źródle, wyjaśnia projekt, który znajduje się u podstaw jego stworzenia”.

Natomiast teoria ewolucji dotyczy procesów biologicznych i – według J. Ratzingera/Benedykta XVI – nie może wyjaśnić sensu istnienia człowieka.

Rozpatrując sens tezy, która głosi, że „u podstaw wszechświata i jego rozwoju jest opatrnościowa mądrość Stwórcy”, Benedykt XVI dopowiada, że w chrześcijańskiej interpretacji tej tezy istotne jest, iż „Stwórca zapoczątkowuje ten rozwój, wspiera go, umacnia i nieustannie podtrzymuje”. Podąża tu za poglądem Tomasza z Akwinu, według którego zasadniczy sens pojęcia stworzenia przekracza „horyzontalny początek biegu wydarzeń, które tworzą historię” oraz naturalistyczne opisy ewolucji. Akwinata tłumaczył, iż „stwarzanie nie jest ani ruchem, ani przemianą”, lecz „dającą początek i trwałą relacją, łączącą stworzenia ze Stwórcą, ponieważ to On jest przyczyną każdego bytu i każdego stawania się (por. *Summa theologiae*, 1, q. 45, a. 3)”. Taką wykładnię „aktu stworzenia” Benedykt XVI przyjmuje za podstawową i w jej kontekście rozpatruje – funkcjonujący w myśli chrześcijańskiej – metaforyczny obraz przyrody jako – zgodnie z jej wewnętrznym porządkiem napisanej – księgi, w której objawia się jej Autor. Odczytywanie księgi pozwala zrozumieć ład kosmosu i dostrzec, że jego źródłem nie jest chaos, że u podstaw zorganizowania Wszechświata są idea i myśl. Papież przypomina etymologię: „«Ewoluuować» oznacza dosłownie «rozwiąć zwój», czyli czytać księgę”, i w tym kontekście przywołuje poglądy Galileusza, widzącego „przyrodę jako księgę, której autorem jest Bóg – tak jak jest On autorem Pisma Świętego”.

Aby lepiej zrozumieć wywód J. Ratzingera/Benedykta XVI o stworzeniu, zawierający obronę kategorii Stworzyciela i stwarzania, wywód, który w kontekście współczesnej mentalności nie jest intuicyjnie uchwytne i może uchodzić za archaiczny, warto przytoczyć uwagi, które na temat stworzenia sformułował – zdystansowany wobec wiary religijnej – Jürgen Habermas i uczynił to, mając także na względzie aktualnie toczące się dyskusje antropologiczno-bioetyczne o granicach stosowania biotechnologii i rozwoju inżynierii genetycznej: „Ze względu na swe pochodzenie człowiek nie może być równy Bogu. W stworzeniu na swoje podobieństwo wyraża się pewna intuicja, przemawiająca także do kogoś głuchego na religię. Hegel wytykał różnicę między Bożym «stworzeniem», a zwykłym «wyłonieniem się» z Boga”. Ta zasadnicza różnica między mającym swą odrębność stworzeniem a fenomenalną tylko emanacją polega na tym, że „Bóg pozostaje «Bogiem wolnych ludzi», dopóki nie zacieramy absolutnej różnicy między stwórcą a stworzeniem. Tylko wówczas mianowicie uformowanie przez Boga nie oznacza determinacji, która staje na drodze samookreśleniu człowieka”. Habermas idzie jeszcze dalej, zastanawia się bowiem nad antropologicznymi konsekwencjami połączenia ról Stwórcy i Zbawiciela człowieka w chrześcijańskiej wizji Boga: „Ten stwórca ponieważ jest naraz Stwórcą i Zbawicielem, nie musi jak technik działać podług praw natury albo jak informatyk – według reguł kodu. Powołujący do życia głos Boga na początku stwarza komunikację w obrębie moralnie wrażliwego uniwersum. Dlatego Bóg może «określić» człowieka w tym sensie, że zarazem czyni go zdolnym do wolności i zobowiązuje do wolności”. Zdaniem Habermasa „nie trzeba wierzyć w teologiczne przesłanki, aby zrozumieć konsekwencje: mielibyśmy do czynienia z całkiem inną przyczynową zależnością, gdyby zawarta w pojęciu stworzenia różnica znikła i miejsce Boga zajął wieki wasal – gdyby zatem człowiek według własnych preferencji ingerował w przypadkową kombinację rodzicielskich chromosomów, nie mogąc nawet kontrfaktycznie zakładać konsensusu z ową inną istotą, której to dotyczy”.

Przytoczona argumentacja J. Habermasa w jakiejś mierze współgra przynajmniej z niektórymi wypowiedziami J. Ratzingera/Benedykta XVI dotyczącymi Boga-Stworzyciela, który jest Miłością i Zbawicielem:

(1) z metafizycznym wyznaniem: „Bóg jest *Logosem* – rozumnym początkiem całej rzeczywistości, rozumem stwórczym, z którego świat się narodził i który w świecie się odbija”;

(2) z dość radykalnie brzmiącym przeświadczeniem wiary: „Tylko rozum stwórczy, objawiony w ukrzyżowanym Bogu jako miłość, może rzeczywiście wskazać nam drogę”;

(3) z twierdzeniem, że „miłość jest możliwa i możemy ją realizować, bo jesteśmy stworzeni na obraz Boga”;

(4) z tezą, że „nie da się chronić godności ludzkiej bez pojęcia Boga Stwórcy, gdyż wtedy traci ona swój sens”, że „wiara w Boga Stwórcę, to najpewniejsza gwarancja ludzkiej godności”.

(5) z postulatem, że „pilne jest zadanie przywrócenia wartości pojęciu Boga Stwórcy z jego racjonalnością i kierowanie się tym pojęciem”.

Jeśli stwierdzenie, że argumentacja J. Habermasa współgra z przytoczonymi wypowiedziami J. Ratzingera/Benedykta XVI dotyczącymi Boga-Stworzyciela, może być traktowane jako stwierdzenie nieco „na wyrost”, gdyż wypowie-

dzi J. Ratzingera są źródłowo zanurzone w rzeczywistości wiary, to przynajmniej argumentacja J. Habermasa pozwala lepiej zrozumieć ich antropologiczno-moralny wymiar, jakby częściowo niezależny od podzielenia przekonań religijnych ich autora.

OTWARTY DIALOG O SENSIE STWORZENIA, EWOLUCJI I ROZUMNOŚCI

Spór o interpretację znaczenia teorii ewolucji (o światopoglądowe konsekwencje ewolucjonizmu) J. Ratzinger/Benedykt XVI postrzega przede wszystkim jako spór o status rozumu i rozumności. Rozpatruje więc konsekwencje, jakie dla rozumu ma sytuacja, iż teoria ewolucji może się stać bądź faktycznie staje się jedyną dopuszczalną teologią naturalną i filozofią pierwszą. Obawiając się destrukcyjnych skutków dominacji światopoglądowo zinterpretowanego ewolucjonizmu w teorii poznania i teorii moralności, J. Ratzinger formułuje pytanie o ontyczny status rozumu i rozumności: „Czy rozum jest produktem ubocznym tego, co nierozumne, pozostając ostatecznie bez znaczenia w oceanie nierozumu, czy też prawdą jest przekonanie, które stoi w centrum chrześcijaństwa i nawiązującej do niego filozofii: *in principio erat Verbum* – u początku rzeczywistości znajduje się stwórcza siła rozumu?”. Jednak – jak zauważa – „tego podstawowego pytania nie można rozstrzygnąć przez powołanie się na naukowe argumenty: również filozofia natyka się tu na swoje granice. W tym sensie nie istnieje ostateczny dowód opcji chrześcijańskiej”. Po tej konstatacji formułuje wszakże zasadniczą kwestię o charakterze aksjologicznym: „Ale czy rozum może zrezygnować z pierwszeństwa tego, co rozumne, nad tym, co nierozumne, z pierwszeństwa logosu, nie znosząc przez to samego siebie?”. Rozstrzygnięcie tego pytania o pierwszeństwo wymaga decyzji na poziomie egzystencjalnego zaangażowania, a nie jedynie wyboru na próbę jednej z możliwych koncepcji. Spór o interpretację znaczenia teorii ewolucji w tej perspektywie jest przede wszystkim sporem aksjologiczno-metafizycznym, mającym także praktyczne znaczenie.

Dyskusja o treściach zawartych w teorii ewolucji i jej rozmaitych konsekwencjach światopoglądowych wymaga ukształtowania się wspólnoty dialogu, w której można rzetelnie i wnikliwie rozpatrywać przedstawione tezy i argumenty. Stanowisko prezentowane przez J. Ratzingera/Benedykta XVI pozwala lepiej zrozumieć racje wysuwane w tej dyskusji z punktu widzenia zasad chrześcijaństwa jako religii *Stwórczego Logosu*, a przez to może się przyczynić do lepszego zrozumienia samej teorii ewolucji i jej możliwych interpretacji.

UWAGA KOŃCOWA

Okazuje się, że warto rozpatrywać argumentację J. Ratzingera/Benedykta XVI dotyczącą *Stwórczego Logosu* niezależnie od osobistego podzielenia jego przekonań religijnych, gdyż można przy tej okazji próbować lepiej zrozumieć wiele ważnych kwestii teoretycznych i spraw doniosłych egzystencjalnie. Dyskusja o sposób rozumienia stworzenia wnosi ożywczy ferment intelektualny, a bez niej (postrzeganej np. jako archaiczny przeżytek) krajobraz debat byłby o wiele uboższy.

RELIGIA I HISTORIA W SZTUCE JANA MATEJKI

Herkulesowa postać Jezusa, daleka od dramatycznej ekspresji średniowiecznych przedstawień sceny zmartwychwstania, znamionuje Boską potęgę.

Wśród bogatej malarskiej spuścizny Matejki (1838–1893) obrazów poświęconych wyłącznie tematyce sakralnej jest stosunkowo niewiele. Niemniej, jak to udowodnia w rozprawie pt. *Wierzę w cuda nie od dziś – religia w życiu i twórczości Jana Matejki* dr Elżbieta Matyaszevska z KUL, w różnych tematycznie dziełach Matejki bardzo często odkrywa się głębokie przesłanie religijne. Najważniejszym religijnym obrazem Jana Matejki jest bez wątpienia słynne, przechowywane w Muzeum Narodowym w Warszawie *Zmartwychwstanie*.

Znany z pobożności Jan Matejko szczególnie uwagę przywiązywał do religijnego skupienia i medytacji w okresie Wielkiego Tygodnia. Chodził wtedy po krakowskich kościołach, zwiedzał groby i przypominał gotyckie ołtarze, których malarstwo uwieczniało sceny męki Pańskiej. Zapewne w takim okresie powstał zamysł namalowania obrazu zmartwychwstania. W swoich wspomnieniach potwierdza to prof. Stanisław hr. Tarnowski: „W Wielki Piątek roku 1884 Matejko, bardzo smutny, bardzo przygnębiony, chodził po kościołach odwiedzać groby. Trwało to kilka godzin. Czy w modlitwie znalazł pociechę, czy tylko w rozmyślaniach o Męce Pańskiej i Zmartwychwstaniu natchnienie – po powrocie zaczął natychmiast malować ten obraz i skończył go w dni dziesięć”.

Postać Jezusa na obrazie Matejki wznosi się w powietrzu nad prawie niewidocznym grobem w takiej postawie, w jakiej przybito Go do krzyża. Muskularna, herkulesowa postać Jezusa, daleka od dramatycznej ekspresji średniowiecznych przedstawień sceny zmartwychwstania, znamionuje Boską potęgę, a gest rozpiętych jak na krzyżu ramion to znak spełnienia i odkupienia.

W swoich malarskich dokonaniach najważniejszą jednak rolę przeznaczył Jan Matejko historii. Zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy malarstwa Matejki jednogłośnie przyznają, iż wizję historycznej przeszłości Polski wielu pokoleniom Polaków uformowały i utrwaliły właśnie obrazy mistrza Jana. W świadomości Polaków XIX i XX w., narodu co chwila pozbawianego własnego suwerennego państwa, historia była nauką najważniejszą, wyrażała bowiem stosunek do tradycji, którą należało pielęgnować; kształtowała także wiele odniesień do świata, w którym należało przetrwać.

Jarostaw
Kossakowski



Dziennikarz, publicysta, krytyk sztuki.

Historyczne malarstwo Matejki prezentowało nowe podejście do przedstawianych scen z przeszłości Polski. Dziewiętnastowiecznym „ilustracjom”, jak sam określał obrazy historyczne ówczesnych artystów, przeciwstawił Matejko malarstwo historycznej syntezy. Sumowała ona przyczyny i następstwa danego zdarzenia historycznego. „Historyczny wypadek – twierdził artysta – przygotowany jest całym procesem dążeń i zabiegów różnych ludzi, którzy byli lub nie byli obecni w tej chwili i w tym miejscu, gdzie się fakt ostatecznie dokonał. Do całości zaś faktu należą ci ludzie jako siły, które go poruszyły i spowodowały choćby z odległości czasu lub z odległości miejsca, a obraz powinien wszystkie te siły w swoich ramach skupić i pokazać”.

Tak więc na przykład *Kazanie Skargi* nie przedstawia jednostkowego wydarzenia. Stanowi jakby sumę zdarzeń wiodących do upadku Polski, które rozegrały się za panowania Zygmunta III. Według świadków malowania obrazu Matejko miał się odnieść do słów kazania „jasnowidzącego” Skargi: „Będziecie pośmiewiskiem narodów, w dym i perzynę pójdzie chwała wasza, dziedzictwa wasze wpadną w ręce cudzoziemców i domy wasze pójdą do obcych. Będziecie wrogom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i włożą jarzma żelazne na szyje wasze”.

Obrazy historyczne Jana Matejki można podzielić na dwa podstawowe zespoły. Pierwszy z nich niesie ideę solidaryzmu narodu w obliczu zmagania o wolność (np. *Unia lubelska*, *Konstytucja 3 maja*), drugi zaś przedstawia historyczne relacje z państwami zaborców (np. *Bitwa pod Grunwaldem*, *Hołd pruski*). Wybrane przez artystę historyczne wydarzenia i ich symbolikę określała bieżąca, dziewiętnastowieczna sytuacja polityczna: walka o narodowe przetrwanie pod zaborami. Najważniejszym wyrazem sztuki historycznej była więc dla Matejki walka o los narodu i jego kultury.





Henryk Siemiradzki, Chrystus u Maryi i Marji / Fot. wikipedia.pl

VERA IKON

Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: Czego szukacie?... (J 1,38) ...szukają oblicza Boga Jakubowego (Ps 24,6).

Patrycja Guevara-Woźniak



Filozof, redaktor Miesięcznika „Civitas Christiana”.

Nie będzie dla Państwa żadnym odkryciem informacja, że początki polskiej sztuki wiążą się z przyjęciem chrześcijaństwa z Rzymu, w roku 966, co przesądziło o wpisaniu się polskiej kultury w bogatą i żywą tradycję łacińską, śródziemnomorską i zachodnioeuropejską. Z najwcześniejszego okresu, tzw. sztuki romańskiej, pochodzą m.in. importowane z zachodu przez dwór, kościoły i klasztory rękopisy iluminowane zdobione pięknymi miniaturami. Pojawiają się wówczas również pierwsze wizerunki Zbawiciela, który od tej pory będzie w powszechnej świadomości Mężczyzną w sile wieku, o spojrzeniu pełnym łagodności. Rozpoznamy Go bez wahania w trzech wizerunkach, jako Niemowlę, Młodzieńca głoszącego Dobrą Nowinę i jako Człowieka konającego w strasznych mękach. Oblicze Jezusa jest tą twarzą, którą poza twarzami najbliższych jest nam najbardziej znana.

Następna epoka – gotyk – przyniosła szereg malowideł ściennych o tematyce religijnej, niestety tylko częściowo zachowanych, oraz niezwykle intensywny rozwój malarstwa tablicowego, którego głównym ośrod-

kiem w XV w. stał się Kraków, ówczesna stolica Polski. Właśnie z Krakowem związał swoje życie jeden z najwybitniejszych twórców tamtego okresu na ziemiach polskich, jeden z największych artystów późnego średniowiecza, norymberczyk Wit Stwosz, autor słynnego Ołtarza Mariackiego, wielki rzeźbiarz, ale także malarz,



Sw. Albert Chmielowski, Ecce Homo

Jacek Malczewski, *Chrystus w Emaus*

Renesans (XVI w.) przyniósł dalszy rozwój religijnego malarstwa tablicowego, a także malarstwa ściennego i miniaturowego. Przykładem będzie twórczość Stanisława Samostrzelnika – polskiego malarza, iluminatora i miniaturzysty, cystersa. Jego twórczość przypadająca na rozwój renesansu nawiązuje jeszcze do tradycji gotyckiej. W naszej refleksji nie chodzi jednak wyłącznie o zwykłą analizę historyczną kolejnych okresów w dziejach sztuki na ziemiach Polski, ale o pewne skupienie się tworzących artystów na postaci Jezusa. Co ciekawe, prędzej czy później każdy twórca musi się zmierzyć z wizerunkiem Zbawiciela.

Albert Chmielowski, którego Rok Jubileuszowy właśnie obchodzimy, święty Kościoła katolickiego, powstaniec, malarz i zakonnik, przeżył swoje wielkie poruszenie duchowe w momencie, kiedy namalował w 1879 r. obraz *Ecce homo*. Co zobaczył w tej twarzy, że niecały rok po namalowaniu obrazu wstąpił do zakonu jezuitów, a niedługo po tym odnalazł się w regule franciszkańskiej, służąc już do końca życia biednym, bezdomnym i alkoholikom?

Zupełnie inny wizerunek Jezusa odnajdziemy w pięknym malarstwie akademickim Henryka Siemiradzkiego, który zafascynowany urzekającym światłem śródziemnomorskim, stworzył szereg obrazów przedstawiających m.in. Jezusa nauczającego wiernych. Z kolei Jacek Malczewski, poszukując Jezusa, spojrzął na swoją twarz i dostrzegł w niej... Boga. Malarstwo Malczewskiego, który został tercjarzem franciszkańskim, jest pełne motywów sakralnych.

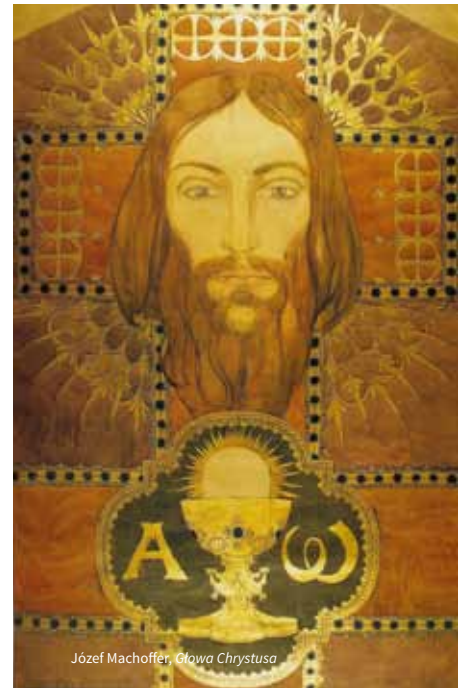
Najwyższym uznaniem społecznym i ogromną popularnością cieszyło się w XIX w. malarstwo historyczne, którego najwybitniejszym przedstawicielem, w europejskiej skali, był Jan Matejko (1828–1893). W serii dużych obrazów ukazał on, w syntetyczny sposób, ważne epizody z historii Polski, m.in.: *Bitwa pod Grunwaldem*, *Kazanie Skargi*, *Hołd pruski*, *Konstytucja 3 maja*, *Kościuszko pod Racławicami*, zwracając uwagę tak na historyczną świetność dawnej Ojczyzny, jak na tragiczne momenty w jej dziejach, które – jak zdrada narodowa – doprowadziły do upadku państwa.

Obrazami, a przede wszystkim efektownymi rysunkami, powielanymi w niezliczonych reprodukcjach, olbrzymią popularność zyskał sobie Artur Grottger

który wywarł znaczny wpływ na polską sztukę. Gdzie szukał twarzy Jezusa? Rzecz niezwykła, a tak zwyczajna: szukał tej najpiękniejszej twarzy w ludziach, którzy go otaczali, w mieszkaniach ówczesnego Krakowa.

(1837–1867), piewca narodowego powstania w 1863 r., zwanego stycznikiem. Sztuka Matejki i Grottgera wywarła potężny wpływ na późniejsze polskie malarstwo historyczno-patriotyczne, m.in. Wojciecha Kossaka (1857–1943), żywotne aż po II wojnę światową.

Nie jestem historykiem sztuki i nie czuję się na siłach przedstawiać zarysu dziejów sztuki polskiej, ale będąc filozofem, wrażliwym na otaczającą nas rzeczywistość, chciałabym zwrócić Państwa uwagę na jedną rzecz. Każdy artysta szuka prawdziwego piękna i jeśli jest wierzący lub poszukujący wiary, prędzej czy później spotka Boga. Wówczas, jak w przypadku św. Alberta Chmielowskiego, Jezus zmienia życie nie tylko jego, ale i wszystkich, którzy go otaczają.

Józef Machoffler, *Głowa Chrystusa*

Nikifor

CELEM JEST MIŁOŚĆ BOGA I ZBAWIENIE CZŁOWIEKA

Z siostrą Haliną Bobkowską ze Zgromadzenia Urszulanek Unii Rzymskiej z Lublina rozmawia
Joanna Szubstarska

Każde powołanie jest tajemnicą szczególnego spotkania z Bogiem. Człowiek jest zaproszony do dania prawdziwie wolnej odpowiedzi. Jak było w przypadku Siostry powołania?

Powołanie to tajemnica między Bogiem a konkretnym człowiekiem. Dla mnie powołanie to inaczej „wołanie po” człowieka, który jest potrzebny Panu Bogu. Bóg potrzebuje człowieka, bo historia zbawienia trwa. Jednak akcent nie pada na potrzebę, ale na miłość. To ona jest podstawą każdego powołania.

Kiedy miałam pięć lat, po raz pierwszy zobaczyłam siostrę zakonną, poruszył mnie jej widok i pomyślałam, że też chcę chodzić tak ubrana. To pragnienie nigdy we mnie nie wygasło. Zawsze miałam poczucie, że należę do kogoś innego, tym kimś był i jest Jezus. On nieustannie i na różne sposoby potwierdzał to moje pragnienie. W ósmej klasie szkoły podstawowej pojechałam na rekolekcje do sióstr urszulanek do Częstochowy. Kiedy weszłam do klasztoru, od razu poczułam, że to jest moje miejsce, mój dom – właśnie u urszulanek. Jestem wdzięczna Bogu za ten wielki dar, za Jego spojrzenie pełne miłości i za to, że powołał mnie właśnie do urszulańskiej rodziny zakonnej.

W klasztorze jestem 30 lat i nadal uważam, że powołanie, które otrzymałam, było – i jest – największym szczęściem, jakie mogło mnie spotkać. Jestem bardzo wdzięczna Bogu za każdą chwilę z Nim. Kiedy spotykam się z moimi koleżankami, rówieśniczkami czy rodziną, zawsze mam pragnienie podzielenia się łaską powołania, tzn. chciałabym, aby ci, którzy są wezwani przez Boga, mieli możliwość dania odpowiedzi i zaznania szczęścia bycia z Bogiem. Czuję się wybrana, ponieważ powołanie do życia konsekrowanego jest darem, na który nie zasłużyłam. Powołanie jest także tajemnicą – nie



wiem, dlaczego Bóg mnie powołał, widocznie byłam Mu potrzebna. I cieszę się bardzo, że mogę iść tą drogą.

W historii Kościoła w każdym czasie były osoby, które pragnęły „obrać lepszą część”, podejmując życie w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Jak zrodziła się wspólnota Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej?

Założycielką naszego zgromadzenia jest św. Aniela Merici, która żyła u schyłku XIV i na początku XV w. we Włoszech. Była kobietą wielkiego formatu, a przy tym bardzo prostą i pokorną. Nosiła w sobie przekonanie, że jest narzędziem w ręku Boga. Czytając jej pisma, ma się wrażenie, że to nie ona do nas mówi, ale Bóg, a ona jedynie pozwala Mu działać poprzez siebie. Żyła w czasie włoskiego Renesansu, epoki bardzo burzliwej pod względem politycznym. Z jednej strony cywilizacja luksusu, a z drugiej wielka nędza fizyczna i moralna, będące konsekwencją wojen, które zostawiły po sobie konkretne skutki – rozbite i osieroczone rodziny, prostytutkę, epidemie itd.

Potrzeby społeczne w tym czasie były ogromne. Potrzebne były szpitale, ochronki, szkoły, sierocińce, dzieła charytatywne niosące pomoc człowiekowi, który znalazł się w konkretnej naglącej potrzebie. Głęboki kryzys przeżywał w tym czasie również Kościół. Spektrum potrzeb było więc bardzo szerokie. Jednak Aniela na żadną z nich nie odpowiada. Patrzy głębiej i dalej. Dostrzega największą potrzebę człowieka, skrywaną w jego wnętrzu, której nie jest w stanie zaspokoić żadna doraźna pomoc – pragnienie Boga. Aniela proponuje pomoc kobietom, które we Włoszech, mimo rozkwitu cywilizacyjnego, są traktowane podrzędnie, zawsze zależne od woli ojca czy męża. Widzi wiele dziewcząt, które są pociągane miłością Boga i które chcą Mu się oddać całkowicie, ale nie mogą tego uczynić ze względu na swoją sytuację. Aniela daje im prawo głosu, mówi: ty sama musisz podjąć decyzję, a nie twoja rodzina, to ty masz sama wejść w to życie w wolności i z radością. Wydobywa na światło dzienne godność kobiety, troszczy się jednocześnie o jej formację; dostrzega w tym sposób odnowy rodziny, a przez nią i Kościoła. Forma życia, którą proponuje Aniela, jest odmienna od dotychczas znanych – dotąd kobiety były zamykane za klauzurą. Teraz proponuje im życie radami ewangelicznymi bez konieczności opuszczania swoich środowisk. Ponadto umożliwia wejście na tę drogę życia dziewczętom, które pochodzą z niezamożnych rodzin. Troska o kobiety była ewenementem w tamtych czasach.

W 1535 r. Aniela założyła w Brescii Towarzystwo św. Urszuli, do którego przyjmowała kobiety pragnące poświęcić życie Bogu. Swoim duchowym córkom wskazywała na Jezusa Chrystusa jako centrum ich życia. On też miał być źródłem ich siostrzanej jedności.

Na ziemi polskie urszulanki przybyły w 1857 r., a do Lublina w 1917. W tym roku nasza wspólnota przeżywa jubileusz 100-lecia pobytu w tym mieście oraz działalności edukacyjno-wychowawczej dla tutejszego środowiska.

Aniela Merici miała dar tworzenia więzi między ludźmi, a w swojej regule wskazała na przykład jedności pierwszych chrześcijan. Jak rozumiana jest jedność w Zgromadzeniu Urszulanek Unii Rzymskiej?

Historia pokazuje, że idea jedności pozostawiona nam przez św. Anielę zawsze była dla nas bardzo ważna. Urszulanki w ciągu wieków nieustannie dążyły do jedności, upatrując w niej ogromną siłę i narzędzie skutecznej ewangelizacji. Dziś, kiedy wiele naszych prowincji z wielu krajów, a nawet kontynentów utworzyło tzw. Unię Rzymską, wiemy, że budowanie jedności w różnorodności kultur i narodowości nie jest łatwe, ale jest niesłychanym darem i bogactwem. Doświadczamy też tego w mniejszym, wspólnotowym wymiarze, gdzie żyją obok siebie osoby różniące się pod wieloma względami: wiekiem, zainteresowaniami, wykształceniem, usposobieniem itd. Jedność w różnorodności, której doświadczamy, ma wyrażać jedność i powszechność Kościoła oraz świadczyć o miłości w rozdartym podziałami świecie. My, urszulanki, wiemy, że jedność pomimo wielkiej różnorodności jest możliwa, ale tylko wtedy, gdy połączy nas wspólny cel. Dla nas tym celem jest miłość Boga i troska o zbawienie człowieka.

Osoby konsekrowane stają w obliczu nowych wyzwań w zmieniającej się rzeczywistości. Siostry mają szczególną posługę – ewangelizację przez wychowanie oraz nauczanie dzieci i młodzieży. Na co Siostry kładą nacisk w tej posłudze?

Dążymy do tego, aby wychowanie i nauczanie były ze sobą zintegrowane. Troszczymy się nie tylko o rozwój osobowy dziecka, ale staramy się zapoznać je z chrześcijańską wizją człowieka i świata.

To, co jest szczególnego w naszej misji, w wychowywaniu – to personalne podejście do człowieka. Urszulanki mają być „matkami” w podejściu do tych, których wychowują i uczą. Aniela bardzo duży akcent kładła na macierzyństwo duchowe. W jej rozumie-

niu matki, choćby miały wiele dzieci, nigdy nie traktują ich jako gromady. Podobnie i wychowawczynie mają mieć w myśli i sercu wyryte każde powierzone im dziecko, i to nie tylko jego imię, ale także wszystko, co go dotyczy. Nie jest to trudne, gdy się kocha. Podejście indywidualne jest bardzo ważne w procesie wychowania, składania do ciągłego wysiłku poszukiwania środków i sposobów właściwych dla każdej osoby i sytuacji. Skuteczność naszej pracy widzimy również w dobrej współpracy z rodzicami. Musimy mówić tym samym głosem, mając na uwadze dobro dziecka, ale nie to pozorne, chwilowe, niosące ze sobą jakąś przyjemność, lecz dobro dalekosiężne, które czasami jest bardzo wymagające. Szkoła proponuje rodzicom różnego rodzaju spotkania formacyjne dotyczące wychowania dzieci, ale także osobistej, religijnej formacji dorosłych. Wszystko po to, by określić wspólny cel. Nasze urszulańskie IN-SIEME – RAZEM, przynosi niesamowite owoce.

Aniela Merici wskazywała na Jezusa Chrystusa – jedyny skarb. Życie Jezusa to także poświęcenie i krzyż. W jaki sposób ten wymiar jest obecny w posłudze urszulanek?

Z kontemplacji wyniszczenia Jezusa na krzyżu uczymy się, czym jest ofiara podejmowana z miłości do człowieka. To krzyż jest dla nas szkołą miłości. Męczeństwo, ofiara, zmaganie się towarzyszy nam od samego początku. Aniela wybrała na patronkę Towarzystwa św. Urszulę, męczennicę z IV w. Tym samym wskazała drogę, którą mamy iść – nauczanie prawd wiary, odwaga, męstwo i wierność Chrystusowi nawet za cenę śmierci.

Nasze życie, dawane świadectwo, praca, trud nauczania i wychowania są nierozłącznie związane z poświęceniem i krzyżem. Bardzo często w dzisiejszym świecie spotykamy się z niezrozumieniem, z konfliktem interesów. Młodzi szukają łatwego, przyjemnego życia. My stawiamy na wysiłek, pracę, formację osobistą, samodyscyplinę. To nie zawsze podoba się młodym. Niedawno rozmawiałam z uczniem naszej szkoły, który chce dokonać zmian w szkole. Mówi: co to za szkoła, gdzie nie można używać telefonu komórkowego, nie ma Wi-Fi. Chce mieć dostęp do komórki, gier komputerowych itd. Wiem, że na tym etapie jego życia nie pomoże mu

to w kształtowaniu jego charakteru, zdobywaniu wiedzy, dlatego moim zadaniem jest ukazanie mu i przekonanie go o ważności systematycznej pracy, o potrzebie pracy nad sobą itd. Nasza założycielka, Aniela, wiedząc, że walka o człowieka, troska o jego zbawienie ma wymiar krzyża, daje nam konkretne wskazówki. Oprócz wszystkich ludzkich cech, które mamy w sobie kształtować, a które są niezbędne do dobrego kontaktu z drugim człowiekiem i które mają pomóc mu doświadczyć miłości Boga, pokazuje nam szczególny rys miłości. Miłość ma być podwójna, a zarazem jedyna – do Boga i człowieka. To trudna miłość, wymagająca. Aniela zaprasza nas do uczenia się tej miłości na modlitwie karmionej słowem Bożym. Na modlitwie mamy czerpać siły, aby iść do drugiego człowieka. Zabieramy problemy drugiego i niesiemy je do Jezusa, przy Nim pozostawiamy troski innych, od Niego czerpiemy siły i światło do rozwiązania problemów. Stajemy się narzędziami, które zanoszą człowieka do Boga i Boga do człowieka. My jesteśmy tylko narzędziami – to Bóg działa.

Ewangelizacja, głoszenie nauki Chrystusa odbywa się również na misjach. Czym charakteryzuje się praca misyjna Urszulanek Unii Rzymskiej?

Do tradycji naszego Zgromadzenia należy również powołanie misyjne. Pierwszą naszą misjonarką była św. Maria od Wcielenia Martin-Guyart, która w 1639 r. wyjechała z Tours do Quebec, aby tam założyć klasztor i szkołę dla tubylców. Wywarła ogromny wpływ na Indian, nazywana jest Matką Kanady.

Na misje wyjeżdżają te z nas, które bardzo tego pragną. Obecnie nasze siostry pracują w Kamerunie, Senegalu, Peru i Wenezueli. Ich posługa misyjna polega na pracy wśród najbardziej potrzebujących, biednych, głodnych, chorych na AIDS. Siostry próbują zrozumieć mentalność tamtejszych ludzi, poznać ich zwyczaje, stać się jedno z nimi. Starają się najpierw zaradzić ich nędzy, zaspokoić ich głód fizyczny, aby potem uświadomić im głód duchowy, głód Boga. Nasze siostry pomagają tym ludziom po prostu godnie żyć, motywują ich do pracy, aby sami mogli poprawiać swoje warunki życia. Próbują obudzić w nich nadzieję na lepsze życie.

Etnograf i socjolog religii, współpracuje z Instytutem Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, bada religijność masową, szczególnie kultury pątnicze, sanktuaria i kult świętych.

Andrzej Datko



MY, KATOLICY

Corocznie, od 1980 r., dostępne są opracowania, swoiste „raporty o stanie wiary” – o Kościele katolickim w Polsce – o poziomie religijności, o zaangażowaniu religijnym nas, katolików. Są one wynikiem badań statystycznych prowadzonych przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego Księża Pallotynów w Warszawie. Instytut powstał w 1983 r. na bazie Zakładu Socjologii Religii Księża Pallotynów istniejącego od 1972 r.

Socjologia i statystyka. Może się wydawać, że te dwie ściśle dziedziny nauki niewiele mają wspólnego z religią, nie potrafią opisać rzeczywistości transcendentnej, nie mogą wnikać w tajemnicę doświadczenia religijnego wiernych i zasadnie orzekać o jakości ich wiary.

PUBLICZNE WYZNANIE WIARY

Religia jest jednak faktem złożonym i można wydzielić w niej trzy główne elementy: doktrynę (zespół wierzeń), organizację (instytucje religijne) i kult. Ten ostatni składnik poddaje się badaniom socjostatystycznym. Kult jest bowiem praktycznym wyrazem doświadczenia religijnego, przez który człowiek wyraża swój stosunek do Boga i nawiązuje z Nim kontakt. Mówiąc inaczej, kult ukazuje „zewnątrzną” stronę religii, jej wyraz praktyczny, którym są zachowania i praktyki religijne, obrzędy i rytuały. Zachowania oraz praktyki religijne mają tę właściwość, że są namacalna, poddająca się obserwacji i mierzalną oznaką wiary i związku z Kościołem. Dlatego są jednym z podstawowych kryteriów oceny intensywności życia religijnego.

Spośród praktyk religijnych szczególnie miejsce zajmuje „kult niedzielny”, to znaczy udział w niedzielnej Mszy św. i przyjmowanie Komunii, które jako praktyki zbiorowe i publiczne najłatwiej poddają się obserwacji zewnętrznej. Mieszczą się one w modelu religijności instytucjonalnej i określane są jako parametry religijności konwencjonalnej lub „kościelnej”. Szczególnie uczestnictwo w niedzielnej Mszy, nakazane i obowiązkowe dla katolika pod sankcją grzechu ciężkiego, stanowi nie tylko o jego „kościelności”, ale jest równocze-



śnie publicznym wyznaniem wiary, a zatem pierwszym źródłem poznania i miernikiem zaangażowania religijnego.

Niezależnie więc od różnego typu badań ankietowych dotyczących postaw religijnych na podstawie deklaracji i opinii wiernych prowadzone są badania statystyczne polegające na bezpośrednim liczeniu wiernych w wybraną niedzielę w każdej parafii. Badania takie prowadzone są w zwykłą, „przeciętną” niedzielę roku, nie wyróżniającą się pod względem liturgicznym, ruchliwości społecznej (np. sezon urlopowy) i warunków atmosferycznych (lato, zima). Postanowiono wyznaczać taką niedzielę w październiku lub listopadzie. Podstawą wskaźników praktyk niedzielnych jest liczba wiernych zobowiązanych do uczestnictwa w Mszy. Przyjęto przy tym z pewnym przybliżeniem, że kategoria osób niezobowiązanych zgodnie z prawem kościelnym do uczestnictwa w Mszy niedzielnej, jak dzieci do lat 7, oso-

by chore, niepełnosprawne ruchowo, osoby wykonujące pracę ciągłą obejmują 18% populacji. Wobec tego zbiorowość wiernych zobowiązanych do uczestnictwa w Mszy niedzielnej wynosi 82% liczby wiernych podawanych przez proboszczów.

Tego typu badanie statystyczne posiada znaczne zalety, ponieważ uzyskane dane są niezależne od subiektywnych deklaracji wiernych, umożliwiają systematyczną obserwację dynamiki zmian i dają obraz zróżnicowania terytorialnego w zakresie praktyk niedzielnych.

DOMINANTES – STAŁY SPADEK, COMMUNICANTES – STAŁY WZROST

Opracowanie, którym się tu zajmujemy, przedstawia wyniki badań statystycznych przeprowadzonych przez ISKK, dających pewien obraz religijności i Kościoła w Polsce w 2015 r. Nie jest to obraz pełny (badanie tego typu z założenia nie mogło objąć wielu istot-

nych zagadnień), jednak przedstawione wskaźniki oparte na „twardych” danych statystycznych pozwalają wyrobić sobie pogląd na stan religijności i Kościoła. Jak już wspomniano, badanie praktyk niedzielnych obejmuje *dominantes* (uczestników Mszy) i *communicantes* (przystępujących w tym dniu do Komunii).

W 2015 r. średni wskaźnik *dominantes* dla Polski wynosił 39,8%. Należy przy tym zaznaczyć, że w latach 1980–2015 dynamika wskaźnika *dominantes* wykazuje stały spadek, zaś dynamika wskaźnika *communicantes* stały wzrost.

Lata 80. były szczytowym okresem uczestnictwa w Mszy niedzielnej, zawierającym się w granicach 50–55%, z apogeum w 1982 r., kiedy wskaźnik ten wynosił 57% (na co wpłynął niewątpliwie stan wojenny). W latach 1988–1989 nastąpiło wyraźne obniżenie uczestnictwa (odpowiednio 48,7 i 46,7%), co ustabilizowało poziom wskaźnika na ok. 10 lat na poziomie 45–47%. W okresie tym wystąpił jednorazowy wzrost do 50,3% w 1990 r. i jednorazowy spadek do 43,1% w 1993 r.

W 2004 r. nastąpił wyraźny spadek wskaźnika do poziomu 43,2%, a w 2008 r. kolejny spadek do 40,4%. W 2013 r. wskaźnik po raz pierwszy był niższy od 40% (39,1%) i utrzymuje się na podobnym poziomie: 39,1% w 2014 r. i 39,8% w 2015 r. Warto wskazać, jak przedstawia się wskaźnik *dominantes* w odniesieniu do diecezji. Tradycyjnie już najwyższe miejsca zajmują diecezje południowo-wschodniej Polski (można powiedzieć: matecznik religijności ludowej). Absolutnym liderem pozostaje diecezja tarnowska – 70,5%, po niej kolejno rzeszowska – 64,3%, przemyska – 58,5% i krakowska – 52,2%. Tylko one przekraczają 50% liczby uczestników w niedzielnej Mszy.

Na najniższych miejscach plasuje się diecezja szczecińsko-kamieńska – 26,0%, koszalińska – 26,2%, łódzka – 26,6% i sosnowiecka – 27,3%.

Średni wskaźnik *communicantes* dla całej Polski w 2015 r. wynosił 17,0%. Trzeba zaznaczyć, że wskaźnik ten jest w istocie odsetkiem liczby wiernych obecnych na Mszy niedzielnej, i tym samym charakteryzuje ich pod kątem konsekwencji w wypełnianiu praktyk religijnych i zaangażowaniu religijnym. W latach 1980–2015 wskaźnik *communicantes* podlegał zasadniczo regularnemu wzrostowi. I tak, w 1980 r. wynosił on 7,8%, wzrastając stopniowo do 11,1% w 1987 r. i utrzymując się nadal stabilnie

na poziomie nieznacznie przekraczającym 10%. Skokowy wzrost do 14,0% nastąpił w 1992 r. i przez 7 lat wskaźnik *communicantes* utrzymywał się w granicach 13–16%. Kolejny nagły wzrost do 19,4% nastąpił w 2000 r. (co można łączyć z rokiem jubileuszowym) i był to punkt szczytowy wskaźnika *communicantes*. W latach 2001–2014 utrzymywał się on stabilnie na poziomie 15–16%, osiągając w 2015 r. 17,0%.

Wskaźnik *communicantes* w odniesieniu do diecezji: najwyższą pozycję zajmuje diecezja tarnowska – 24,8%, następnie opolska – 22,1%, zamojsko-lubaczowska – 22,0%, łomżyńska – 21,8%; oprócz nich tylko diecezje białostocka, pelplińska, siedlecka, drohiczyńska i bielsko-żywiecka przekraczają odsetek 20% przystępujących do Komunii w niedzielę.

Najniższy wskaźnik *communicantes* prezentuje diecezja sosnowiecka – 11,1%, po niej koszalińsko-kołobrzeska – 11,4%, łódzka – 11,8% i szczecińsko-kamieńska – 11,0%.

Choć wskaźnik *communicantes* oscyluje w niektórych latach ze wskaźnikiem *dominantes*, wydaje się, że zmniejszenie odsetka obecnych na Mszy niedzielnej nie wpływa na intensywność przystępowania do Komunii. Można przyjąć, że stały wzrost liczby wiernych przyjmujących Komunię wobec malejącej liczby uczestniczących w Mszy niedzielnej dowodzi wzrostu liczby wiernych deklarujących się jako „głęboko wierzący”. Dynamika wskaźników *dominantes* i *communicantes* może także potwierdzać tezę prognozującą stopniowe przechodzenie od religijności masowej (ludowej) do bardziej pogłębionej, zaangażowanej w przeżywanie misterium wiary i ukierunkowanej teologicznie.

Przytoczymy jeszcze w skrócie niektóre dane z opracowania. W 2015 r. było w Polsce 10 248 parafii (w tym 649 zakonnych). Stały wzrost sieci parafialnej oddają liczby: w 1970 r. – 6692 parafii, w 1987 r. – 8459, w 2000 r. – 9883. Stan duchowieństwa w 2015 r. zawierał się w liczbie 30 652 księży (w tym 5684 zakonnych). I tu notuje się stały wzrost, np. w 1993 r. – 24 444 (4513), w 2000 r. 27 933 (5347), w 2005 r. – 29 559 (5689), w 2011 r. – 30 609 (5734).

Liczba braci zakonnych wykazuje niewielki, lecz systematyczny spadek. W 2015 r. wynosiła 1014 braci, lecz w 1980 r. było ich 1383, w 2005 r. – 1266, w 2011 r. – 1174.

Podobny proces spadkowy zachodzi w przypadku liczby siostr zakonnych.

W 2015 r. było ich 20 008, natomiast w 1993 r. – 24 973, w 2000 r. – 23 448, a w 2010 r. – 21 830.

Niepokoje malejąca liczba powołań. W 2015 r. było 2545 alumnów, natomiast w 1992 r. 8112, w 1998 r. 6673, w 2008 r. – 5227, w 2012 – 3841, w 2014 – 2647.

O niesłabnącej Maryjności polskiego katolicyzmu świadczy uczestnictwo w aktach kultu i nabożeństwie do Matki Bożej. W 2015 r. nabożeństwo różańcowe odprawiało 100% parafii, nabożeństwo majowe – 98,2%, nabożeństwo fatimskie – 71,5%, nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy – 18,2%.

Aktywność katolików świeckich jest uznanym elementem zaangażowania religijnego. W 2014 r. istniało w Polsce ponad 20 000 organizacji przyparafialnych skupiających 2,5 mln osób. Katolickie instytucje społeczne (szkoły, hospicja, szpitale, domy opieki) liczyły ok. 1800 obiektów.

Przedstawione dane prowokują, co oczywiste, do pytania o ocenę kondycji religijności i Kościoła w Polsce. W porównaniu z sytuacją katolicyzmu w Europie Zachodniej religijność i Kościół w Polsce jawią się jako nienaruszalna ostoją i bastion wiary. Trwają one jednak w czasie głębokiej zmiany społecznej, przekwalifikowania znaczeń w zakresie podstawowych wartości i kultury oraz postępującego relatywizmu w etyce i moralności. W związku z tym możliwe stają się diagnozy wprowadzające kategorie „bezreligijnego chrześcijaństwa”, „religii bez Kościoła”, „milczącego odstepstwa”, przez co rozumie się stopniowe odchodzenie od regularnych praktyk religijnych. Ksiądz profesor Janusz Mariański na określenie tych zjawisk wprowadza termin „pełzającej sekularyzacji”. Pozostaje pytanie, czy prowadzi ona do schyłku religijności, do jej zróżnicowania czy też do prywatyzacji religii.

Można mniemać, że nie ma powodu do niepokoju, sieć parafialna, liczba księży i przystępujących do Komunii wzrasta. Równolegle jednak maleje liczba powołań, spada liczba *dominantes*, nie mówiąc już o innych symptomach. Może niepokoić zwłaszcza dziesięcioprocentowy spadek liczby *dominantes*, postępujący jednostajnie i mało zauważalnie od 1982 r., co daje jednak wynik prawie miliona wiernych, którzy zerwali łączność z Kościołem instytucjonalnym.

Wypada na koniec powiedzieć, że nie jest tak dobrze, jak widzi to wielu, i nie jest tak źle, jak chcieliby tego niektórzy.



OBRONA DUCHOWEJ STOLICY

Historia potopu szwedzkiego uczy, że nawet w obliczu klęski nigdy nie warto się poddawać.

Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, jak wiele Jasna Góra znaczy dla naszego kraju. Duchowe serce Ojczyzny bije już od kilku wieków, prowadząc ku najświętszemu Synowi Bożemu oraz Jego umiłowanej Matce. W świetle przeżywanej przez nasz naród 361. rocznicy oblężenia sanktuarium przez wojska szwedzkie

oraz mijającego Roku Henryka Sienkiewicza, który swoją powieścią *Potop* zmitologizował ten fragment polskiej historii, warto pochylić się nad pamiętną do dziś victorią.

I połowa XVII w. była kontynuacją mocarstwowych planów Rzeczypospolitej. Niestety, kraj targany ciągłymi wojnami z Rosją, Turcją oraz

Dawid Kowalczyk



Student dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Łódzkim oraz członek wspólnoty charyzmatycznej Dom Chwały w Łodzi.

Kozakami nie był w stanie walczyć na kilku frontach. Sytuację tę chcieli wykorzystać Szwedzi, którzy musieli wojować, aby utrzymać swoją wybujałą armię. „Za pomocą żelaza, którego nam przyroda nie poskąpiła, możemy się zaopatrzyć w złoto” – uważał Karol X Gustaw, który w 1654 r. zastąpił na tronie abdykującą Krystynę Wazównę. Król Polski Jan Kazimierz mylnie sądził, że rozejm zawarty kilkanaście lat wcześniej będzie chronić Rzeczpospolitą do 1661 r. W pewnym momencie obudził się jednak i wysłał do Sztokholmu poselstwo w osobach wojewody łęczyckiego Jana Leszczyńskiego oraz pisarza Wielkiego Księstwa Litewskiego Daniela Naruszewicza. Ich misja nie przyniosła jednak żadnych rezultatów. 21 lipca 1655 r. wojska szwedzkie przekroczyły granicę Rzeczypospolitej. Cztery dni później Krzysztof Opaliński poddał Wielkopolskę, podpisując akt kapitulacji pod Ujściem.

Potem sprawy potoczyły się dość szybko. Hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł podpisał w Kiejdanach układ zrywający unię Litwy z Koroną. W październiku skapitulowało siedem województw. Król Jan Kazimierz rozkazał wojskom będącym w Wielkopolsce wymaszerować na Ukrainę. Sam schronił się w Głogówku, w którym przez pewien czas myślał o abdykacji. Tymczasem Rosjanie i Kozacy doszli do Wisły, a Bohdan Chmielnicki rozpoczął rozmowy z królem Szwecji. Po serii szybkich tryumfów ziemie polskie zostały zajęte. Widmo upadku zawisło nad Rzeczpospolitą.

W obliczu tych wydarzeń w listopadzie 1655 r. wojska szwedzkie stanęły w Częstochowie. Augustyn Kordecki, przeor klasztoru paulinów na Jasnej Górze, przezornie uznał władzę króla

Szwecji. W tym czasie jednak wywiózł i ukrył obraz Matki Bożej Częstochowskiej oraz cenniejsze skarby w klasztorze w Mochowie koło Głogówka. Wystąpił również o wstawiennictwo do króla Jana Kazimierza, gdyż

naależy się Kordeckiemu za jego wysiłki: On to obchodził strażę, spędzał bezsenne noce, żołnierzy zachęcał słowami, zapalał hojnością; umacniał zakonników i szlachtę zniechęconych wielkością niebezpieczeństwa (...).”

W tym czasie w kraju rozpoczęły się rozruchy. Początkowa apatia zamieniła się w zbrojny opór. Ludzie mieli dość ucisku oraz płacenia nałożonych kontrybucji. Największe znaczenie miały jednak prześladowania religijne. Zagrożenie duchowej stolicy Polski otworzyło ludziom oczy. Król Szwecji, widząc, co się dzieje, nakazał, aby wojska Müllera udały się do Prus i tam kontynuowały walkę. W rozkazie umieścił dopisek: „Polacy jeszcze bardziej będą się gniewać z powodu tego zaatakowania obrazu Maryi”. W nocy z 26 na 27 grudnia 1655 r. Szwedzi opuścili przedpola Jasnej Góry.

Po tych wydarzeniach król Jan Kazimierz złożył śluby lwowskie i powrócił do kraju. W 1657 r. podpisano traktaty wewławsko-bydgoskie, na mocy których elektor brandenburski przestał popierać Szwedów. Do koalicji przeciwko nim dołączyły Austria i Dania. Śmierć Karola Gustawa oraz zwycięstwo w bitwie pod Oliwą w 1660 r. doprowadziły do podpisania pokoju. Stan posiadania nie zmienił się. Polska mogła na chwilę poczuć się wolna.

Jasna Góra do dziś pozostaje synonimem wielkiego tryumfu wiary. Historia potopu szwedzkiego uczy natomiast, że nawet w obliczu klęski nigdy nie warto się poddawać. Miejmy nadzieję, że to wydarzenie sprzed prawie czterystu lat będzie służyć jako przestroga również następnym pokoleniom.



nie wierzył, że mimo listu żelaznego klasztor będzie bezpieczny. Na wojskowego dowódcę obrony Jasnej Góry mianował miecznika sieradzkiego Stefana Zamoyskiego. Siły szwedzkie, które zgromadziły ok. 3200 żołnierzy, były nieporównywalnie większe niż polskie, liczące 300 osób. Mimo przewagi gen. Müller starał się nakłonić walczących do poddania się. Przeor pozostał niezłomny i trzykrotnie odmówił. Historyk Stanisław Kobierzycki w *Obsidio Clari Montis* napisał o nim: „Sława obronienia Jasnej Góry



Agnieszka
Zalewska

Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej



PIELGRZYMKA ZAUFANIA PRZEZ ZIEMIĘ W RYDZE

15 000 osób z całej Europy i innych kontynentów, w tym 4000 Polaków, uczestniczyło w 39. Europejskim Spotkaniu Młodych organizowanym corocznie na przełomie starego i nowego roku przez ekumeniczną Wspólnotę z Taizé.

Spotkania w duchu Taizé inspirowały do życia w komunii z Bogiem przez modlitwę, śpiew, ciszę i osobistą refleksję. Ich przesłaniem jest niesienie pokoju i zaufania pośród rodziny ludzkiej. Ten swoisty program formacyjny daje przestrzeń do odkrywania wewnętrznego pokoju, szukania sensu życia i sił do dalszego działania. To zadawanie młodym pytań o ich wewnętrzną nadzieję, o motyw i przeszkody dotyczące świadectwa wiary i zaangażowania na rzecz innych. Uczestnicy ESM modlą się, dzielą swoim doświadczeniem wiary i poznają lokalne wspólnoty chrześcijańskie. Wyjątkowość nadają modlitwom charakterystyczne kanony oraz wystrój: krzyż, płótno, świeczki, ikona

Źródło: Ateliers et Presses de Taizé

Matki Bożej, dywan, drewniane klęczniki. Europejskie Spotkanie Młodych Taizé daje możliwość poznania lokalnej kultury i historii. To także przestrzeń do spotkania interesujących osób z innych krajów oraz nawiązywania przyjaźni.

W tym roku po raz pierwszy gospodarzem ESM było miasto nadbałtyckie, leżące na terenie byłej republiki ZSRR, gdzie wielu obywateli pamięta czas komunistycznego zniewolenia i tragedie, których doświadczali. Młodzi wyznawcy Chrystusa, poszukujący wspólnego dobra i poszanowania, zostali przywitani przez mieszkańców Rygi bardzo ciepło i gościnnie. Różne łotewskie Kościoły: luteranie, katolicy, prawosławni, baptyści, zielonoświąt-

kowcy, ewangelicy, połączyły się, by przyjąć młodzież przybyłą z różnych części Europy od Portugalii po Rosję.

Ryckie spotkanie trwające od 28 grudnia 2016 do 1 stycznia 2017 r. stanowiło kolejny etap Pielgrzymki zaufania przez ziemię, zainicjowanej przez Brata Rogera w latach 70. XX w. Hasło *Razem torujemy drogi nadziei* towarzyszyło tematowi wiodącemu – zaangażowaniu młodych w pokój i solidarność na świecie. Nawiązywał do nich w swoich rozważaniach brat Alois – obecny przeor wspólnoty Taizé.

Nasza grupa z Białegostoku dotarła do Rygi o świcie we wtorek, gdzie czekali już na nas pełni entuzjazmu wolontariusze. Przywitał nas osobiście

brat Marek – pierwszy Polak, który wstąpił do wspólnoty Taizé.

Po zarejestrowaniu razem z grupą przyjaciół trafiliśmy do protestanckiej parafii Baltezers, leżącej nad malowniczym jeziorem o tej samej nazwie, w rejonie Adazi, ok. 30 km na północny wschód od Rygi. Zostaliśmy miło przyjęci w parafii, czekały na nas przekąski, a przede wszystkim uśmiechnięci parafianie. Po krótkim oficjalnym przywitaniu przez gospodarzy miejsca trafiliśmy do rodzin, które gościły uczestników.

Każdy dzień naszego pobytu miał swój porządek. Modlitwa poranna odbywała się w parafiach goszczących, następnie spotkania w małych grupach międzynarodowych oraz z



na konkretność zaangażowania młodych.

31 grudnia pielgrzymi spotkali się w dużych grupach narodowych. Polacy ze względu na liczebność zgromadzili się na Arena Riga. Niesamowitym wrażeniem było usłyszeć podczas Eucharystii donośnie wybrzmiałą w ryskiej hali sportowej kolędę *Bóg się rodzi* w wykonaniu czterotysięcznej reprezentacji naszego kraju. Liturgii przewodniczył metropolita Rygi, abp Zbigniew Stankiewicz.

W sylwestra wieczorem tradycyjnie

osobami zaangażowanymi w życie lokalnej wspólnoty. Następnie był czas na zwiedzanie, wyjazd nad morze, zakupy w tętniących życiem ryskich halach targowych. W południe odbywała się wspólna modlitwa w kościołach w starej części miasta i w Centrum Wystawowym Ķīpsala. W godzinach popołudniowych w różnych miejscach w centrum miasta odbywały się spotkania tematyczne dotyczące wiary i życia wewnętrznego, spraw społecznych, sztuki. Ci, którzy zmarzli podczas spacerów po mieście, mogli się rozgrzać ciepłą herbatą rozdawaną uczestnikom w centrum.

Radośni wolontariusze, ustawieni jakby przy taśmociągu, wykrzykując życzliwie „smacznego” w różnych językach świata, wydawali nam kolację, którą spożywaliśmy, siedząc tłumnie na podłodze wielkopowierzchniowej hali.

Zwieńczeniem dnia była modlitwa wieczorna w Centrum Wystawowym Ķīpsala i w Riga Arena, gdzie uczestni-



cy przy krzyżu Taizé modlili się śpiewem, ciszą czy rozważając fragmenty Pisma Świętego. Na koniec dnia słowo do zgromadzonej młodzieży kierował brat Aloise. W jednym z wieczornych rozważań odniósł się do lęków, jakie przeżywają Europejczycy w odniesieniu do fali przybyszów z innych kultur. Przeor wspólnoty z Taizé zachęcał do budowania międzyludzkich mostów. Podczas medytacji i spotkań w grupach zwracał szczególną uwagę

zebraliśmy się w parafiach i wspólnotach lokalnych na modlitwę o pokój. Potem nadeszła pora na Święto Narodów, podczas którego każdy kraj mógł zaprezentować swoją kulturę. Polacy m.in. tańczyli poloneza i śpiewali *Hej, sokoły*. W Nowy Rok po uroczystym obiedzie u goszczących rodzin pielgrzymi wyruszyli w drogę powrotną. Żegnaliśmy się słowami: Do zobaczenia za rok w Bazylei!



BUDUJMY DOBRO WSPÓLNE

Kamil
Sulej



Historyk, dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, sekretarz redakcji kwartalnika „Społeczeństwo”.

In mezzo alla gente (Wśród ludzi) to tytuł VI Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej w Weronie, zorganizowanego przez Fundację Giuseppe Toniolo, zaprzyjaźnioną z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” oraz redakcją kwartalnika „Społeczeństwo”.

Organizatorzy, dokonując wyboru tematu, zwrócili uwagę na zagrożenia dotyczące dzisiejszych relacji międzyludzkich. Człowiek ma możliwość wyboru

pozostania w relacji z drugim człowiekiem lub przejścia do izolacji. Z natury człowieka wynika życie w społeczeństwie, co ściśle wiąże się z przeżywaniem radości, smutku,

cierpienia, biedy lub niesprawiedliwości. Czynniki te pobudzają go do działania. Organizatorzy festiwalu podkreślali także sprawy: przecięzania samotności, różnorodności kultur, religii, rasy, języków oraz tradycji, które pozwoli, aby spotkanie z drugim człowiekiem było pełnowartościowe. Bez wątpienia wspomniane elementy są wyrazem swego rodzaju braterstwa, które zachowuje jednakowy szacunek wobec godności każdego człowieka.

Festiwal rozpoczął ks. Adriano Vincenzi – dyrektor Fundacji Giuseppe Toniolo, inicjator i pomysłodawca



festiwalu. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na trzy elementy, które wyróżniają festiwal. Pierwszy – to wystosowane do uczestników przesłanie papieża Franciszka, przesłanie, w którym odczuwamy wsparcie duchowe i opatrnościowe, które dodaje nam siły i odwagi do podejmowania wyzwania w codziennej pracy. Drugi element – to obecność na festiwalu ludzi tworzących stanowiska pracy oraz tych, którzy ją wykonują, ponieważ pokazuje to ich zaangażowanie

nie wykraczające poza świadczenie usług i przybierające formę rozumienia istoty społecznego nauczania Kościoła. Trzeci element wyróżniający festiwal – to wyjątkowość Centrum Katolickiego, dającego ogromną przestrzeń, która pozwala dostosować miejsce do programu, a nie, jak to bywało wcześniej, program do miejsca. Następnie głos zabrał ks. Dario Edoardo Viganò – prefekt Sekretariatu ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej – który wygłosił wykład inauguracyjny pt. *Czy wszechobecność mediów pozwala na relację?* W

swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na radykalną zmianę w korzystaniu z sieci internetowej oraz mediów społecznościowych. Mówił: z jednej strony mamy bezgraniczny dostęp do informacji i relacji z każdego kraju, jak gdyby świat żył dla nas. Z drugiej strony doświadczamy stopniowego osłabienia relacji międzyludzkich, brak rozmowy twarzą w twarz, na rzecz komunikacji, która pozwala nam uniknąć bliskości, nie dostarczając podstawowych odczuć: komunikatów wzrokowych, oddechu, reakcji, emocji.

Kolejne dni festiwalu zostały wypełnione wyjątkowymi wydarzeniami, m.in. debatą, do udziału w której został zaproszony ks. prof. Stanisław

Skobel – redaktor naczelny kwartalnika „Społeczeństwo. Studia, prace badawcze oraz dokumenty z zakresu nauki społecznej Kościoła”. W debacie zatytułowanej: *Nauka społeczna w Chorwacji, Polsce, Argentynie oraz Słowacji*, udział wzięli: ks. Zelijko Tanjic,

prof. Angela Botana oraz o. Martin Pavuk MSC. Ponadto zorganizowano

rencji Episkopatu Włoch, który wygłosił wykład pt. *Etyka jest dobra dla firmy*. W swoim wystąpieniu ksiądz biskup stwierdził, iż przedsiębiorca, który służy człowiekowi, czyni więcej niż by produkował same usługi. Podkreślał, że firmy nie powinny istnieć tylko po to, by zarabiać, lecz aby służyć. Wskazał, że konieczne jest zapoznanie się ze słowem „służba”, które rozumie jako dbałość o wartości i o wszystko, co wyraża człowieka. Służba nie jest sprzeczna z wydajnością pracy, ale ją wzbogaca, pomaga przezwyciężyć logikę komercji.

Warto dodać, iż osoby oraz środowiska zaangażowane w pracę na rzecz realizowania zasad nauczania społecznego Kościoła i w organizację festiwalu zostały wyróżnione statu-

etkami i przedstawiającymi symbol fundacji. Niepowtarzalna atmosfera festiwalu przeniosła się

na licznie przybyłych gości, którzy oprócz wspomnianych wydarzeń intelektualnych mogli się zapoznać z ofertą wystawców zrzeszonych wokół zasad społecznego nauczania Kościoła. Organizatorzy, chcąc dotrzeć do jak największej liczby odbiorców, zaplanowali spotkania zewnętrzne: w fabryce, gdzie poruszano temat innowacyjności w gospodarce oraz relacji pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, oraz na terenie szpitala z minister zdrowia.

Festiwal zakończył się uroczystą Mszą świętą w katedrze św. Anasztazji w Weronie, poprzedzoną podsumowaniem ks. Adriano Vinzenziego. W swoim wystąpieniu zwrócił on uwagę na potrzebę aktywnego działania na rzecz społeczeństwa, w szczególności przez tworzenie miejsc pracy. Ks. Adriano życzył wszystkim uczestnikom, aby festiwal, który przekazywał konkretną wiedzę, stał się inspiracją do praktycznego zaangażowania na rzecz człowieka.



warsztaty dla młodzieży z przedstawicielami biznesu, popularnymi artystami oraz muzykami. Przygotowano panele eksperckie, poruszające kwestie: roli instytucji i stowarzyszeń wobec nadmiernego zadłużenia konsumenta i właściciela małej firmy, społecznej odpowiedzialności biznesu czy funkcji zawodu prawnika. Udział w panelach wzięli wybitni znawcy tematu, m.in. Paolo Bedoni – prezes włoskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Cattolica, Beatrice Lorenzin – minister zdrowia, Cosimo M. Ferri – podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z JE bp. Nunzio Galantinem – sekretarzem Konfe-



Joanna Olbert

Bibliotekoznawca, członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

PRYMAS WYSZYŃSKI W TROSCIE O POWIERZONĄ SOBIE OW CZARNIĘ

„Im więcej otrzymaliśmy, tym więcej dać możemy i musimy”.

Stefan Kardynał Wyszyński

W pierwszym liście kierowanym do biskupa nominata Stefana Wyszyńskiego prymasa Polski August kard. Hlond pisał m.in.: „Donosząc o tej najwyższej decyzji Ojca Świętego, winszując serdecznie Waszej Ekscelencji pełni kapłaństwa Chrystusowego a zarazem wyrażam czułe życzenia, by dary Ducha Świętego zapewniły wzniosłej działalności biskupiej Waszej Ekscelencji (...) pomyślny rozwój i bogate rezultaty dla utwierdzenia Królestwa Bożego w duszach i życiu ludu”. Powyższe życzenia, słowa kierowane do młodego, najmłodszego wówczas biskupa polskiego, urzeczywistniły się poprzez, pełną oddania, działalność duszpasterską prymasa Polski Stefana kard. Wyszyńskiego dla „utwierdzenia Królestwa Bożego w duszach i życiu ludu”.

Niespełna kilka dni po konsekracji (12 maja 1946 r.) bp Wyszyński po raz pierwszy brał udział w obradach Episkopatu na Jasnej Górze (22–24 maja). Wówczas w swoim wystąpieniu podkreślił, iż hierarchia kościelna „musi bronić praw naturalnych człowieka oraz piętnować tych, którzy je gwałcą”. Odniósł się m.in. do kwestii związanych z wychowaniem religijnym młodzieży, prawami obywateli, do tej narodowej tragedii, jaką były zabiegi przerywania ciąży. Wówczas, w komunikacie Episkopatu, znalazły się słowa odnoszące się do powyższego wystąpienia młodego biskupa: „(...) Pasterze zaklinają matki, lekarzy, położne i wszystkich, którzy mają jakikolwiek wpływ na tę doniosłą sprawę, do energicznego zwalczania masowej zbrodni. Do ży-

cia i rozwoju Narodu – pisali biskupi – wprowadza ona straszniejsze skutki niż okrutna groza ostatniej wojny. Przy czym zatrąwa nieuleczalnie ducha Narodu przez stepianie sumienia i wrażliwości na zbrodnie zabójstwa”.

Powojenna rzeczywistość, w której znalazł się polski naród, Kościół w Polsce, sytuacja – nieustannej napaści na „wszystko, co katolickie”, prowadzonej wszelkimi dostępnymi metodami i środkami, powodowała moralne spustoszenie, laicyzację, relatywizację sumień, „stepienie sumienia i wrażliwości” wśród społeczeństwa. Prymas Wyszyński, stojący na czele Kościoła w Polsce, z oddaniem strzegł powierzonej sobie owczarni w tych trudnych dla Niego i Kościoła czasach. Przejawem tro-

ski Stefana kard. Wyszyńskiego o Boży lud, o jego dusze, o życie religijne, życie w łasce uświęcającej, były nie tylko jego zmagania z ówczesną władzą w obronie wiary, Kościoła i wiernych. Były to również wspaniałe homilie, kazania, przemówienia, wygłaszane podczas różnych uroczystości kościelnych. Ponadto tym celom służyły różnorakie inicjatywy, programy duszpasterskie, które Prymas Wyszyński podejmował i wcieślał w życie. Jedną z nich była Wielka Nowenna Tysiąclecia, przygotowująca naród polski do 1000. rocznicy Chrztu Polski.

Niedawno, my, jako naród polski uroczystie zakończyliśmy w Polsce obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski. Przed obchodami millenium Prymas Wyszyński w jednym z przemówień powiedział, iż: „Nie wystarczy przygotowanie się do obchodów tysiąclecia chrztu, jeszcze ważniejsze jest, aby naród polski odnowił się duchowo na następne tysiąclecie”. Te słowa są również kierowane do nas, współcześnie żyjących, abyśmy nie poprzestawali na minionych obchodach, uroczystościach, ale „jeszcze ważniejsze jest, abyśmy jako naród polski odnowili się duchowo na następne tysiąclecie”, przekazując to chrześcijańskie dziedzictwo, naszą wiarę następnym pokoleniom. Wielka Nowenna Tysiąclecia do tego zmierzała, temu celowi służyła i do dziś jest niezwykle aktualna.

WIERNOŚĆ BOGU

„Wierność Bogu, najmilsze Dzieci – mówił prymas Wyszyński na Jasnej Górze 26 sierpnia 1957 r. – oznacza przede wszystkim wierność Ojcu. Wiemy, że to Pan, Władca, Król, Mocarz i Wszepotęga”. Jakże aktualnie brzmią te słowa, szczególnie dzisiaj, kiedy Naród Polski dokonał Jubileuszowego Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Wówczas, 50 lat temu, Prymas podkreślał z mocą: „musimy być w całej prawdzie: Bóg jest Panem i Władcą, (...) świata współczesnemu (...) trzeba uwierzyć w Ojcostwo Boże!”

Książd Prymas w jednej z homilii podjął zagadnienia, które ujął w jednym zdaniu: „Człowiek nadal niewolnikiem materii”. Jakże aktualne są słowa kard. Wyszyńskiego dotyczące „wyzwalania człowieka z wszelkiej niewoli”. Niewoli materializmu, przed którym przestrzegał,

zwracając się do wiernych prymas Polski, „by – jak mówił – ten cały materialny porządek świata z jego przerażającym, bezmyślnym bogactwem nie zabił w was ducha!” Zaznaczał, że człowiek będący dzieckiem Bożym ma władać materią, a nie materia człowiekiem. Prymas, podejmując to społeczne zagadnienie, podkreślał, iż Kościół „wyzwała człowieka przez Krzyż i Ewangelię z wszelkiej niewoli”. Ukazując mechanizm zniewalania człowieka, w jednym z kazań powiedział: „Każdy, kto chce umacniać niewolę człowieka, nie rozumie Kościoła i prześladowuje go. Zawsze znamię niewolniczych zapędów jest walka z Kościołem! Kto ją podejmuje – mówił dalej Prymas – ten naprzód walczy z Bogiem, a jeśli z Bogiem, to i z Jego dziećmi. Jeśli kto chce wyrzucić Boga z życia publicznego, łatwo poradzi sobie później z Jego dziećmi. Jeśli wyrzeknie się Boga, dzieci Boże będą już tylko niewolnikami”.

WIERNOŚĆ KRZYŻOWI

W kazaniu do wiernych rozpoczynającym pierwszy rok Wielkiej Nowenny Prymas Polski, odnosząc się do hasła – myśli przewodniej nowenny zaznaczył, iż dzieje człowieka i „wszystko w życiu sprowadza się do Krzyża”. „Nie ma – jak mówił – na tej ziemi radości bez krzyża, bez męki, bez trudu”. Kardynał Wyszyński podkreślił, iż zachowanie wierności Dekalogowi wymaga od nas trudu, wyrzeczeń. „Ciężko jest – powiedział – być wiernym Bożym przykazaniom, ale ta wierność bardzo szybko nagradzana jest wielką radością. Krzyż – jak podkreślił – zamienia zachowane przykazania w radość, ale pogwałcone przykazanie – mnoży krzyże i mękę”. Prymas w nauczaniu głosił, iż nie powstanie nic błogosławionego, jeżeli nie okażemy wierności Krzyżowi w naszych rodzinach, naszych domach, miejscach pracy, w naszym codziennym życiu, w naszym działaniu.

WIERNOŚĆ EWANGELII

Prymas wezwał naród polski, by pryznawał Ewangelię czynami. Nasza wierność Ewangelii musi być „przrzeczeniem wierności obyczajom, nauce i prawdzie”. Gorącym pragnieniem kard. Wyszyńskiego była obecność na każdym polskim stole Pisma Świętego, „zwłaszcza

– jak mówił – Nowego Testamentu”. Z mocą podkreślał, iż nie może być rozbieżności pomiędzy prawdą ewangeliczną a życiem codziennym. Lektura Pisma Świętego winna przynosić owoce, Ewangelia ma być „pochodnią codziennego życia i każdego czynu”. Prymas podczas kazania na Jasnej Górze, wygłoszonego w pierwszą rocznicę Ślubów Jasnogórskich, podkreślił, iż „Naród, który chce dochować wierności Ewangelii, musi być wierny rodzinie”. Zwracając się do ojców, powiedział: „ilekroć opuszczacie swe żony, jesteście niewierni Ewangelii! Ilekroć zapominacie o obowiązkach głowy rodziny, która ma być zawsze trzeźwa i zatracacie trzeźwość w codziennym życiu, już nie jesteście wierni Ewangelii!”

Prymas, zwracając się w kazaniu do młodych dziewcząt, powiedział: „Pamiętajcie Dziewczęta: ilekroć naśladujecie ślepo nieskromną modę, już nie jesteście wierne Ewangelii! Pamiętaj droga Młodzieży – mówił dalej – gdy zapominasz o obowiązku ładu, porządku i rzetelnej pracy, a oddajesz się anarchii, która zagraża bezpieczeństwu innych, nie szanuje przepisów publicznych i marnuje owoce pracy, nie jesteś wierna Ewangelii”.

Kardynał Wyszyński wezwał wiernych, by nie tylko słuchali, ale wysłuchiwali nauki Krzyża i Ewangelii, zaznaczając, że nie byłoby tylu społecznych klęsk, męki, chorób społecznych, gdyby społeczeństwa do końca słuchały nauki Krzyża i Ewangelii. Prymas Polski z mocą podkreślał, iż nie można wybierać praw wygodnych, „jedne przyjmując, inne odrzucając, gdyż – jak mówił – ani jedna litera nie może być odmieniona w Zakonie. Dopiero – jak powiedział w kazaniu na Jasnej Górze – za tę cenę zyskamy szczęście i pomyślność Narodu”.

Prymas w kazaniu na Jasnej Górze (Pielgrzymka Katolickiej Inteligencji Akademickiej) wezwał wiernych – katolicką inteligencję, naród polski – do przekazywania „Bożej spuścizny rodzinom naszym i najbliższym. Jest to – jak zaznaczył – duch apostołski, który nas zawsze obowiązuje. Apostolstwo bowiem obowiązuje nas w każdej chwili. Im więcej otrzymaliśmy, tym więcej dać możemy i musimy”.



Krzysztof
Dziduch



Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

OSTOJA ŁADU SPOŁECZNEGO

„Nienawiść jej do tej religii jest nieubłagana i prawdziwie demoniczna...”
Święty Józef S. Pelczar

Święty Józef Sebastian Pelczar umiał dostrzec i umiejętnie sprecyzować zagrożenia dla cywilizacji chrześcijańskiej – *civitas christiana* – w swoich czasach, jak również w przyszłości. Widział zło postępującej bezbożnej, ateistycznej sekularyzacji społecznej, narzucanej przez indoktrynację systemów myślowo-politycznych odrzucających religię katolicką jako fundament i moralno-etyczną ostoję ładu społecznego. Dostrzegał on wpływ atakującego komunizmu, anarchizmu, modernizmu oraz tajnych organizacji, w tym masonerii patronującej różnym antyreligijnym grupom wymierzonym przeciw cywilizacji chrześcijańsko-łacińskiej.

Biskup Józef dowodził, że: „Oprócz tych prądów, religii wrogich, jest jeszcze jeden groźniejszy nad wszystkie, to antychrześcijański socjalizm, który zamiast na drodze legalnej usuwać nadużycia kapitalizmu i dźwigać niższe warstwy – jak do tego dąży zawsze Kościół katolicki – chce obalić cały porządek oparty na chryścianizmie” (*Obrona religii katolickiej*, Warszawa 2016). Święty miał świadomość, że przyszłość Polaków będzie wytyczać walka o tożsamość narodową i katolicką, której będą zagrażać międzynarodowe siły antychrześcijańskie. Ich przodującym przedstawicielem jest wolnomularstwo w przeróżnych odsłonach powiązań polityczno-światowych oraz ideologicznych.

Jak zaznaczał, masoneria stanowi strukturę rozkładową tkanki społeczeństw chrześcijańskich, gdyż pod fasadą hasła filantropii, wolności i postępu zmierza do wytworzenia nowego światowego systemu opartego na moralności wyzwolonej od Boga, wiary i sumienia, gdzie fałsz zastępuje prawdę. Święty trafnie opiniował, iż: „Masoneria uderza nie tylko na dogmaty, prawa, instytucje i duchowieństwo Kościoła katolickiego, ale stara się ze wszystkich sfer życia, czy prywatnego, czy publicznego, czy rodzinnego, i ze wszystkich instytucji społecznych zedrzyć cechę chrześcijańską, czyli jak się mówi, odchrześcijanić społeczeństwo, by je natomiast urządzić po swojemu” (J. S. Korczyński, *Masoneria. Jej początki, organizacja, ceremoniał, zasady i działanie*, Krzeszowice 2003).

Ta ostra awersja do Kościoła Chrystusowego najlepiej demonstruje, kto dla masonerii jest ojcem, co wyraża cytat: „Nienawiść jej do tej religii jest nieubłagana i prawdziwie demoniczna, bo wszakże ona to ustami Voltaire’a wyzywa: *Écrasez l’infâme!* (zgniećcie bezecną), a przez Lamessana ogłasza, że bezecnym jest sam Bóg. Ona urządziła w Paryżu obiady mięsne i bale w Wielki Piątek, zakłada przez *Ligue d’enseignement* szkoły bezreligijne, daje hasła do rewolucji, podżega rządy i parlament do prześladowania Kościoła, wpuszcza wszelkimi środkami jad niedowiarstwa i zepsucia

w serce społeczeństwa, a szczególnie w organizm narodów katolickich” (J. S. Pelczar, *Obrona religii katolickiej*, Warszawa 2016). Te fakty dowodzą, jak wielkie niebezpieczeństwo stanowią nurty sił antykościół dla właściwego rozwoju katolickiej doktryny społecznej. Jednak mimo knozań organizacji destrukcyjnych przeciw rozwojowi „cywilizacji kultury życia”, wyrażającej się w chrześcijaństwie, nie można biernie się poddawać, lecz trzeba bronić katolicko-społecznej tożsamości. Nie należy się załamywać lub popadać w marazm i to Pelczar trafnie akcentował: „Ale czy wystarczy lamentować i modlić się, prosząc Boga, by jakimś cudem stał moc szatana, wygładził ziemskich jego sojuszników i zapewnił katolikom zupełny tryumf na wszelakim polu? I to nie, bo Pan Bóg takich cudów nie czyni, ale jeżeli ludzkości objawia religię prawdziwą, wymaga zarazem, aby ludzkość jej strzegła i broniła, – jeżeli daje człowiekowi swą łaskę, żąda od niego, by z nią współdziałał, co bez pracy i walki nie jest możebnym. Pięknie powiedziała błogosławiona wojowniczką Joanna d’Arc: »Niech rycerze walczą, a Bóg da zwycięstwo«. Trzeba tedy walczyć z masoneryą, używając broni odpornej i zaczepnej, z walką zaś łączyć rozumną, zbożną i wytrwałą pracę” (J. S. Pelczar, *Masonerya*, Poznań 1997).



Wbrew zafałszowanym teoriom rozwój demograficzny powoduje jedynie poprawę warunków życia ludzkości.

Dzisiejsza polska rodzina potrzebuje wielostronnego wsparcia, by mogła się rozwijać i wzrastać. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* podkreślał, że rodzina jest podstawową komórką zarówno społeczeństwa obywateli, jak i społeczeństwa kościelnego. Zdrowe, wzmocnione życie rodzinne nabiera szczególnego znaczenia dla państwa i dla Kościoła. Oba te wymiary, choć różne, są z sobą głęboko powiązane. Przez to Kościół i państwo powinny wspierać każdą rodzinę i pomagać jej w potrzebie.

Rodziny powinny wybierać życie i błogosławieństwo. Bóg mówi: *Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego...* (Pwt 30,19-20).

Charakterystyczną cechą współczesnej cywilizacji jest mentalność przeciwna życiu. Bogate społeczeństwa zaczynają odczuwać paniczny strach przed przyrostem demograficznym,

tym większy, im więcej wyolbrzymia się jego „niebezpieczeństwo” dla jakości życia. W ten sposób paniczny strach bogatych nakazuje widzieć światowe przemiany demograficzne jako zagrożenie. W rękach sił spiskujących przeciw życiu argument przemian urasta do rangi „mitu przeludnienia”. W różnych częściach świata przemiany demograficzne przebiegają odmiennie. W krajach konsumpcyjnych nastąpił bardzo gwałtowny spadek urodzeń. W krajach ubogich (tzw. rozwijających się, dawniej Trzeciego Świata) wskaźnik przyrostu naturalnego utrzymuje się na wysokim poziomie. Stwarza to trudne do rozwiązania problemy w kontekście wolniejszego rozwoju gospodarczego i społecznego czy wręcz głębokiego zacołania. W epoce nadmiernej produkcji żywności społeczność międzynarodowa nie podejmuje żadnych prób, by sprawiedliwie podzielić się dobrami z biedniejszymi. W świecie lansuje się tezę, że przyrost demograficzny populacji biednych jest „bombą” zagrażającą całej planecie. To jest podstawa, która ma skłonić kraje ubogie do szyb-

Beata Sęczyk



Przewodnicząca Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Specjalistka ds. małżeństwa i rodziny.

kiego zmniejszenia przyrostu własnej ludności.

MIT PRZELUDNIENIA

Temat przeludnienia to najbardziej uporczywie powtarzany mit. Począwszy od starożytnych filozofów greckich, poprzez najbardziej znanego myśliciela czasów nowożytnych Thomasa Malthusa, aż po jego współczesnych spadkobierców, przeludnienie jawi się wciąż jako zagrożenie dla ludzkości. Dawne twierdzenie Malthusa, że człowieka można usprawnić do odpowiedniej techniki rozmnażania, tak aby populację dostosowywać do aktualnych możliwości ekonomicznych, gospodarczych, żywnościowych danego kraju, uwspółcześniono, nadano mu wymiar uniwersalny i ponadczasowy. W prostej

formie brzmi ono następująco: „Im więcej ludzi, tym mniej można żyć po królewsku” oraz: „Świat jest już przełudniony pod każdym względem”. Powstrzymanie „przeludnienia” już dawno stało się celem samym w sobie, jedynie w różnych okresach dziejów cel ten był różnie uzasadniany. Do II wojny światowej kraje anglosaskie czerpały motywację z konieczności eugenizmu czy rasizmu, natomiast III Rzesza Niemiecka dodatkowo z nazizmu. Po wojnie motywem było utrzymanie stałej przewagi wzrostu gospodarczego nad wzrostem liczby ludności. Okazało się to niewystarczające w

czasie recesji gospodarki z lat 70. i 80. W nowych okolicznościach posłużono się zatem motywem niedostatku paliw, deficytów żywnościowych, wyeksploatowaniem bogactw naturalnych (w tym lasów i gleb). Obecnie, wobec braku zagrożenia w tych dziedzinach dzięki nowym odkryciom i dalszemu rozwojowi technicznemu, dalsze utrzymywanie równowagi liczby urodzeń i zgonów motywuje się zagrożeniem degradacją środowiska naturalnego lub tworzy się całe systemy motywów. Konsumpcjonizm ludności świata sam skłania się ku mentalności przeciwnej życiu.

Kraje, które nie osiągnęły jeszcze zerowego przyrostu liczby ludności, w zamian za oferowaną pomoc gospodarczą zmuszane są do przyjęcia polityki ludnościowej likwidującej dodatni przyrost. Wśród założeń takiej polityki ludnościowej wyszczególnia się: powszechny dostęp do usług planowania rodziny (sterylizacji, antykoncepcji, aborcji), programy publicznego uświadamiania, systemy nagród zachęcających do sterylizacji, antykoncepcji i aborcji, systemy bodźców prawnych i ekonomicznych, regularne zbieranie danych oceniających postęp społeczeństwa w zmniejszaniu przyrostu naturalnego oraz zaangażowanie przywódców i administracji w sprawę ograniczenia urodzeń. Według programów całościowych formułowanych już w

latach 60. XX w. przez Planning Parenthood World Population posunięciami szczegółowymi miały być m.in.: zmiana struktury rodziny, obowiązek edukacji seksualnej, rozwój homoseksualizmu, edukowanie dzieci w kierunku niezależności od rodziny, rozwój opieki medycznej nad matką, zachęcanie kobiet do podjęcia pracy,



polityka podatkowa niekorzystna dla rodzin, ograniczenia świadczeń macierzyńskich, obowiązkowa sterylizacja małżeństw posiadających dwoje dzieci, wprowadzenie „zezwoleń dla dzieci”, polityka mieszkaniowa niekorzystna dla rodzin, bezpłatność środków antykoncepcyjnych, ich dystrybucja poza służbą zdrowia, aborcja i sterylizacja na żądanie. Według ideologii bezpieczeństwa demograficznego kraje bogate winny się zjednoczyć, aby powstrzymać rozwój populacji biednych, która stanowi największe zagrożenie dla współczesnej ludzkości. W ten sposób dotychczasowy konflikt między Wschodem i Zachodem, po upadku systemu komunistycznego, musiał być zastąpiony przez konflikt bogatej Północy z biednym Południem. Niepokój tych, którzy nieustannie mówią o „światowym kryzysie demograficznym”, wyraża w istocie pewną ideologię lęku o przyszłość i nieufność do człowieka.

EPOKA NIEDOLUDNIENIA

Wbrew tym zafałszowanym teoriom można stwierdzić, że rozwój demograficzny powoduje jedynie poprawę warunków życia ludzkości. Wyraża się to w wydłużeniu przeciętnego wieku życia, w powiększeniu zasobów naturalnych oraz w polepszeniu środowiska. Wykazano nawet, że wzrost demograficzny często poprzedzał wzrost gospodarczy (jak było w

niektórych krajach Azji). Nowe potrzeby związane z przyrostem ludności rodzą bowiem nowe rozwiązania. Wskutek tego dzisiaj na ziemi zasobów przybywa, gdyż coraz więcej ludzi zużywa ich coraz więcej. To liczba ludzi kieruje społeczeństwem i stanowi wołanie o postęp. Wbrew błędnym założeniom konsumpcjonizmu człowiek nie jest wyłącznie biernym spożywcą, przyczyniającym się do wyczerpania rzeźkomo ograniczonych zasobów. Nawet dziecko staje się aktywnym członkiem ludzkości, pobudzając dorosłych do nowatorstwa i twórczości. Rozwój bowiem nie zależy od zasobów materialnych, lecz od inteligencji, pracy i twórczości. Faktycznie w tzw. „epoce przeludnienia” świat jest mocno niedoludniony. Jeśli wciąż spada liczba urodzeń, nie dorównując poziomowi śmiertelności, to pod znakiem zapytania staje ciągły rozwój gospodarczy i nawet sama przyszłość polityczna wielu krajów bogatych.

Polska rodzina powinna być chroniona pod każdym względem. Należy dbać o jej godność, by nie dochodziło do rozpadu rodzin. Szczególnie powinno wzrosnąć poszanowanie dla życia ludzkiego i jego prawna ochrona. Konieczna jest obrona rodziny, którą Sobór Watykański II nazwał „domową świątynią Kościoła” (DA,11), przed niebezpieczeństwami grożącymi profanacją i zniszczeniem jej świętych struktur. Zagrożeniem jest hedonizm, prowadzący do braku miłości między małżonkami i wobec dzieci. Często taka postawa prowadzi do rozwodów i przerywania ciąży.

Jan Paweł II powtarzał, że rodzinom polskim trzeba przywrócić ufność. Blaski i cienie, oczekiwania i troski, niezłomne nadzieje stanowią część wiernego obrazu rodziny w naszych czasach. Należy wyjść ku rodzinie z wielką pomocą, zarówno na płaszczyźnie kościelnej, jak i obywatelskiej.



PIĄTA PORA ROKU

Nie ma jednej daty, od której zaczyna się karnawał – sylwestrową nocą czy od Trzech Króli? Oznaczany bywa różnie, choć zawsze kończy się wraz z nastaniem Środy Popielcowej. Co kraj, to obyczaj.

Wraz z nastaniem karnawału rozpoczyna się czas zwracania głowy... nogami. A słowa piosenki Agnieszki Osieckiej „Niech żyje bal!” nabierają wyjątkowej aktualności. Nie musi być od razu w Operze Wiedeńskiej czy drogim, modnym lokalu. Można przetańczyć noc na składkowej domówce u przyjaciół.

Lekarze twierdzą, że taniec i śmiech wentylują płuca, dotleniają mózg, poprawiają krążenie, działają korzystnie na układ immunologiczny. Chronią przed chorobami serca, depresją, pozytywnie wpływają na postrzeganie siebie i świata. Wzmacniają relacje z ludźmi, pomagają nawiązywać kontakty, przełamywać nieśmiałość. Pod względem zdrowotnym karnawał niesie ze sobą obietnicę prezentu od losu. Pod warunkiem, że odrzuci się przesadę, wyuzdanie, nadużywanie alkoholu.

„CHRZEŚCIJANIE DOSTAJĄ WARIACJI”

Do karnawałowych szaleństw przyzwyczajają się nas już od wczesnego dzieciństwa. W rodzinnych albumach roi się od zdjęć balujących przedszkolaków, poprzebieranych w najbardziej wymyślne stroje, fotografii z roztańczonych szkolnych „choinek”, czy wreszcie studniówek, które właśnie w karnawale rytmem poloneza oznajmiają, ile dni jeszcze zostało do matury.

Z wiekiem poważniejemy. Ktoś zbadał, że o ile dzieci w wieku przedszkolnym śmieją się ok. 300 razy dziennie, dorośli tylko ok. 14 razy. Karnawałowa „rozpušta” kończy się dla przeciętnego Polaka na pączku w tłusty czwartek i ostatnich faworkach, choć wtorkowe ostatki nazywa się u nas „śledzikiem”.

A przecież nie zawsze tak skromnie bywało. W Encyklopedii staropolskiej Glogera przeczytamy, że ambasador sultana tureckiego Solimana II w Pol-

Alicja
Dołowska



Polonistka, dziennikarka, publicystka „Tygodnika Solidarność”, Katolickiego Tygodnika „Niedziela” i „Mojej Rodziny”. Współautorka warszawianistycznej książki *Korzenie miasta*.

sce, informując o zabawach karnawałowych donosił, że „w pewnej porze roku chrześcijanie dostają wariacji i dopiero jakiś proszek posypany im potem w kościele na głowę leczy takową”. Karnawałowa gorączka musiała być w XVI w. naprawdę wysoka, skoro aż arcybiskup gnieźnieński Stanisław Karnkowski, prymas Polski, zarządził podczas karnawału 40-godzinne nabożeństwo dla ostudzenia oszalałych rodaków.

Zmieniliśmy się, ale potrzeba wspólnego przeżywania radości pozostała. Nie wypełni jej wszechobecna w naszym życiu telewizja. Przynajmniej raz

do roku wypada się zabawić. Najlepiej w karnawale, bo po to jest. Nie należy jednak traktować go jako czasu zawierającego przestrzeganie chrześcijańskich zasad moralnych. Kościół nie jest przeciwny zabawom ludowym. Są one przecież wyrażeniem ekspresji społecznej, publicznej – prawdziwą radością, ale tylko wtedy, gdy respektują godność osoby. Wówczas możemy się odwołać do słów Starego Testamentu: *Jest czas płaczu i czas śmiechu* (Ekl 3,4).

W mojej parafii na warszawskiej Woli proboszcz zaprosił wiernych na bal karnawałowy z wodzirejem, by bardziej zintegrować wspólnotę wiernych, w przypadku tej parafii niebogatych ludzi. Przecież już Jan Kochanowski pisał w pieśni *Miło szaleć, kiedy czas po temu*.

ŚWIAT NA OPAK

Na południu Europy za początek karnawału przyjmuje się dzień św. Antoniego Opata, czyli 17 stycznia. Stało się ogólnościatową zasadą, że apogeum szaleństw przypada na dni: od tustego czwartku do wtorkowych ostatnich przed Środą Popielcową. Wtedy roztańczone tłumy przebiezańców zalewają ulice włoskich, francuskich i niemieckich miast. Już nie wspomnę o Rio de Janeiro. Po karnawałowym amoku zbiera się tam trupy zatańczonych na śmierć miłośników samby, których poniósł temperament. To tragiczne żniwo nadużywania alkoholu i narkotyków.

A przecież czytając Stary Testament, zauważamy, że taniec był jedną z form okazywania radości, wyjątkowym uwielbieniem Boga. Wyrażał to, czego nie potrafiły przekazać słowa. Już psalmista Dawid zachęcał do oddawania czci Bogu właśnie przez taniec: *Chwalcie Go dźwiękiem rogu, chwalcie Go na harfie i cytrze! Chwalcie Go bębniem i tańcem, chwalcie Go na strunach i flecie! Chwalcie Go na cymbałach dźwięcznych, chwalcie Go na cymbałach brzęczących* (Ps 150,3-5).

Kardynał Józef Ratzinger w rozważaniach *Służyć prawdzie* z 2008 r. poświęcił fragment teologii karnawału i odniósł do współczesności, stwierdzając że dziś karnawał jest znów niszczonej przez smutek, który wywołują nowi „bogowie” chcący nim zawładnąć – „mama wraz ze swoimi sprzymierzeńcami”. „Dlatego my, chrześcijanie, walczymy nie przeciw zabawie, lecz o prawdziwą zabawę”. Mamy sprzeciwić się zatruceniu, zniewoleniu i pojmowaniu zabawy jako substytutu pełnego życia.

Psychologowie twierdzą, że w karnawałowym szaleństwie, gdy ludzie

zakrywają twarze maskami, wcielając się w inne postacie, wyprawiają harce przy akompaniamencie zwariowanej muzyki i huków fajerwerków, obrzucają cukierkami, serpentynami, koralikami i konfetti – manifestują tęsknotę do wolności, chęć wyzwolenia z gorsetu konwenansów. Odreagowują stesy, niedowartościowanie, samotność i frustrację. Czy zatracenie jest warunkiem osiągnięcia radości z zabawy? A może pragnienie zatracenia się w zabawie jest tylko rozpaczliwą próbą oderwania się od problemów życia, ucieczki przed rozpaczą?

DZIEDZICTWO BACHANALII

Karnawałowa tradycja narodziła się w średniowieczu. Wywodzi się ją ze starorzzymskich i greckich świąt ku czci Dionizosa, boga życia, słońca, miłości i wina. W Europie, głównie w krajach śródziemnomorskich, które uważane są za kolebkę zabaw karnawałowych, był to czas tańców, maskarad, ulicznych korowodów i widowisk.

Nazwa pochodzi od starowłoskiego *carne vale*, oznaczającego obrzędowe pożegnanie mięsa przed Wielkim Postem. Wywodzi się ją także od łacińskiego *carrus navalis*, jak określano w Rzymie wielki ukwiecony wóz na kołach, w kształcie okrętu, używany w rytualnych procesjach. Również dziś wozy takie są nieodłącznym rekwizytem karnawałowych parad. Bachanalia i Saturnalia miały orgiastyczny charakter, Kościół z oczywistych względów nie mógł zaakceptować rozpusty, toteż formy zabawy wyraźnie złagodniały. Zresztą po „wariacjach” przychodził czas Wielkiego Postu, okazja, by wszystkie grzechy odpokutować.

Marcin Luter widział w karnawałowych obyczajach źródło zła: „Można by sądzić, że narody całe rozsądek tracą, od zmroku do świtu, a i dnia większą część trawią na tańcach, pijatykach, swawolach wszelakich, a grzech i potępienie czasem tym rządzą” – głosił niewzruszony. Walczył z patologiami karnawału również Savonarola, na którego wezwanie mieszkańcy Florencji, poruszeni siłą jego perswazji, złożyli potulnie na stos wszelkie przedmioty zbytku i uciech. Savonarola stos ten podpalił.

Karnawał okazał się jednak niezniszczalny. Potrzeba wspólnej zabawy, beztrudnej uciechy, jest w ludziach wieczna. Kościół katolicki nigdy jednoznacznie nie potępił karnawału jako czasu radości.

JAK ZA CASANOVY

W karnawale w Wenecji, najstarszym bodaj na świecie, od wieków królują maski. Tak było za Casanovy, tak jest i teraz. By dopełnić kostiumu, wypada jeszcze posiadać czarny płaszcz i trójgraniasty kapelusz. W ciągu ostatnich dziesięciu dni karnawału ponad 200 000 przebranych i zamaskowanych ludzi rusza w tany, zapełniając ulice i place. Największym wydarzeniem jest ostatkowy bal na placu św. Marka, zakończony tuż przed północą wielką paradą masek, która ma swoją dramaturgię. Marsz cisy na zakończenie imprezy daje znać rozpalonym głowom o nadejściu Postu i konieczności utrzymania powagi.

We Włoszech znane jest jeszcze z karnawałowej parady o satyrycznym i politycznym charakterze miasteczko Viareggio. Od ponad 50 lat parady transmituje włoska telewizja RAI. Z kolei w miasteczku Iurea na południu Włoch organizowana jest tradycyjna bitwa na pomarańcze.

Z kwiatowego szaleństwa słynie karnawał w Nicei, o którym pierwsze wzmianki znaleźć można w księgach z końca XIII w. I pomyśleć, że ongiś podczas zabaw ulicznych zamiast – jak dziś kwiatami – obrzucano się mąką, jajkami, otrębami i kolorowym gipsem. Specyfiką trwającego przez 18 dni szaleństwa są słynne parady kwiatowe, w których jednorazowo bierze udział półtora tysiąca ludzi. Zamach terrorystyczny w Nicei z 14 lipca 2016 r. (zginęły 84 osoby) bez wątpienia odcisnął ślad na przebiegu tegorocznych imprez karnawałowych. Trudno będzie o entuzjazm, dawną beztroskę i luz.

Najsłynniejszy w Niemczech karnawał w Kolonii nazywany jest tam „piątą porą roku”. W ostatnie dni karnawału zamyka się biura i sklepy, by mieszkańcy mogli brać udział w fieście, która gromadzi nawet milion ludzi. Zapewne też straci na wesołości. Po napaści uchodźców na kobiety w noc sylwestrową bezpieczeństwa imprez karnawałowych w 2016 r. strzegło 2500 policjantów, a i tak doszło do 22 ekscesów seksualnych. Ale po grudniowym ataku terrorystycznym Tunezyjczyka w Berlinie, w którym zginęło 9 osób, a 50 zostało rannych, mimo silnego nadzoru policyjnego karnawał w Kolonii nie będzie już tak radosny. Niemcom już wcale nie jest do śmiechu.

Tak oto na naszych oczach karnawał traci beztroskie oblicze masowej, ulicznej zabawy z przyczyn, o których parę lat temu nam się nie śniło. I to nie Kościół, lecz życie robi korektę.



IMIGRANCI ZACZYNNEM KOŚCIOŁA

W Szwecji wśród uważających się za chrześcijan tylko 28% uznaje Jezusa Chrystusa za Syna Bożego. Dla 41% wierzących w Danii chrzest stanowi bardziej tradycyjną uroczystość rodzinną, niż doniosłe wydarzenie religijne.

W latach 20. XVI w. w wyniku docierających do Szwecji z północnych Niemiec idei reformatorskich Kościoł uległ znaczącym przeobrażeniom. W 1527 r. król Gustaw I Waza przyjął większość zasad nauczania Marcina Lutra, ogłosił luteranizm religią państwową Szwecji oraz przeprowadził sekularyzację majątków Kościoła katolickiego. Dwa lata później zainicjowaną przez monarchę reformę religijną potwierdził synod szwedzkich biskupów obradujący w Örebro. Zgodnie z przyjętymi wówczas postanowieniami głową Kościoła katolickiego – podobnie jak anglikańskiego – w Szwecji stał się król, który ustanowił swego przedstawiciela zawiadującego w jego imieniu codzienną działalnością instytucji kościelnych. W 1541 r. w Uppsali została wydana Biblia w języku szwedzkim, którą przetłumaczył wpływowy du-

chowny i teolog Olaus Petri. Warto podkreślić, że wówczas Kościół luterński w Szwecji – tak w sferze rozwiązań strukturalnych, jak i liturgii – zachował wiele praktyk sprzed okresu reformacji.

Obecnie Kościół ten, będący do 2000 r. Kościołem państwowym, liczy oficjalnie ok. 6,4 mln wiernych, co sprawia, że luteranizm wciąż pozostaje największym wyznaniem w kraju. W ciągu ostatnich lat daje się jednak zaobserwować drastyczny spadek liczby osób określających się jako „wierzące”, a wśród uważających się za chrześcijan tylko 28% uznaje Jezusa Chrystusa za Syna Bożego (sic!). Taki stan rzeczy pozostaje oczywiście w ścisłym związku z postępującą laicyzacją społeczeństwa, która ma uwarunkowania zarówno historyczne, jak i ideologiczno-polityczne. Trudno w tym kontekście nie dostrzegać też

**Mariusz
Ratajkiewicz**



Polonista, z zamiłowania historyk. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

winy samego Kościoła luterńskiego, w którym – w imię iluzorycznych haseł „postępu” i „liberalizmu” – m.in. dopuszcza się „kapłaństwo” kobiet oraz od 2006 r. udziela „sakramentu małżeństwa” parom jedнопłciowym. Ulegając bezwolnie presji środowisk libertyńskich, Kościół luterński nie tylko swym postępowaniem podważa kardynalne zasady wiary i tradycji, ale także sukcesywnie deprecjonuje własną pozycję w społeczeństwie.



Gustaw I Waza / Fot. wikipedia.pl

Obok Kościoła luterńskiego w Szwecji działają także inne kościoły protestanckie – baptyści, metodyści i prezbiterianie, jak również chrześcijańskie wspólnoty wyznaniowe założone przez imigrantów, w tym wspólnota katolicka.

W końcu lat 40. ubiegłego stulecia w Szwecji zaledwie ok. 5000 osób deklaroowało się jako katolicy, ale w wyniku prowadzenia przez rząd szwedzki otwartej polityki imigracyjnej w następnych dekadach przybyło do tego kraju wielu imigrantów z krajów katolickich, przede wszystkim z Polski. Pomimo tego, aż do 2000 r. Kościół rzymskokatolicki posiadał w Szwecji status jedynie organizacji pożytku publicznego, a nie Kościoła, przy czym obywatele szwedzcy po urodzeniu byli automatycznie przypisywani do luterńskiego Kościoła narodowego. Obecnie szacuje się, że osób deklaruujących wyznanie katolickie jest w Szwecji ok. 300 000 (prawie wyłącznie nierdzennych Szwedów), skupionych w 43 parafiach podlegających jednej diecezji z siedzibą w Sztokholmie. Duchowieństwo w znakomitej większości pochodzi spoza Szwecji, choć war-

to podkreślić, że w ostatnich latach zwiększyła się liczba księży narodowości szwedzkiej. Aktualny biskup Sztokholmu, karmelita Andres Arborelius, jest pierwszym biskupem katolickim – Szwedem od czasów reformacji.

DUŃSKA APOSTAZJA

Podobnie jak to miało miejsce w przypadku Szwecji, koncepcje teologiczne Lutera dotarły w latach 20. XVI w. do Danii, gdzie zostały rozpoowszechnione przez duńskiego księdza Hansa Tausena (poznał on Lutera podczas swoich studiów w Wittenberdze). Gorącymi orędownikami reformacji byli duńscy monarchowie z dynastii oldenburskiej, Fryderyk I oraz jego syn, Chrystian III, pragnący przy okazji wprowadzenia nowego wyznania przejąć wpływy i majątek Kościoła katolickiego. Ich postępowanie doprowadziło do krwawej wojny domowej, która zakończyła się zwycięstwem protestantów w 1536 r. Jeszcze w tym samym roku ogłoszono luteranizm wyznaniem panującym w Danii, aresztowano biskupów katolickich, a także wprowadzono kasację klasztorów oraz konfiskatę mienia Kościoła katolickiego.

Obecnie Kościół Ewangelicko-Luterński Danii (działający również na Grenlandii) posiada status Kościoła państwowego. Jego głową jest duńska królowa wypełniająca swe obowiązki przy pomocy ministra ds. kościelnych sprawującego najwyższą władzę administracyjną, natomiast rolę ciała ustawodawczego Kościoła spełnia duński parlament. Na szeroką skalę praktykowana jest ordynacja („kapłaństwo”) kobiet oraz udzielanie „sakramentu małżeństwa” parom homoseksualnym.

Według danych sprzed dwóch lat wyznanie luteranckie nominalnie deklarowało prawie 4,5 mln wiernych, co stanowiło 79,1% mieszkańców kraju. Jednocześnie jednak mniej niż 5% wiernych potwierdziło swoje stałe uczestnictwo w niedzielnej Mszy świętej, a kolejne 41% uznało chrzest czy konfirmację bardziej za tradycyjne uroczystości rodzinne, niż doniosłe wydarzenie o charakterze religijnym.

Po okresie reformacji Kościół katolicki ponownie rozpoczął swą działalność w Danii dopiero w 1849 r., wtedy też dysponował dwoma budynkami kościelnymi, w których sprawowało posługę duszpasterską trzech kapłanów. W latach 60. XX w., po Soborze Watykańskim II, znacząco zwiększyła się liczba księży oraz braci i sióstr zakonnych pracujących w tym kraju; w gestii Kościoła katolickiego pozostawały wówczas m.in. 23 szkoły i 11 szpitali. Obecnie sytuacja wygląda zgoła odmiennie. Według oficjalnych danych z 2015 r. liczba osób deklarujących wyznanie katolickie kształtowała się na poziomie 41 000–42 000 wiernych, a posługę sprawowało 69 księży (głównie obcokrajowców) skupionych w 47 parafiach. Podobnie jak to ma miejsce w Szwecji, wszystkie duńskie parafie należą do jednej wielkiej diecezji – kopenhaskiej, obejmującej obok Danii kontynentalnej również Grenlandię, Bornholm i Wyspy Owcze. Na czele Kościoła katolickiego stoi biskup polskiego pochodzenia – Czesław Kozon (ojciec biskupa emigrował po II wojnie światowej przed prześladowaniami komunistów). Katolicy mieszkający w Danii bez większego powodzenia usiłują przeciwstawić się gwałtownie postępującej laicyzacji oraz wszechobecnej w tym kraju akceptacji dla aborcji i eutanazji „na życzenie”. Jak się wydaje, to coraz bardziej powszechne dezawuowanie tradycyjnych wartości, które niesie ze sobą cywilizacja chrześcijańska, jest w stanie powstrzymać, nie tylko zresztą w Szwecji i Danii, napływ uchodźców – chrześcijan m.in. z Syrii i Iraku. Ich wiara, której przez wieki, często z narażeniem życia, dawali świadectwo, może stać się zaczymem nowej ewangelizacji tej części Europy, która świadomie i dobrowolnie wyrzekła się Chrystusa i własnego dziedzictwa.



MIŁOSIERNY SAMARYTANIN ROKU 2016 – ZAGŁOSUJ W PLEBISCYCIE!

Do 10 marca br. można zgłaszać kandydatów w plebiscycie „Miłosierny Samarytanin Roku 2016”. Eliminacje odbywają się w dwóch kategoriach: pracowników służby zdrowia i osób niosących pomoc w potrzebie. Powinien łączyć je wspólny mianownik, którym jest bezinteresowność.

Biorąc udział w głosowaniu, wszyscy świadczymy, że miłosierdzie to nie słowa czy idea teologiczna, ale to konkret, który ma imię, twarz i jest realnym działaniem – wyjaśnia Roksana Pilch ze Stowarzyszenia Wolontariat św. Eliasza, który od 15 lat działa przy klasztorze ojców Karmelitów w Krakowie. To tu narodził się pomysł plebiscytu „Miłosierny Samarytanin”, organizowanego we współpracy z Arcybractwem Miłosierdzia i Okręgową Izbą Lekarską w Krakowie. – Poprzez naszą działalność staramy się pokazać, że chrześcijanin to nie teoretyk czy ideolog, ale świadek i apostoł miłości Boga do człowieka – mówi Roksana Pilch i dodaje, że chrześcijaństwo to styl życia, gdzie jedną z form miłości bliźniego jest wolontariat, czyli bezinteresowne angażowanie się w troskę o ludzi w potrzebie. Inspiracją

dla realizowanego od trzynastu lat plebiscytu jest pontyfikat św. Jana Pawła II, którego posługa na Stolicy Piotrowej była zanurzona w miłosierdziu. – Nasz papież przekonywał, że „każdy człowiek choć raz w życiu powinien napisać na nowo przypowieść o Samarytaninie” – przypomina Roksana Pilch. – Pragniemy pokazać ludzi, którzy codziennie realizują „nową wyobraźnię miłosierdzia” – dodaje organizatorka. Plebiscyt początkowo przeprowadzano w krakowskich szpitalach, z czasem rozwinął się na całą Małopolskę, a od dwóch lat nabral charakteru ogólnopolskiego.

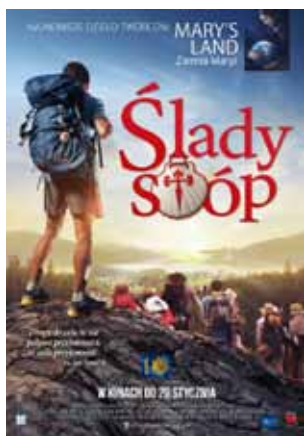
Głosowanie odbywa się w dwóch kategoriach: „Pracownik służby zdrowia”, dla którego pomoc chorym nie jest tylko pracą zarobkową, ale jest postrzegana jako swoistego rodzaju powołanie. To osoba, która często i bezinteresownie poświęca swój czas cierpiącym. Druga kategoria: „Osoba,

która bezinteresownie pomaga innym w potrzebie”, osoba szlachetna, dla której pomoc drugiemu człowiekowi jest naturalnym odruchem, wpływającym z potrzeby serca.

Udział w głosowaniu można wziąć do 10 marca br., oddając swój głos listownie na adres: Wolontariat św. Eliasza, 30-608 Kraków, ul. Porucznika Wąchały 5, telefonicznie: 885 512 500 / (12) 263 61 56 albo korzystając z formularza elektronicznego na stronie eliasz.org. Konieczne jest krótkie umotywowanie nominacji. Spośród nadesłanych zgłoszeń kapituła wybierze laureatów, którzy otrzymają prestiżową statuetkę i wyróżnienie „Miłosierny Samarytanin Roku 2016”.

MK

Filmy godne uwagi widza



Ślady stóp

Dziesięciu podróżników zgłasza się, by przejść 1000 kilometrów w 40 dni. *Ślady stóp* to filmowa opowieść o drodze, poszukiwaniu i duchowej przemianie każdego z uczestników, gdzie brak snu i cierpienie mieszają się z na przemian przejmującym zimnem i upałem. Bohaterowie stają twarzą w twarz ze swoimi ograniczeniami, doświadczają duchowego oraz fizycznego wyczerpania i wątpliwości. Nagrodą na Drodze św. Jakuba (Camino de Santiago) może być odnalezienie... siebie.



Złoty kłos

Trwa I wojna światowa. Carskie oddziały panoszą się w okolicach Tarnowa. Szesnaścieletnia Karolina Kózkówna ponosi śmierć męczeńską w obronie wiary. Jej ojciec obwinia się za śmierć ukochanej córki. Dzieje bohaterów dopełnia Teresa, która nosi w sercu tajemnicę o gwałcie zadany przez kozaka Sorokina. Jakie będą losy pohańbionej Teresy? Gdzie kryje się sens męczeństwa bł. Karoliny? Czy ojciec pogodzi się ze stratą umiłowanej córki? Film niesie przesłanie o sensie cierpienia, zwycięstwie miłości nad nienawiścią, a także wieść o tym, że wiara w Jezusa Chrystusa potrafi nieustannie odmieniać życie każdego z nas.

KSIĄŻKI



Gryf

Jarosław Wróblewski, Fronda, Warszawa 2017

Janusz Brochwicz-Lewiński ps. „Gryf” odznaczeń za zasługi otrzymał wiele, z różnych stron. Jednak jedno „odznaczenie” jest wyjątkowe, które jak mówił, ocaliło mu życie – obrazek Jezusa Miłosiernego, otrzymany od Matki przy pożegnaniu w 1939 r. Nie ma wątpliwości, że życie zawdzięczał Bożej Opatrzności. Ta książka to historia, w której pojawiają się niezwykle osobistości, nazwiska i wydarzenia. To zyciorys, który trudno zamknąć pomiędzy okładki książki, to zdarzenia, które stworzyły dzisiejszą historię Polski i świata.



Dzieje reformacji w Polsce

Piotr Kościelny, IW PAX

Warszawa 2017

W tym roku minie 500 lat od dnia, w którym augustiański mnich, Marcin Luter, przybił na drzwiach kościoła w Wittenberdze swoich 95 tez, będących wyrazem krytyki wobec powszechnej w Kościele praktyki udzielania odpustów. Ten czyn uznany został za początek reformacji, która rozlewając się po Europie, z czasem zakwestionowała cały średniowieczny ład religijno-społeczny streszczający się w słowie „christianitas”. Jej skutkiem były wojny religijne, które pochłonęły dotąd nie w pełni oszacowaną liczbę ofiar.



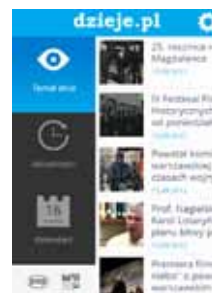
Złote piekło Kołomy

Ks. Andrzej Zwoliński, IW PAX

Warszawa 2017

„Kołomy” to nieoficjalna nazwa najbardziej wysuniętego na północny-wschód rejonu Syberii. Zbudowany tam na przestrzeni lat 1932-1957 system łagrow pociągnął za sobą trudną nawet dziś do oszacowania liczbę ofiar różnej narodowości. Wybór takiej lokalizacji obozów koncentracyjnych był podyktowany nie tylko szczególnymi warunkami klimatyczno-geograficznymi, ale przede wszystkim występowaniem licznych bogactw naturalnych – zwłaszcza złota – do wydobywania których można było użyć niewolniczej pracy więźniów.

Aplikacja miesiąca



Dzieje.pl (Android)

To codzienny serwis informacji dotyczących najważniejszych i najciekawszych wydarzeń związanych z historią Polski i jej dziedzictwem kulturowym.

Aplikacja zawiera również kalendarz historyczny oraz katalog postaci. Wybrane do aplikacji wiadomości zilustrowano fotografiami. Treści są rzetelne, bezstronne, zawsze opierają się na źródłach i faktach. Portal dzieje.pl, tworzony przez Muzeum Historii Polski i Polską Agencję Prasową, jest doskonałym multimedialnym źródłem informacji i edukacji. Można w nim znaleźć artykuły historyczne, materiały wideo, archiwalne filmy, nagrania dźwiękowe, unikalne fotografie, dokumenty, infografiki oraz mapy. W aplikacji wdrożony został również system komunikatów push informujący użytkowników o najważniejszych aktualnościach. Projekt finansowany jest ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Porady pani domu



Wapno mikroflora 3w1

Pomimo że za oknem zima, każdy dobry ogrodnik już planuje swoje wiosenne prace. A podstawą każdego ładnego ogrodu jest dobra, zdrowa gleba. Wapno mikroflora 3w1 łączy działanie wapna granulowanego, kwasów humusowych oraz pożytecznych mikroorganizmów glebowych. A co za tym idzie: odkwasza i zapobiega jej degradacji, zwiększa ilość próchnicy i związków mineralnych, czym podnosi urodzajność i jakość gleby, ograniczając możliwość infekcji i rozwoju mikroorganizmów chorobotwórczych, zwiększając retencję i przyswajalność przez rośliny składników pokarmowych z gleby. Polecam każdemu miłośnikowi zieleni!

Agnieszka z Warszawy

Oto zawołał biedak
i Pan go usłyszał,
i uwolnił od wszelkiego ucisku.

Ps 34, 7

